

MAGAZYN *relaks* razem z dodatkami

● Zmiana czasu najbardziej dotyka ludzi, którzy mają problemy ze snem lub zaburzony rytm okołodobowy

● Rosyjska dezinformacja żywi się emocjami. Chodzi o to, żeby wywołać strach, który sparaliżuje

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz Wasz tygodnik



RADOMSKIE

Echo

Dnia

Piątek
24.10.2025

Nr 248 (14 918)

www.echodnia.eu
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

W Pionkach powstanie wielka fabryka prochu oraz pocisków. Jest już porozumienie **strona 4**



Matka walczy o powrót syna. Interwencja detektywa Krzysztofa Rutkowskiego w Radomiu **strona 3**

Pijany jechał hulajnogą po chodniku w Kozienicach. Wywrócił się, został ranny **strona 4**

Teatr Poezji i Muzyki u Radziwiłła z Szydłowca laureatem Nagrody Marszałka Województwa **strona 6**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



Sara James: Zauważyłam, że jestem romantyczką. To taka moja alternatywna rzeczywistość

Jestem młoda, ale wiem, czego chcę

Młoda piosenkarka opowiada, jak trzy lata funkcjonowania w polskim show-biznesie wpłynęły na jej zdrowie psychiczne **strony 20-23**



FOT. KLAUDIA PIWEK

REKLAMA

0011414544

PODARUJ RADOŚĆ WYGRYWANIA

DRAPNIJ NAWET 1 000 000 ZŁ

TYDZIEŃ Z ECHEM DNIA

SOBOTA
● WEEKEND Z RODZINĄPONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWYWTOREK
● PULS BIZNESUŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIECZWARTEK
● POD PARAGRAFEMPIĄTEK
● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: telefon: 41 375 72 30, prenumerata@echodnia.eu, bok.prenumerata@polskapress.pl

Adam
Willma
publicystaJAK UWOLNIĆ
CHOPINA OD WIERZBY

N o i jak tu wrócić do rzeczywistości po kilku tygodniach nocnych odsłuchań kolejnych etapów Konkursu Chopinowskiego? Na szczęście z pomocą przyszli politycy, którzy wystąpili na gali. Pan prezydent wygłosił przemówienie z czapy, jaki to ważny ten Chopin dla narodu polskiego. Była to mowa cenna, ponieważ dała dowód, że nie każdy jest stworzony do improwizacji i warto jednak czasem mieć pod ręką nuty. Pan Hołownia, kiedy tylko dostał się do mikrofonu, pojechał z reprimandami w stylu brilliant tak bardzo, że do końca nie był pewien, czy przypadkiem nie jemu przypadnie w udziale główna nagroda. Nie potrafię uporać się z myślą, że złoto chopinowskie leży - oprócz Warszawy - tylko w jednym miejscu w Polsce. Nie w Żelazowej Woli, z której Chopin wyjechał jako 18-miesięczne niemowlę. To złoto leży na Ziemi Dobrzyńskiej i na Kujawach. To tam dwukrotnie Chopin spędzał wakacje. Dla chorowitego chłopca były to wrota do raj - z wiejską kuchnią, zwierzętami w zagrodzie, wycieczkami po okolicy, wygłupami z przyja-

cielem i ze słuchaniem tego co grało się i śpiewało w wiejskich chatkach. To w Szafarni powstaje pierwszy mazurek. A mazurki (w których pojawia się motyw kujawiaka), jako nostalgicznym pamiętnik, Chopin będzie pisał do końca życia, powracając do dzieciennych wspomnień. Mazurki są największą „miną” dla uczestników konkursu. Bo bardzo trudno (zwłaszcza muzykom z zagranicy) zrozumieć idiom polskich tańców ludowych. Trudno mi pojąć, dlaczego nie podjęliśmy próby zaproszenia na Kujawy i Ziemię Dobrzyńską muzyków, którzy przyjeżdżają do Polski po tę naukę. Dlaczego nie potrafimy „sprzedać” światu krainy młodości jednego z najpopularniejszych kompozytorów w historii? Fantastyczną robotę wykonuje Ośrodek w Szafarni, ale jest tylko jasną wysepką w morzu niewykorzystanych możliwości. A najwyższy czas zastąpić te sztampowe obrazy wierzb mazowieckich, modrzewiami z Płonnego. Tego Płonnego, o którym sam Chopin pisał wielokrotnie w „Kurjerze Szafarskim”. Odzyskajmy Chopina. I mazurki pełne kujawiaków.

Nasz Nowy Dom pomógł rodzinie. Przegląd tygodnia

Sylvia Bławat
Region

Rodzina z miejscowości Sokoły w gminie Pionki ma lepsze warunki życiowe dzięki programowi „Nasz Nowy Dom”. To jedna z ciekawszych informacji z minione go tygodnia w regionie.

Nowy dom

W Sokołach ekipa programu „Nasz Nowy Dom” Telewizji Polsat wyremontowała dom pani Ewy i jej córek, bliźniaczek Nikoli i Zuzi. Drewniany, stary budynek był w fatalnym stanie i nie był wygodny, ani bezpieczny dla mamy, która poważnie choruje i dwóch nastolat-

Śledztwo

Od ponad 2,5 roku Prokuratura Okręgowa w Krakowie prowadzi śledztwo w sprawie korupcji w 42. Bazie Lotnictwa Szkolnego w Radomiu. Nikt do tej pory nie usłyszał zarzutów ale...wśród podejrzanych jest były komendant radomskiego ośrodka terytorialsów.

Zabójstwo

36-letni mieszkaniec Jedlni-Letnisko jest podejrzewany o to, że w piątek, 17 października miał zaatakować swoich rodziców. Jak relacjonowała radomska prokuratura, „36-latek używając noża, zaatakował najpierw ojca, a następnie matkę.



„Nasz Nowy Dom” zmienił życie rodziny z gminy Pionki. Na zdjęciu rodzina z Elżbietą Romanowską.

Zadał im po kilka ciosów, powodując rany cięte i klute w okolicach szyi i jamy brzusznej.” Na miejscu zmarł 63-letni mężczyzna, a jego 61-letnia żona trafiła do szpitala z ciężkimi obrażeniami ciała. Policjanci zatrzymali 36-latkę. Był trzeźwy.

Pościg

28-letni mężczyzna nie zatrzymał się do policyjnej kontroli po czym zatrzymał pojazd i uciekł pieszo. Krótko po tym został zatrzymany przez policjantów z zespołu operacyjno-rozpoznawczego z Komisariatu

I Policji w Radomiu. Okazało się, że był poszukiwany na podstawie 8 listów gończych oraz 10 zarządzeń o ustalenie miejsca pobytu i nakazie doprowadzenia. Trafił do aresztu.

Dramat na drodze

Dramat o poranku we wtorek, 21 października na drodze krajowej numer 73 w miejscowości Celiny w gminie Chmielnik w powiecie kieleckim. Po zderzeniu skody z ciężarowym pojazdem na miejscu zginęło trzech mężczyzn: 45-letni kierowca osobówki i dwóch pasażerów tego auta: 48- i 60-

letni. Ich samochód zarejestrowany był w powiecie mieleckim w województwie podkarpackim. Kierowca ciężarówki był trzeźwy.

Mistrzyni

Kamila Mikos, zawodniczka klubu Black & White Ostrowiec Świętokrzyski, została mistrzynią świata juniorek w fit model podczas mistrzostw świata w Dubaju. To spektakularny sukces młodej ostrowczanki, która zdominowała prestiżowe zawody Binous Classic 2025.

Wycinka

67-latką zginęła w poniedziałkowe przedpołudnie w Podmarzyszu w gminie Daleszyce. Do tragedii doszło podczas wycinki drzewa, korona spadła na kobietę. Mimo prób nie udało się uratować życia kobiecie.

Tragedia

55-letni mężczyzna zginął w pożarze domu, do którego doszło po północy z wtorku na środę przy ulicy Stróżańskiej w Rudniku nad Sanem (powiat niżański).

Złoto

Dawid Kiełb zawodnik klubu sportowego Efektowni w Stalowej Woli i uczeń szkoły społecznej, zdobył złoty medal na zawodach tenisowych w węgierskim Mogyoród koło Budapesztu. ©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj

Dzień
12°C
Noc
4°CBarometr
996 hPa
Wiatr
płn.-zach. 22 km/h
Biomet
niekorzystny

Sobota

Dzień
11°C
Noc
7°C

Niedziela

Dzień
12°C
Noc
4°C

Poniedziałek

Dzień
9°C
Noc
4°C

24 PAŹDZIERNIKA 2025

Dziś 297. dzień roku
Do sylwestra pozostało 68 dni.

Wschód słońca

o godzinie 7.17, zachód o godzinie 17.22.

Dzień będzie trwać 10 godzin i 5 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2025 roku dnia (21 czerwca) o 6 godzin i 42 minuty i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 2 godziny i 23 minuty.

Imieniny dziś obchodzą:

Alojzy, Aneta, Antoni, Marcin, Marek, Rafał, Walentyna.

KALENDARIUM

1995

Minister sprawiedliwości Jerzy Jaskiernia odwiedził Radom. Mówił o przeniesieniu wydziału Sądu do Zwolenia.

1996

Wychowanek Broni Radom Rafał Siadaczka (na zdjęciu) trafił do szpitala. Piłkarz grał wówczas w pierwszoligowym Widzewie Łódź i doznał kontuzji.



FOT. ARCHIWUM

1998

Senator Zbigniew Gołąbek zwrócił się do ministra sprawiedliwości, by uchylił decyzję o przeniesieniu Urzędu Rejonowego w Radomiu do biurowca „Radoskóru”.

2013

Podczas sesji Rady Powiatu część radnych wyszła z inicjatywą, by przyłączyć 7 powiatów z regionu radomskiego do świętokrzyskiego.

2014

Kandydat na prezydenta Radomia Radosław Witkowski zapowiedział w kampanii wyborczej, że jego priorytetem będzie zbudowanie trasy N-S w mieście.

Uwaga: zachmurzenie duże i umiarkowane, w piątek możliwe opady deszczu

nasz REGION

KRÓTKO

GMINA MAGNUSZEW

Wypadek pijanego na quadzie

Mężczyzna kierujący quadem wjechał w ogrodzenie posesji w powiecie kozienickim. Jak się okazało, 56-letni mężczyzna miał w organizmie niemal 3,5 promila alkoholu. Kierujący z obrażeniami ciała został przetransportowany do szpitala. Stracił prawo jazdy, a o jego dalszym losie zadecyduje sąd. Do wypadku doszło w niedzielę, 19 października, około godziny 17.25, w miejscowości Gruszczyń, w gminie Magnuszew. - Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że mężczyzna, jadąc

po polach, przeciął drogę asfaltową i uderzył w słup ogrodzenia jednej z posesji. W wyniku uderzenia spadł z pojazdu i doznał obrażeń ciała. Badanie stanu trzeźwości wykazało, że kierowca miał w organizmie niemal 3,5 promila alkoholu. Z uwagi na odniesione obrażenia został przetransportowany karetką pogotowia do szpitala w Kozienicach - relacjonuje Ilona Tarczyńska z Komendy Powiatowej Policji w Kozienicach. Kierowcy zatrzymano prawo jazdy, a sprawa trafi do sądu. SOK

RADOM

Rusza remont ulicy Zagłoby
Kolejna inwestycja drogowa rusza w Radomiu. Zostanie wymieniona nawierzchnia warstwy ścieralnej na ulicy Zagłoby na odcinku od ulicy Słowackiego do ulicy Cymerysa- Kwiatkowskiego. SOK

RADOM

Sprawdź światła w aucie
Ruszyła kampania „Twoje Światła - Nasze Bezpieczeństwo” - kierowcy mogą bezpłatnie sprawdzić i wyregulować oświetlenie swoich pojazdów w wyznaczonych stacjach kontroli. AS



FOT. ARCHIWUM

DZWOŃ I PISZ

Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka **Antoni Sokołowski**. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 564. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: **radom@echodnia.eu**

Matka walczy o powrót syna. Interwencja Biura Rutkowski

Janusz Petz
Radom

Pani Magdalena od miesięcy walczy o powrót swojego syna, który mimo prawomocnego orzeczenia sądu nie został jej wydany przez ojca, który ma ograniczoną władzę rodzicielską.

Sprawą zajęło się biuro detektywistyczne Krzysztofa Rutkowskiego, podjęto interwencję w Radomiu przy udziale kuratorów i policji, jednak chłopiec nie wrócił do matki.

W piątek, 17 października, o godzinie 19, podjęto w Radomiu kolejną próbę wykonania orzeczenia sądu w sprawie powrotu dziecka do matki.

W działaniach uczestniczyli kuratorzy sądowi, funkcjonariusze policji oraz przedstawiciele Biura Rutkowski. Działania zakończyły się jednak bez skutku - chłopiec nie wrócił do domu. Była to już 12 próba odzyskania dziecka przez matkę. Rutkowski i jego zespół zapowiadają kontynuację działań, aż syn pani Magdaleny będzie mógł bezpiecznie wrócić do matki.

Całą sprawę opisały portale internetowe należące do detektywa Krzysztofa Rutkowskiego - Nasza Wielkopolska oraz Patriot24.net.

Ojciec nie odwiózł dziecka po kontakcie świątecznym, po Bożym Narodzeniu. 3 stycznia 2025 miał dziecko odwiedzić, ale stwierdził, że dziecko zo-

staje u niego. 10 marca Sąd Rejonowy w Żyrardowie wydał nakaz wydania dziecka w ciągu jednego dnia. Potem były nieskuteczne próby odbioru dziecka, albo nikogo nie było w domu, albo służby nie były wpuszczane na teren posesji, więc od 10 miesięcy dziecko jest przetrzymywane w domu w Radomiu razem z dziadkami i ojcem. - relacjonuje na nagrany filmie pani Magdalena, matka dziecka.

Kolejna, 12. już interwencja, która miała miejsce w piątek, 17 października zakończyła się niewypuszczeniem na teren posesji kuratorki, policji i psychologa. Odstąpiono więc od czynności nakazanych orzeczeniem sądowym. Na pytanie zadane

w filmie co chciałaby powiedzieć swojemu synowi, który być może zobaczy film rozpłakała się. - Karol tęskni za tobą bardzo, czekamy, mamy nadzieję, że wrócisz do domu - wydusiła z siebie pani Magdalena.

„Pani Magdalena od miesięcy stara się o powrót syna, który - mimo prawomocnego orzeczenia - wciąż nie został jej przekazany przez ojca pozbawionego praw rodzicielskich. To dla niej czas pełen napięcia, niepewności i bezsilności wobec przepisów, które zbyt często okazują się niewystarczające, by zapewnić dziecku bezpieczeństwo i ciągłość więzi rodzinnych” - czytamy na stronie portalu Biura Rutkowski. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

0011378252

EZD RP. Lokalny impuls rozwoju cyfrowego

Nie tylko ministerstwa i urzędy centralne. Cyfrowa transformacja, która jest możliwa dzięki projektowi EZD RP, obejmuje także małe urzędy, przedszkola, żłobki czy biblioteki. Elektroniczne zarządzanie dokumentacją oznacza nowoczesność bez dużych inwestycji, a więc bez konieczności kupowania drogiego sprzętu czy zatrudniania informatyków.

Nowoczesność dla wszystkich

To właśnie w mniejszych instytucjach wciąż dominuje tradycyjny, papierowy obieg dokumentów. Jak wynika z danych GUS, jedynie 30,6 proc. jednostek administracji publicznej w Polsce korzysta z systemów klasy EZD jako podstawowego narzędzia pracy. Wdrożenia EZD RP mają tę proporcję odwrócić. A także przyczynić się do wyrównania poziomu cyfryzacji w całym kraju.

Obniżenie kosztów i uproszczenie procesów

EZD RP jest bezpłatne. Dzięki zastosowaniu modelu chmurowego SaaS EZD RP samorządy nie muszą już utrzymywać kosztownych serwerowni ani przejmować się kwestiami aktualizacji i bezpieczeństwa. Wszystkie działania - od szkoleń pracowników, przez pomoc w konfiguracji, po wdrożenie systemu - zapewnia NASK. Efekt? Gmina lub przedszkole, które wcześniej nie mogły pozwolić sobie na budowę zaplecza informatycznego, mogą korzystać z tego samego narzędzia, co ministerstwa czy urzędy centralne. Z ekonomicznego punktu widzenia oznacza to oszczędności dla państwa oraz redukcję kosztów utrzymania sektora IT nawet o 40-60 proc. w porównaniu z dotychczasowymi rozwiązaniami lokalnymi. Zysk nie jest jednak wyłącznie finansowy. Elektroniczne zarządzanie dokumentacją pozwala skrócić czas obsługi spraw urzędowych, poprawia komunikację



między jednostkami i ogranicza błędy wynikające z ręcznej obsługi papierów.

EZD RP w codziennej pracy urzędnika

System jest intuicyjny również dla osób, które wcześniej nie korzystały z zaawansowanych narzędzi cyfrowych. Interfejs uproszczono, a szkolenia finansowane z KPO obejmują aż 75 tys. użytkowników - pracowników urzędów gmin, szkół i placówek opiekuńczych. Dzięki temu korzystanie z EZD RP już na wstępie stanie się znacznie łatwiejsze.

Praktyczny wymiar tej zmiany jest ogromny. Urzędnicy nie będą musieli już ręcznie numerować i archiwizować spraw - system automatycznie przypisuje identyfikatory, zapisuje metadane i umożliwia szybkie wyszukiwanie dokumentów. Dobra organizacja pracy urzędów przekłada się na poprawę jakości obsługi obywateli. Wdrożenia EZD RP to strategiczny element cyfrowej transformacji państwa i skutecznej realizacji procesów administracyjnych.



EZD^{RP}
NASK

Wsparcie eksperckie i bezpieczeństwo

Bezpieczeństwo danych jest dla urzędów kluczowe - to o nim najczęściej rozmawia się w kontekście cyfryzacji. Dlaczego EZD RP zapewnia odpowiednią ochronę? Jednym z narzędzi, które gwarantują bezpieczeństwo danych i dokumentacji, jest nadawanie użytkownikom uprawnień. Dzięki temu dostęp do dokumentów i treści mają wyłącznie osoby, które potrzebują go w związku z wykonywanymi obowiązkami. Model SaaS EZD RP opiera się na chmurze rządowej, która działa w ramach infrastruktury spełniającej wymogi ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa. To niezwykle istotne, bo oznacza, że dane pozostają w Polsce, w systemie monitorowanym przez państwowego operatora. Administratorem danych osobowych w EZD RP jest jednostka wdrażająca, która odpowia-

da za zgodność z przepisami prawa. Co ważne, na każdym etapie wdrożenia jednostka może liczyć na wsparcie ekspertów NASK.

Przykłady wdrożeń

Już dziś z EZD RP korzystają nie tylko ministerstwa, ale też małe gminy - m.in. Gmina Supraśl czy Urząd Miasta w Zambrowie. Pilotaże pokazują, że średni koszt obsługi dokumentacji w tych jednostkach spadł o 1/3, a liczba błędów rejestracyjnych zmniejszyła się o 70 proc. EZD RP to nie tylko nowoczesne narzędzie informatyczne - to awans cyfrowy i wyrównanie szans między dużymi a małymi jednostkami sektora publicznego. Dzięki finansowaniu z KPO oraz chmurowej usłudze SaaS EZD RP także gminy, przedszkola i żłobki mogą pracować w zgodzie z najwyższymi standardami administracji cyfrowej. Więcej informacji o projekcie: ezdrp.gov.pl/kpo.

RADOM, WOLANÓW

Radom i Wolanów łączą siły w sprawie dostaw wody
Radom, Wolanów i Wodociągi Miejskie w Radomiu podpisały porozumienie oraz umowę dotyczące budowy nowej pom-powni wody ze zbiornikami wyrównawczymi i infrastrukturą techniczną w Słepowronie. To ważna inwestycja, która ma na celu zlikwidować problem, z jakim w ostatnim czasie borykali się mieszkańcy Wolanowa. Umowę podpisano w czwartek, 23 października w Urzędzie Miejskim w Radomiu. **PC**

KRÓTKO**RADOM****Zmarła Agnieszka Eichel**

Agnieszka Eichel zmarła nagle, miała 49 lat. Ostatnio pracowała jako koordynator onkologiczny Radomskiego Szpitala Specjalistycznego. O śmierci Agnieszki Eichel poinformował Radomski Szpital Specjalistyczny. Zmarła od wielu lat pracowała w placówce. - Z niedowierzaniem i wielkim bólem przyjęliśmy wiadomość nagłej i niespodziewanej śmierci naszej Koleżanki. Odeszła Osoba niezwykle oddana swojej pracy - zaangażowana, empatyczna, pełna zrozumienia dla

pacjentów i współpracowników. Jej profesjonalizm, życzliwość i wewnętrzna siła były dla nas wszystkich ogromnym wsparciem i inspiracją - czytamy w nekrologu zamieszczonym w mediach społecznościowych szpitala miejskiego w Radomiu. Pogrzeb Agnieszki Eichel odbędzie się w piątek, 24 października. Msza pogrzebowa będzie odprawiona o godzinie 14 w katedrze pod wezwaniem Opieki Najświętszej Marii Panny przy ulicy Sienkiewicza w Radomiu. **IK**

KOZIENICE**Przewrócił się jadąc hulajnogą. Miał 2,5 promila alkoholu**

W niedzielę, 19 października, na ulicy Hamernickiej w Kozienicach doszło do zdarzenia drogowego z udziałem kierującego hulajnogą. 45-letni mężczyzna, jadąc po chodniku, przewrócił się i doznał obrażeń ciała. Był nietrzeźwy.

Jak informuje komisarz Ilona Tarczyńska z Komendy Powiatowej Policji w Kozienicach, ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że mężczyzna, kierując hulajnogą po chodniku, stracił równowagę i upadł, doznając obrażeń ciała.

- Na miejsce zdarzenia skierowano patrol Policji oraz zespół ratownictwa medycznego. Podczas interwencji funkcjonariusze przebadali 45-latkę na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu. Wynik badania wskazał niemal 2,5 promila alkoholu w jego organizmie. Poszkodowany został przetransportowany karetką pogotowia do szpitala w Kozienicach - dodaje Ilona Tarczyńska. **SOK**

RADOM**Pijany spowodował kolizję**

Policjanci z Radomia zatrzymali na ulicy Wierzbickiej kierowcę, który był uczestnikiem kolizji drogowej. Ma zakaz kierowania i stanie przed sądem. - Kierujący audi skręcając w lewo na teren stacji nie ustąpił pierwszeństwa i doprowadził do zderzenia z jadącym z naprzeciwka oplem. Po sprawdzeniu stanu trzeźwości uczestników zda-

żenia okazało się, że 31-letni kierowca opla jest po użyciu alkoholu i ma około 0,3 promila alkoholu w organizmie. Mężczyzna ma też sądowy zakaz kierowania pojazdami wydany przez Sąd Rejonowy w Radomiu. Mężczyzna trafił do policyjnej celi - mówi Justyna Jaśkiewicz, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Radomiu. **SOK**

RADOM

Inauguracja w Seminarium
We wtorek, 21 października odbyła się inauguracja roku akademickiego w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu. Było wręczenie suszeptów oraz wykład biskupa Marka Solarczyka. **AS**

RADOM

Sinsay otworzył nowy sklep
W czwartek, 23 października, w centrum handlowym E.Leclerc przy ulicy Toruńskiej w Radomiu został otwarty nowy sklep Sinsay. To trzeci już punkt handlowy tej marki w Radomiu. **SOK**

GMINA GIELNIÓW

Wyremontowali drogę
W miejscowości Drynia, w gminie Gielniów, w powiecie przysuskim, zakończyła się remont drogi realizowana przez gminę Gielniów. Inwestycja kosztowała blisko 600 tysięcy złotych. **SOK**

RADOM

Wolanowska z poślizgiem
- Nie w październiku a kilka tygodni później zakończy się przebudowa ulicy Wolanowskiej w Radomiu - informuje Miejski Zarząd Dróg i Komunikacji, dodając, że wykonawca poprosił o zmianę terminu. **IK**

W Pionkach powstanie wielka fabryka prochu i pocisków

Stanisław Wróbel
Pionki

W Pionkach podpisano historyczne porozumienie Polskiej Grupy Zbrojeniowej, Mesko i Eurenco. Powstaną fabryki produkujące pociski.

Polska Grupa Zbrojeniowa Spółka Akcyjna i Mesko Spółka Akcyjna ze Skarżyska-Kamiennej podpisały w środę, 22 października 2025 roku z francuską firmą Eurenco dwa strategiczne porozumienia w zakresie pozyskania technologii produkcji ładunków modularnych oraz zabezpieczenia dostaw kluczowych surowców niezbędnych do ich wytwarzania. Umowę uroczystie podpisano w Pionkach na terenie jednej z fabryk Mesko. Umowa oznacza powrót po latach do produkcji prochu i ładunków wybuchowych w Pionkach gdzie powstanie nowa fabryka skarżyskiego Mesko. Część wsadów do pocisków będzie też powstawała w Nowej Dębie.

Prezesi zarządów Polskiej Grupy Zbrojeniowej - Adam Leszkiewicz, Eurenco - Thierry Francou oraz członek zarządu Mesko Spółka Akcyjna Krzysztof Marwicki podpisali porozumienie umożliwiające powołanie spółki joint venture, której celem będzie produkcja ładunków modularnych w Polsce.

- Dzisiejsze porozumienie wpisuje się w naszą koncepcję budowy trzech fabryk amuni-

cji 155 milimetrów, pozwalającą na dywersyfikację produkcji i maksymalne wykorzystanie kompetencji poszczególnych zakładów. Jest pierwszym krokiem do realizacji budowy jednej z tych fabryk do produkcji prochu wielobazowego - powiedział Prezes Zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej Adam Leszkiewicz.

Fabryki w których będą powstawały pociski kalibru 155 milimetrów będą umiejscowione w Pionkach - tu mają powstawać ładunki modularne, Krasniku - produkcja korpusów, elementy uzupełniające będą powstawać w spółce córce skarżyskiego Mesko w Nowej Dębie.

Nowa fabryka w Pionkach to powrót do produkcji prochów

w Polsce. Przed laty były one wytwarzane właśnie w Pionkach. Teraz dzięki zawartemu porozumieniu wracają.

Zdolności produkcyjne, które zostaną ustanowione w wyniku realizacji inicjatywy, pozwolą na zaspokojenie potrzeb wynikających z produkcji Fabryki numer 1 oraz Fabryki numer 2 będących elementem klastra amunicyjnego Polskiej Grupy Zbrojeniowej obejmującego trzy fabryki amunicji 155 milimetrów. Docelowo przewidyuje się produkcję w Polsce co najmniej 600 000 sztuk ładunków modularnych rocznie z możliwością pozyskiwania dodatkowych ładunków od partnera zagranicznego w zależności od potrzeb.

- Współpraca pomiędzy Polskiej Grupy Zbrojeniowej, Mesko i Eurenco to przykład partnerstwa przemysłowego, które realnie wzmacnia zdolności obronne Polski i Europy. Powołanie joint venture wpisuje się w naszą koncepcję budowy trzech fabryk amunicji 155 milimetrów, pozwalającą na dywersyfikację produkcji i maksymalne wykorzystanie kompetencji poszczególnych zakładów. Jest pierwszym krokiem do realizacji budowy jednej z tych fabryk do produkcji prochu wielobazowego - powiedział prezes zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej Adam Leszkiewicz.

Drugi strategiczny dokument podpisali podczas uroczystości w Pionkach - Arkadiusz Bąk, pierwszy wiceprezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej oraz Marcin Ożóg, Członek Zarządu Mesko. Był to list intencyjny w zakresie zabezpieczenia dostaw kluczowych surowców niezbędnych do wytwarzania ładunków modularnych. W powiązaniu z wcześniejszymi umowami pomiędzy Polską Grupą Zbrojeniową a partnerami zagranicznymi daje to polskiej stronie docelowo suwerenność w zakresie produkcji kompletnej amunicji 155 milimetrów.

- Polska przestaje być skarbonką czy nabywcą wszystkiego w Europie. Zaczyna być producentem i sprzedawcą - zaznaczył Arkadiusz Bąk. ©©



Adam Leszkiewicz - z prawej, Thierry Francou - w środku oraz Krzysztof Marwicki - z lewej podpisali porozumienie

Dodatkowe kursy autobusów na cmentarz w Radomiu w weekend 25 i 26 października

Antoni Sokołowski
Radom

Miejski Zarząd Dróg i Komunikacji w Radomiu zwiększa częstotliwość kursowania autobusów w okolicach cmentarzy w sobotę i niedzielę 25 i 26 października.

W obydwa dni weekendu - 25 i 26 października w godzinach około 9:30-16:30 autobusy komunikacji miejskiej na liniach 1, 4 i 13 będą kursowały ze śred-

nią częstotliwością co 20 minut.

W tych samych godzinach autobusy linii 4 będą dojeżdżać na Firlej objazdem - od ulicy Warszawskiej przez Aleksandrowicza (obok szpitala), Mieszka I i Ofiar Firleja do stałego przystanku Firlej / Cmentarz 05 (obok głównej bramy nekropolii). Na trasie objazdu będą obowiązywały stałe przystanki: Aleksandrowicza / Warszawska (NŻ) 03 (w kierunku ulicy Mieszka I) oraz Józefów / Szpital 01 (naprzeciw tej pla-

cówki, w kierunku ulicy Mieszka I). Powrót autobusów linii 4 sprzed cmentarza na Firleju będzie odbywał się stałą trasą, to znaczy ulicami Ofiar Firleja i Warszawską.

Autobusy linii 13 będą kursowały stałą trasą (dojazd ulicami Mieszka I, Aleksandrowicza, Warszawską i Witosa - do przystanku Witosa / Cmentarz 06, powrót ulicami Witosa, Mieszka I, Ofiar Firleja, Warszawską, Aleksandrowicza i Mieszka I).

Dla innych pojazdów nie będzie wprowadzanych żadnych zmian w organizacji ruchu w okolicach cmentarza na Firleju. Miejski Zarząd Dróg i Komunikacji apeluje jednak do kierowców, aby ze względu na skierowanie autobusów po wyższą trasą objazdową nie parkowali samochodów po północnej stronie ulicy Ofiar Firleja na odcinku od Mieszka I do pawilonów handlowych, szczególnie obok przystanku i głównej bramy nekropolii. ©©

Bałtyk – wspólna siła i bezpieczeństwo. ORLEN stawia na międzynarodową współpracę

Morze Bałtyckie to dziś jedno z kluczowych ogniw transformacji energetycznej i bezpieczeństwa Unii Europejskiej. Ze względu na swoje położenie, zasoby i infrastrukturę, region ten staje się centrum innowacyjnych inwestycji i współpracy międzynarodowej. Według Sławomira Staszaka, członka Zarządu ds. Energetyki i Transformacji Energetycznej ORLEN, państwa nadbałtyckie powinny zacieśniać współpracę w obszarach energetyki, transportu, bezpieczeństwa oraz ochrony środowiska.

Podczas Europejskiego Forum Nowych Idei w Sopocie, ORLEN zainicjował debatę o potencjale Bałtyku jako wspólnego projektu strategicznego. Do rozmów zaproszono ekspertów i analityków z Polski, Niemiec, Litwy i innych państw regionu. – *Rozwijamy się dynamicznie, a Morze Bałtyckie jest dla nas kluczowe. Przykładem są inwestycje w morskie farmy wiatrowe. Jednak dziś musimy także myśleć o bezpieczeństwie całej infrastruktury energetycznej na Bałtyku* – podkreślił Staszak.

Karol Wolff, Dyrektor Biura Strategii i Transformacji Energetycznej ORLEN, zwraca uwagę, że Bałtyk odgrywa strategiczną rolę w planach firmy. – *Potrzebujemy realnej dyskusji o współpracy z państwami regionu. Wspólne inwestycje mogą zwiększyć bezpieczeństwo i przyspieszyć zieloną transformację* – zaznaczył. W ocenie ekspertów, Bałtyk może stać się energetycznym sercem Europy Północno-Wschodniej, a jego potencjał nie jest jeszcze w pełni wykorzystany. Dodatkowo, rosnące znaczenie regionu wymusza nowe podejście do współpracy międzynarodowej w zakresie nadzoru nad infrastrukturą krytyczną.

Energia z wiatru i nie tylko
Bałtyk to nie tylko offshore wind. Jak pokazuje raport ORLEN „Baltic Cooperation: Momentum for Energy Transition”, akwen ten oferuje



jedne z najlepszych warunków w Europie do rozwoju morskich farm wiatrowych. Potencjał odnawialnych źródeł energii w regionie Bałtyku może być nawet 4,5 razy większy niż obecna produkcja energii elektrycznej wszystkich ośmiu nadbałtyckich krajów.

Bałtyk pełni również rolę strategicznego korytarza transportowego – nie tylko dla Polski, ale i dla całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Dzięki infrastrukturze przesyłowej, możliwe jest dostarczanie gazu z pominięciem Rosji, także do Ukrainy. To także przestrzeń pod inwestycje w huby wodorowe i technologie wychwytywania oraz składowania CO₂ pod dnem morskim. – *Dywersyfikacja źródeł energii to dla nas priorytet. Nie możemy dopuścić do sytuacji, w której awaria jednego źródła doprowadzi do blackoutu. Offshore wind to nasza odpowiedź na to zagrożenie* – tłumaczy Staszak.

Co istotne, rozwój morskiej energetyki wiatrowej bę-

dzie także impulsem do tworzenia nowych miejsc pracy oraz modernizacji portów i infrastruktury przybrzeżnej. ORLEN już dziś planuje kolejne inwestycje wspólnie z partnerami technologicznymi i przemysłowymi. Długofalowo ma to pozwolić Polsce osiągnąć większą niezależność energetyczną.

Bezpieczeństwo energetyczne - wspólny obowiązek

Zagrożenia dla infrastruktury energetycznej na Bałtyku są coraz bardziej realne. Sabotaż, cyberataki, nieoznakowane jednostki, „przypadkowe” uderzenia dronów czy zagrożenia ze strony tzw. floty cieni – to tylko część ryzyk, na które zwracają uwagę analitycy, w tym Piotr Szymański z Ośrodka Studiów Wschodnich.

– *Wspólna odpowiedź państw regionu jest konieczna. Potrzebne są m.in. zintegrowane systemy bezpieczeństwa i współdziałanie w reagowaniu na zagrożenia. To decyzje, które muszą*

zapaść również na poziomie politycznym – zaznaczył Staszak.

ORLEN widzi również potrzebę współpracy w zakresie budowy wyspecjalizowanych jednostek do układania i serwisowania kabli podmorskich. To właśnie instalacje teleinformatyczne są coraz częściej celem ataków. Jednostki typu „cable layers” mogłyby błyskawicznie reagować w razie awarii. Firma wskazuje również na potrzebę wykorzystania technologii o podwójnym – cywilno-wojskowym – przeznaczeniu.

Eksperti obecni na EFNI zgodzili się, że inwestycje w bezpieczeństwo morskiej infrastruktury będą kosztowne, ale konieczne. – *To wydatek, który należy traktować jako inwestycję w przyszłość i stabilność dostaw energii* – dodał Staszak.

Bałtycka współpraca: od strategii po ekologię
Wspólne projekty gospodarcze, takie jak połączenia gazowe, sieci energetyczne

czy huby wodorowe, mogą stworzyć spójny system bezpieczeństwa energetycznego. – *Potrzebujemy kompletnego modelu działania, który zapewni stabilność całemu regionowi* – zaznaczył Karol Wolff.

ORLEN postrzega swoją rolę nie tylko jako inwestora, ale także jako podmiot odpowiedzialny za środowisko naturalne. Spółka podkreśla konieczność oczyszczenia dna Bałtyku z pozostałości po obu wojnach światowych – zatopionej broni chemicznej, niewypałów, wraków czy paliw. Równolegle wspiera działania na rzecz przywrócenia bioróżnorodności w morzu.

Transformacja energetyczna regionu nie będzie możliwa bez zaangażowania lokalnych społeczności. – *Chcemy, by mieszkańcy regionów nadmorskich uczestniczyli w tym procesie. To powinien być wspólny projekt państw nadbałtyckich* – podkreślił Wolff. Dodatkowo działania edukacyjne i społeczne mogą wzmocnić

lokalną akceptację dla realizowanych inwestycji.

Bałtyk na mapie Europy

Bałtyk zasługuje na większą uwagę instytucji europejskich – zarówno jako źródło zielonej energii, jak i jako obszar wymagający skutecznej ochrony. – *Region Morza Bałtyckiego, dzięki swojej roli, ma szansę odegrać kluczową rolę w dekarbonizacji i budowie nowej architektury bezpieczeństwa UE. Międzynarodowa współpraca państw regionu może przyspieszyć realizację najważniejszych projektów – od energetyki po transport i ekologię* – podsumował Staszak.

ORLEN zapowiada kontynuację rozmów oraz konkretne działania w obszarze transformacji energetycznej i bezpieczeństwa infrastruktury na Bałtyku. Jak deklarują przedstawiciele spółki, to dopiero początek wielkiego projektu, który może połączyć interesy gospodarcze, ekologiczne i strategiczne ośmiu państw.

Siatkarze Pierrot Czarnych Radom byli gośćmi „Siódemki na sportowo”

Olha Ilkevych
Radom

W środę 22 października w Publicznej Szkole Podstawowej numer 7 imienia Kazimierza Pułaskiego w Radomiu odbył się festyn sportowy „Siódemka na sportowo”.

Środa w Publicznej Szkole Podstawowej numer 7 w Radomiu upłynęła pod znakiem sportu, ruchu i dobrej zabawy. Uczniowie, nauczyciele i goście wspólnie spędzili aktywny dzień na boisku szkolnym i sali gimnastycznej.

Na początek odbył się pokaz mody sportowej przygotowany przez starsze klasy, a następnie pokaz umiejętności młodych siatkarzy z Czarnymi Radom. Gośćmi specjalnymi byli za-

wodnicy klubu, Adam Kornak, Szymon Rakowski i Kamil Kowalczyk, którzy nie tylko zaprezentowali swoje sportowe umiejętności, ale również chętnie rozmawiali z uczniami i rozdawali autografy.

Ponadto odbyły się między innymi pokazy akrobatyki, tańca, konkursy rzutów karanych, gry z chustą animacyjną, a także mecze piłki nożnej i dwa ognie między klasami. Nie zabrakło także występu szkoły tańca oraz prezentacji klubów sportowych, takich jak Dragon Fight Club czy pokaz bokserski Michała Żeromińskiego.

Na zakończenie festynu wręczono nagrody dla zwycięzców konkursów i najbardziej aktywnych uczestników. ©©



W „Siódemce” gościli zawodnicy Pierrot Czarni Radom, Adam Kornak, Kamil Kowalczyk i Szymon Rakowski.

Uciekał samochodem, miał kolizję, był poszukiwany

Antoni Sokołowski
Radom

28-letni mężczyzna nie zatrzymał się do policyjnej kontroli po czym zatrzymał pojazd i uciekł pieszo.

Krótko po tym został zatrzymany przez policjantów z zespołu operacyjno rozpoznawczego z Komisariatu I Policji w Radomiu. Okazało się, że był poszukiwany na podstawie 8 listów gończych oraz 10 zarządzeń o ustalenie miejsca pobytu i nakazie doprowadzenia. Trafił do aresztu.

Jak informuje Justyna Jaśkiewicz z Komendy Miejskiej Policji w Radomiu, w poniedziałek 20 października wieczorem na ulicy Malczewskiego policjanci z Komisariatu I zwrócili uwagę na pojazd marki Audi, który przekroczył podwójną li-

nię ciągłą. - Funkcjonariusze chcieli zatrzymać auto do kontroli jednak kierujący zignorował polecenia mundurowych i odjechał. Policjanci natychmiast ruszyli za nim w pościg. Kierowca uciekając doprowadził jeszcze do kolizji, drogowej uderzając w szlaban, po czym zatrzymał auto pozostawiając w nim dwoje pasażerów i uciekł pieszo. Krótko po tym, kryminalni z „jedynki” zatrzymali 28-letniego mieszkańca powiatu radomskiego w jednym z pustostanów na terenie miasta - relacjonuje Justyna Jaśkiewicz.

Szybko wyjaśniło się, dlaczego próbował uniknąć spotkania z policjantami. Kierowca był trzeźwy, ale po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że jest poszukiwany, głównie za przestępstwa przeciwko mieniu, na podstawie ośmiu listów gończych oraz 10 zarządzeń. ©©

Teatr u Radziwiłła z Szydłowca laureatem Nagrody Marszałka

Patryk Chruślak
Szydłowiec

Muzycy, aktorzy i lekarze zaangażowani w pracę na rzecz lokalnej społeczności zostali laureatami 26. edycji Nagrody Marszałka Województwa Mazowieckiego.

Wśród wyróżnionych znalazł się Teatr Poezji i Muzyki u Radziwiłła z Szydłowca. To wielkie wyróżnienie.

Poznaliśmy zwycięzców jednego z najbardziej prestiżowych konkursów organizowanych w województwie mazowieckim. Muzycy, aktorzy i lekarze zaangażowani w pracę na rzecz lokalnej społeczności zostali laureatami 26. edycji Nagrody Marszałka Województwa Mazowieckiego.

Otrzymali je wybitni mieszkańcy - aktywni społecznie, angażujący się w działania umacniające tożsamość kulturową naszego województwa, służące rozwojowi i promocji regionu. Wśród wyróżnionych znalazł się Teatr Poezji i Muzyki u Radziwiłła, który działa przy Szydłowieckim Centrum Kultury - Zamek.

- Bardzo miło nam ogłosić, że wczoraj podczas uroczystej gali delegacja z Szydłowca odebrała to wyróżnienie z rąk Adama Struzika - Marszałka Województwa Mazowieckiego - informuje Teatr Poezji i Muzyki u Radziwiłła.



Teatr Poezji i Muzyki u Radziwiłła z Szydłowca został laureatem Nagrody Marszałka Województwa Mazowieckiego. Na zdjęciu podczas gali wręczenia wyróżnień.

Do Warszawy pojechała delegacja w składzie:

Sława Lorenc- Hanusz - założycielka i instruktorka Teatru „U Radziwiłła”;

młodzież z teatru: Julka Bińkowska, Gabrysia Szeliga, Karol Kowalczyk, Małgorzata Basaj, Igor Sadkowski, Natalia Paraszewska i Oliwier Pączek;

Anna Wilkiewicz - Dyrektor Szydłowieckiego Centrum Kultury - Zamek;

Jadwiga Kopycka - Przewodnicząca Rady Miejskiej w Szydłowcu.

Teatr „u Radziwiłła”, to amatorski teatr młodzieżowy

i dziecięcy. Skład teatru składa się z członków z całego regionu, a dołączyć można przez cały rok szkolny. Teatr działa w Szydłowieckim Centrum Kultury - Zamek od 2002 roku. Grupa teatralna stara się przybliżyć widzom piękno poezji zarówno polskiej, jak i światowej.

Teatr „u Radziwiłła” to amatorski teatr młodzieżowy i dziecięcy. Działa w Szydłowieckim Centrum Kultury - Zamek od 2002 roku

Ich repertuar obejmuje spektakle poetycko-muzyczne, recitale poezji śpiewanej, monodramy oraz widowiska plenerowe takie jak „Wianki”.

Aktorzy Teatru „u Radziwiłła” biorą udział w wielu ogólnopolskich przeglądach teatrów, konkursach recytatorskich i poezji śpiewanej, gdzie zdobywają nagrody i wyróżnienia. Młodzi aktorzy promują nasze miasto, prezentując swoje spektakle w wielu miejscach Polski. Szczególnie znani są w Lublinie, Skarżysku, Radomiu, Szydłowie i Ostrołęce. ©©

Niezapomniane przeboje na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki imienia Jerzego Połomskiego

Antoni Sokołowski
Radom

„Bo z dziewczynami”, „Cała sala śpiewa”, „Nie zapomnisz nigdy” czy „Kiedy znów zakwitną białe bzy” - piosenki z repertuaru Jerzego Połomskiego zabrzmiały na scenie Teatru w Radomiu.

W środę, 22 października w Teatrze Powszechnym imienia Jana Kochanowskiego w Radomiu, rozpoczęła się trzecia edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki imienia Jerzego Połomskiego „Nie zapomnisz nigdy”. Podczas wydarzenia wystąpiły gwiazdy polskiej estrady, między innymi Ewelina Flinta, Damian Ukeje, Izabela Szafrńska i Mateusz Ziółko. Artyści przypomnieli najpiękniejsze utwory legendarnego wokalisty w nowych, niezwy-



Publiczność wypełniła wszystkie miejsca.

kle poruszających aranżacjach Michała Jurkiewicza.

Publiczność przywitał Artur Orzech, który prowadził koncert. Ciepłe słowa powitania do widzów skierowała także Beata Drozdowska, dyrektorka Radomskiego Klubu Środowisk

Twórczych i Galerii Łaźnia. Bo wiem radomska Łaźnia była współorganizatorem wydarzenia. Wszystkim artystom towarzyszyła Orkiestra Mazowieckiego Teatru Muzycznego imienia Jana Kiepury, a nad oprawą muzyczną czuwał Michał Jurkiewicz, kompozytor i multiinstrumentalista, który przygotował aranżacje łączące klasyczne brzmienia z nowoczesną. W holu teatru była wystawa zdjęć z Jerzym Połomskim, w tym fotografie jego płyt.

Cała sala Teatru Powszechnego wypełniła się do ostatniego miejsca. Widzowie usłyszeli ponadczasowe przeboje, które na stałe zapisały się w historii polskiej piosenki, w tym między innymi „Bo z dziewczynami”, „Cała sala śpiewa”, „Nie zapomnisz nigdy” czy „Kiedy znów zakwitną białe bzy”. Czworu piosenkarzy,

każdy o odmiennym głosie i muzycznej wrażliwości, zaprezentował utwory z repertuaru Jerzego Połomskiego.

Ewelina Flinta zaśpiewała między innymi „Już nie zapomnisz mnie” i „Kłam, że mnie kochasz”. Damian Ukeje dodał rockowej energii w utworach takich jak „Moja miła, moja cicha, moja śliczna”, a Izabela Szafrńska, specjalistka od nastrojowych ballad, zaprezentowała utwory „To ostatnia niedziela” i „Sentymentalny świat”. Z kolei Mateusza Ziółko wykonał „Błękitną chusteczkę” oraz „I tylko nocą ten walc”.

Jerzy Połomski urodził się 18 września 1933 w Radomiu. Był jednym z najpopularniejszych polskich piosenkarzy, obdarzony charakterystycznym, akusamitnym barytonem. Występował w kraju i za granicą, zdobywając liczne nagrody. ©©

50 lat radomskiej „Dwójki”. Kękę wśród absolwentów

0011417569

NASZA OFERTA
KOMPLEKSOWE
USŁUGI POGRZEBOWE

- DOM POGRZEBOWY
- KREMATORIUM
- WŁASNE NOWOCZESNE
CHŁODNIE
- LUKSUSOWA FLOTA
- MISTRZ ŚWIECKIEJ CERE-
MONII POGRZEBOWEJ
- USŁUGI KAMIENIARSKIE
- WŁASNA KWIACIARNIA
- NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
TRUMNY I URNY
- ODZIEŻ POGRZEBOWA

E-MAIL: ABALPOGRZEBY@GMAIL.COM
WWW.ABAAL.PL

Radomska Onkologia będzie rozbudowana za 6,5 miliona

Janusz Petz
Radom

Radomskie Centrum Onkologii przejdzie rozbudowę. Będzie też nowe wyposażenie. Jest ponad 6,5 miliona na ten cel.

Radomskie Centrum Onkologii zostanie rozbudowane i doposażone. Zwiększy się powierzchnia Klinicznego Oddziału Chemioterapii, co umożliwi realizację większej liczby procedur w trybie jednolitym.

Rozbudowane zostaną również poradnie. W realizacji inwestycji pomogą unijne środki. Dofinansowanie z programu Fundusze Europejskie dla Mazowsza 2021-2027 to ponad 6,5 miliona złotych. Taką decyzję podjął zarząd województwa mazowieckiego.

Stosowną umowę w siedzibie Radomskiego Centrum Onkologii podpisali: wicemarszałek województwa mazowieckiego Rafał Rajkowski, Dorota Magdalena Ząbek - wiceprezes zarządu Kliniki Neuroradiologii, dyrektor zarządzający Radomskiego Centrum Onkologii i Tomasz Jankowski - prezes zarządu Klinik Neuroradiologii.

Obecni byli także profesor Tadeusz Pieńkowski, kierownik Oddziału Onkologii Klinicznej Radomskiego Centrum Onkologii, Dawid Ruszczyk - szef radomskiej delegatury Urzędu



Od lewej Dawid Ruszczyk, Magdalena Zawadzka, Ilona Soja - Kozłowska, Rafał Rajkowski, Dorota Magdalena Ząbek, Tomasz Jankowski i Tadeusz Pieńkowski.

Marszałkowskiego, Ilona Soja - Kozłowska, szefowa Mazowieckiej Jednostki Wdrażania Programów Unijnych oraz radna województwa Magdalena Zawadzka.

Kwota pieniędzy, która zostanie przekazana radomskiej lecznicy zostanie przeznaczona na dobudowanie 370 metrów kwadratowych przestrzeni szpitalnej oddziału dziennego chemioterapii. Powstaną cztery gabinety konsultacyjne, gabinet zabiegowy oraz przestrzeń do rehabilitacji. Zakupiony zostanie także potrzebny sprzęt - usg, pompy infuzyjne, czepki dla pacjentów chroniące przed utratą włosów podczas chemioterapii.

- Radomskie Centrum Onkologii jest bardzo mocno oblegane i świadczy najwyższej jakości świadczenia zdrowotne. Jestem przekonany, że zwiększenie powierzchni oddziału

chemioterapii jest wymogiem czasu. Chemioterapia pracowała kiedyś na jedną zmianę, dziś już na trzy zmiany. Jest 16 foteli, będzie kolejnych 16. Świadczy to o ogromnej potrzebie zwiększania tej powierzchni - powiedział Rafał Rajkowski, wicemarszałek województwa mazowieckiego.

- Jesteśmy instytucją zajmującą się naprawianiem zdrowia, leczymy chorych, którzy do nas trafiają. Abyśmy mogli to dobrze wykonywać musimy się stale uczyć, musimy mieć dostęp do odpowiednich leków i odpowiednich technologii oraz przestrzeń, w której możemy spotkać się z naszymi pacjentami. Wszystkich tych rzeczy nie jesteśmy w stanie zapewnić. Potrzebne jest nam funkcjonowanie w przyjaznym środowisku, sprzyjającym otoczeniu. Działamy dla tutejszego

środowiska, na początku naszej działalności w Radomiu, przed 10 laty trudno tutaj było spotkać człowieka, teraz barierą rozwoju stała się przestrzeń - powiedział profesor Tadeusz Pieńkowski, kierownik Oddziału Onkologii Klinicznej Radomskiego Centrum Onkologii.

Radomskie Centrum Onkologii działa od 2015 roku. Oferuje pacjentom kompleksowe leczenie nowotworów, w tym chemioterapię, radioterapię, brachyterapię oraz chirurgię onkologiczną. Specjalizuje się w leczeniu nowotworów piersi, prostaty, przewodu pokarmowego oraz ośrodkowego układu nerwowego. W 2024 roku uruchomiło Ośrodek Kompetencji Raka Jelita Grubeo zapewniający opiekę diagnostyczną, terapeutyczną i rehabilitacyjną w jednym miejscu. ©

Duch Indian Pueblo w Radomiu. Niezwykła wystawa u Malczewskiego

Barbara Koś
Radom

W Muzeum imienia Jacka Malczewskiego w Radomiu odbył się wernisaż wystawy „Opowieści z Krainy Pueblo. Sztuka i archeologia kultur indiańskich - polskie badania w Kolorado”.

To niezwykła ekspozycja, która przenosi zwiedzających na pogranicze Kolorado i Utah - do krainy Mesa Verde, jednego z najbardziej fascynujących archeologicznie regionów Ameryki Północnej.

Wernisaż odbył się w środę, 22 października i zgromadził licznych miłośników historii, archeologii oraz kultury rdzennych mieszkańców Ameryki. W wydarzeniu wzięli udział między innymi Leszek Ruszczyk, dyrektor Muzeum imienia Jacka Malczewskiego, kuratorzy wystawy

Adelina Szczecińska i Paweł Cyganiewicz, a także doktor habilitowany Radosław Palonka, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik projektu badawczego, którego efekty można oglądać na ekspozycji.

Wystawa ukazuje bogactwo kultury dawnych Indian Pueblo od architektury ich skalnych miast budowanych w naturalnych niszach kanionów, przez codzienne życie, aż po duchową więź, jaką współcześni Pueblo, Nawahowie i Apacze wciąż utrzymują z tą ziemią.

Wystawa „Opowieści z Krainy Pueblo” będzie dostępna w radomskim muzeum do 30 czerwca 2026 roku.

Już w niedzielę, 26 października, o godzinie 12.00 odbędzie się pierwsze oprowadzanie kuratorskie, połączone ze spotkaniem z ekipą badawczą prosto z Kolorado oraz barwnymi warsztatami edukacyjnymi.



Wernisaż zgromadził licznych miłośników historii, archeologii oraz kultury rdzennych mieszkańców Ameryki.

REKLAMA

0211413414

Teatr Powszechny Radom

Neil LaBute

Miejsce miłosierdzia

reż. Małgorzata Potocka

24, 25, 26 października, godz. 18:00

ZAPRASZAMY

BILETY www.teatr.radom.pl

visitRadom.pl
RADOM ZASKAKUJE

STRABAG
WORK ON PROGRESS

Ster Sp. z o.o.

Niecodzienne widowisko z udziałem służb mundurowych w Lipsku

Patryk Chruślak
Lipsko

Ćwiczenia służb przeprowadzono na terenie firmy Scandic-Food w Lipsku.

Wspólne działania policjantów, strażaków i personelu medycznego pozwoliły sprawdzić skuteczność procedur oraz współpracę służb w sytuacji zagrożenia o charakterze terrorystycznym.

We wtorek, 21 października na terenie firmy Scandic-Food w Lipsku odbyły się ćwiczenia sztabowe z udziałem policjantów Komendy Powiatowej Policji w Lipsku, strażaków Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej oraz personelu medycznego. Celem przedsięwzięcia było doskonalenie współdziałania służb w sytuacjach kryzysowych oraz sprawdzenie



Celem było doskonalenie współdziałania służb.

procedur postępowania w przypadku zagrożenia o charakterze terrorystycznym.

Scenariusz zakładał, że kierujący busem nie zatrzymał się do kontroli drogowej, po czym staranował bramę zakładu. Pasażerowie - uzbrojeni napastnicy - wprowadzili pracownika firmy, grożąc wysadzeniem bu-

dynku. Na miejsce natychmiast skierowano policyjne siły wsparcia oraz jednostki straży pożarnej. Przeprowadzono ewakuację i zabezpieczono teren. Po nieudanych negocjacjach funkcjonariusze podjęli działania siłowe, w wyniku których uwolniono zakładnika, zatrzymano jednego ze sprawców, a drugi zdetonował ładunek wybuchowy, powodując wyciek amoniaku. Straż pożarna natychmiast podjęła działania neutralizacyjne, eliminując zagrożenie.

Po zakończeniu działań ratowniczych omówiono ćwiczenia i analizę współpracy między służbami. Tego rodzaju przedsięwzięcia pozwalają doskonalić umiejętności funkcjonariuszy oraz skutecznie przygotować ich do reagowania w sytuacjach zagrażających życiu i zdrowiu obywateli. ©

POLSKA i ŚWIAT

POLSKA

Liczba ludności Polski na koniec września 2025 r. spadła o 158 tysięcy rok do roku, do 37,376 mln – podał w czwartek GUS. Ze wstępnych danych wynika, że w okresie trzech kwartałów zarejestrowano około 181 tysięcy urodzeń żywych (o ok. 11 tys. mniej niż rok wcześniej), a współczynnik urodzeń obniżył się w skali roku o 0,3 pkt. – do 6,5 proc. PAP

„

19. pakiet jest bardzo ważny, ale sankcje amerykańskie są również bardzo ważne – i jest to dobry sygnał

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski na szczycie UE w Brukseli

Premier: trasa S1 połączy nas ze Słowacją i południem Europy

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

– Otwieramy nowy odcinek trasy S1, która połączy nas ze Słowacją i południem Europy – zapowiedział Donald Tusk. Chodzi o 8,5-kilometrowy łącznik trasy.

„Dzisiaj otwieramy nowy odcinek S1, czyli długo wyczekiwane obejście Węgierskiej Górki, które połączy nas ze Słowacją i dalej z południem Europy. To jeden z najbardziej efektywnych projektów drogowych w historii Polski. Dwa tunele, pięć estakad, trzy mosty, a przy okazji to chyba najbardziej malownicza trasa ekspresowa w Polsce” – powiedział premier na filmie opublikowanym w czwartek na portalu X.

Tusk przypomniał, że w poniedziałek otwarta została z ko-



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

Donald Tusk przypomniał, że S3 „połączyła całą zachodnią Polskę i Czechy z Bałtykiem i portami”

lei trasa S3, która „połączyła całą zachodnią Polskę i Czechy z polskim Bałtykiem, z polskimi portami”. Chodzi o odcinek między węzłami Świnoujście Łunowo – Międzyzdroje, dzięki otwarciu którego kierowcy mogą już w pełni przejechać trasę od Świnoujścia

do granicy z Czechami w Lubawce.

Jak zapowiadał minister infrastruktury Dariusz Klimczak, droga ekspresowa S1 między Przybędzą i Miłówką, czyli wspomniane przez premiera obejście Węgierskiej Górki, zostanie oddana do

użytku kierowcom w czwartek przed południem.

Obwodnica Węgierskiej Górki to jeden z brakujących dotąd odcinków drogi S1. Ma długość 8,5 kilometra, łączy czynne fragmenty trasy z Żywca do Przybędzy oraz z Miłówki do Szarego. Zapewni płynny przejazd z Bielska-Białej do granicy ze Słowacją w Zwardoniu. Klimczak podkreślał, że droga, której fragment zostanie udostępniony, jest niezwykle ważna z punktu widzenia międzynarodowego i naszych południowych sąsiadów, z którymi Polska chce prowadzić działalność gospodarczą i turystyczną, opartą na szybkiej komunikacji.

Z otwarcia obwodnicy zadowoleni są mieszkańcy okolicy. Wójt Węgierskiej Górki Piotr Tyrlik przewiduje, że ruch

w centrum miejscowości spadnie o 30-40 procent. – Co najważniejsze: nie będą to już tiry, których przejeżdżało każdego dnia około 2 tysięcy. To będzie normalny ruch lokalny i turystyczny – podkreślił.

Nowy odcinek S1 z Przybędzy do Miłówki zlokalizowany jest na Żywiecczyźnie. Jego częścią jest między innymi pięć estakad, w tym jedna o długości prawie 1 km w Węgierskiej Górze, trzy mosty o łącznej długości 2,3 km, a także dwa dwunawowe tunele o łącznej długości ponad 1,8 km.

Pierwszy z nich, o długości około 830 m, powstał na północnej części trasy w stoku Barania Góra. Drugi, o długości około 1 km, zlokalizowany jest bliżej Zwardonia.

Umowa na realizację odcinka została zawarta w październiku 2019 roku. Całkowita

wartość projektu wynosi 1,65 miliarda złotych.

Droga S1 jest arterią o kluczowym znaczeniu. Jest częścią VI korytarza Transeuropejskiej Sieci Transportowej, łączącej kraje basenu Morza Bałtyckiego z krajami Europy Południowej.

Docelowo trasa S1 w województwach śląskim i małopolskim połączy węzeł z autostradą A1 w pobliżu lotniska Katowice w Pyrzowicach i granicę ze Słowacją w Zwardoniu.

Standard drogi ekspresowej ma dotąd na odcinkach Pyrzowice – Podwarpie, Dąbrowa Górnicza – Tychy, a także Oświęcim – Brzeszcze i od czwartku Bielsko-Biała – Zwardoń.

Trwa budowa pozostałych odcinków, w tym między Mysłowicami i Bielskiem-Białą. PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY SIECI BIEDRONKA

0011416397

Profilaktyka ratująca życie pracowników Biedronki

Monika z działu finansowego Biedronki czuła się świetnie. Skorzystała z badań, które firma zorganizowała dla pracowników w biurze – ot, rutynowa kontrola. Wynik zmienił wszystko: guz piersi. Szybka diagnoza pozwoliła rozpocząć leczenie, zanim pojawiły się objawy. *To mogło uratować mi życie* – mówi dziś Monika Kołakowska, która teraz zachęca koleżanki i kolegów do badań profilaktycznych.

Takich historii w Biedronce jest więcej. Zakończyła się właśnie 20. edycja programu „Razem zadbajmy o zdrowie”, w której przebadano się blisko 32 tysiące pracowników. Każdy z nich mógł bezpłatnie wykonać badania krwi o wartości ponad 600 zł, obejmujące m.in. markery nowotworowe, a w wybranych lokalizacjach także badania USG. Pracownicy kupili też prawie 13 tysięcy pakietów badań dla swoich bliskich w symbolicznej cenie – już od 9 zł.

Program dociera nie tylko do dużych miast, ale i do mniejszych miejscowości, gdzie dostęp do usług medycznych bywa ograniczony. Wśród najbardziej aktywnych lokalizacji znalazły się m.in. Biały Bór, Modlnica i Skarbimierz. Dzięki



Monika Kołakowska, badania w firmie uratowały jej życie

firmowym badaniom tysiące osób mogły skorzystać z diagnostyki, na którą w publicznej służbie zdrowia często trzeba długo czekać, a jak wiadomo czas odgrywa kluczową rolę.

Troska o zdrowie pracowników i ich rodzin

Biedronka, jako największy pracodawca w Polsce z ponad 85 tysiącami pracowników, od lat inwestuje nie tylko w rozwój swojej sieci, ale przede wszystkim w zdrowie i dobrostan swoich ludzi. W roku 30-lecia obecności w Polsce takie inicjatywy najlepiej pokazują, że marka naprawdę jest blisko swoich pracowników, ich rodzin i lokalnych społeczności. Dzięki

takim programom profilaktyka staje się niemal powszechna.

Chcemy, by każdy z naszych pracowników – niezależnie od tego, czy pracuje w dużym mieście, czy w małej miejscowości – miał realny dostęp do profilaktyki zdrowotnej. To inwestycja w ludzi, którzy tworzą Biedronkę – podkreśla Katarzyna Chlebuś, Starsza Menedżerka ds. Programów dla Pracowników w sieci Biedronka.

To miały być rutynowe badania

Monika mimo tego, że nie miała żadnych dolegliwości, zapisała się na badania, bo była na miejscu w biurze. Diagno-

za, którą usłyszała w gabinecie, brzmiała jak wyrok – guz piersi.

Po pierwszym szoku, zaczęłam działać, miałam poczucie, że nie jestem sama. Bardzo pomocni okazali się specjaliści, zaangażowali w naszą akcję po stronie partnera medycznego. Otrzymałam kompleksowe instrukcje, gdzie powinnam się zgłosić i co mam dalej robić, krok po kroku. Dzięki szybkiej diagnozie, kiedy mój organizm nie wysyłał jeszcze żadnych niepokojących sygnałów, podjęłam skuteczne leczenie. Nastawiłam się zadaniowo i zaczęłam walkę o zdrowie. Cieszę się, że nasza firma w sposób przemyślany opracowuje ofertę badań



nie wyrok. Rozumie, jak ważna jest rozmowa, dlatego chętnie spotyka się ze współpracownikami, oferując swoje wsparcie i praktyczne wskazówki. Podkreśla, że nawet jeśli organizm nie wysyła niepokojących sygnałów, profilaktyka jest konieczna, bo wczesne wykrycie choroby daje szansę na całkowite wyzdrowienie.

Promocja na zdrowie z Biedronką

W roku 30-lecia istnienia Biedronki, w którym jednocześnie przypadła 20. jubileuszowa edycja programu „Razem zadbajmy o zdrowie” nasi pracownicy po raz kolejny udowodnili, jak ważnym elementem dbania o zdrowie i dobre samopoczucie są regularne badania. Jesteśmy dumni, że po raz kolejny tak licznie wzięli udział w naszej akcji – podkreśla Katarzyna Chlebuś.

Poza skorzystaniem z bezpłatnych badań dla siebie, pracownicy mogli też przebadać swoich bliskich, kupując dowolną liczbę pakietów dla dorosłych i dla dzieci w bardzo atrakcyjnych cenach już od 9 zł.

Więcej o benefitach dla pracowników na stronie: pracawbiedronce.pl/benefity.

DROBNE

Centralne Biuro Reklam i Ogłoszeń
al. IX Wieków Kielc 4, 25-516 Kielce
tel. 500-324-230
brio@echodnia.eu; www.echodnia.eu

Praca

ZATRUDNIĘ

DOMCZAR Sp. Z O.O. Firma produkująca prefabrykowane moduły łazienkowe. Lokalizacja: Kunów. Poszukujemy pracowników na stanowisko: Glazurnik, szpachlarz, hydraulik, elektryk, pracownik porządkowy, pakowacz, pracownik magazynu (uprawnienia na wózek widłowy), kontroler jakości, montażyista. Kontakt pod nr tel. 532476288 lub email k.kempisty@domczar.pl

Niemiecka firma zatrudni do regipsów. 0049 170 540 50 90.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY mieszkań. Tel. 508-974-023.

INNE

0011409067

KOLDREX

PRANIE PIERZA

Z Klienta starych pierzyn, kolder, poduszek
szyjemy nowe koldry, poduszki. **Rabaty!**
534-222-122, www.koldrex.pl

REKLAMA

0011418448

AKCJA ZIMA 2025

Rejonowe Przedsiębiorstwo Zieleni i Usług Komunalnych w Kielcach

poszukuje kierowców do pracy przy Akcji Zima 2025.

Jeśli chcesz mieć realny wpływ na bezpieczeństwo mieszkańców i sprawne funkcjonowanie miasta w okresie zimowym – dołącz do naszego zespołu!

ZAKŁAD ZIELENI MIEJSKIEJ

Poszukuje kierowców z uprawnieniami kat. B, C lub T
e-mail: zktz@zielen.kielce.pl, tel. 790 288 870

ZAKŁAD USŁUG KOMUNALNYCH

Poszukuje kierowców z uprawnieniami kat. C, C+E lub T
tel. 609 502 593

Dołącz do nas i pomóż zadbać o czyste oraz bezpieczne Kielce tej zimy!

REKLAMA

4211241453



ANDRZEJ CHUDY

KURSY NA

SZKOLENIE OKRESOWE

KWALIFIKACJA WSTĘPNA

ADR

WARSZTATY INSTRUKTORSKIE

KURSY PRAWA JAZDY

27 X

15⁰⁰

AB

UMOŻLIWIAMY WYKŁADY PRZEZ INTERNET

29 X

16⁰⁰

CD

KAT.
AB
CD
C-E

Kielce, ul. Żytnia 20
www.szkolachudy.pl

41-366-08-62
602-299-279

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI, 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Skup ciągników rolniczych, każdy stan. 512-709-001

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlećisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Usługi kamieniarskie

NAGROBEK granit z montażem od 5500 zł, tel. 602-228-750.

Czy nowe sankcje na Rosję zmuszą Putina do rozmów?

Kazimierz Sikorski
Waszyngton/Bruksela

Prezydent Donald Trump nałożył na Rosję sankcje. Swoją pakiet przygotowała też Unia Europejska.

Prezydent Donald Trump nałożył na Rosję nowe sankcje po odwołaniu spotkania z Władimirem Putinem, co jest sygnałem, że traci cierpliwość do trwającego konfliktu.

Clą są skierowane przeciwko dwóm największym rosyjskim firmom naftowym, które Biały Dom określił jako głównych sponsorów „machiny wojennej Kremla”. Sankcje dotyczą rosyjskich spółek akcyjnych Rosneft Oil Company (Rosneft) i Lukoil OAO (Lukoil) oraz ich spółek zależnych.

– To jest skierowane przeciwko dwóm dużym koncernom naftowym i mamy nadzieję, że nie potrwa to długo. Mamy nadzieję, że wojna zostanie rozwiązana – powiedział Trump.

Ogłaszając nowe środki, Trump powołał się na „brak poważnego zaangażowania Putina w proces pokojowy mający zakończyć wojnę na Ukrainie”. Sankcje ograniczą rosyjskim firmom dostęp do amerykańskich banków i instytucji finansowych, co uniemożliwi im dostęp do dolarów amerykańskich i korzystanie z nich.

Trump podejmuje działania przeciwko Rosji, aby zmusić ją



FOT. PAP/EP

Wszystko wskazuje na to, że Donald Trump nieco stracił cierpliwość do Władimira Putina. – Mamy nadzieję, że wojna zostanie rozwiązana – powiedział

do negocjacji. – Mam nadzieję, że Putin stanie się rozsądny i mam nadzieję, że Zełenski również będzie rozsądny – powiedział.

Trump mówił, że jest sfrustrowany brakiem postępów w komunikacji z Putinem. – Za każdym razem, gdy rozmawiam z Władimirem, prowadzę dobre rozmowy. A potem nic z nich nie wynika – dodał.

Prezydent USA mówił, że jest optymistycznie nastawiony do możliwości zakończenia wojny na Ukrainie, ale na razie spotkania z Putinem zostaną przełożone.

Unia ogłasza swoje sankcje

W ostatecznie przyjętym w czwartek 19. pakiecie sankcyjnym wobec Rosji za jej inwazję na Ukrainę, UE rozszerzyła restrykcje na usługi. Wprowadzony zostanie zakaz świadczenia usług kryptowalutowych

Donald Trump: Za każdym razem, gdy rozmawiam z Władimirem, prowadzę dobre rozmowy. A potem nic z nich nie wynika

wobec wszystkich Rosjan. Sankcjami objętych zostanie pięć rosyjskich banków. Nie będzie można świadczyć usług turystycznych w Rosji.

Pakiet ustanawia zakaz importu rosyjskiego gazu skroplonego do UE od 2027 r. UE uderzy też w 17 firm z krajów trzecich, w tym 12 operujących w Chinach lub Hongkongu, trzy w Indiach, dwie w Tajlandii. Wiele z nich jest zaangażowanych w rozwój dronów. Poza tym nowe sankcje są wymierzone w tzw. rosyjską flotę cieni, porty państw trzecich, ruch lotniczy i łańcuchy dostaw. PAP

Ukraińców czeka trudna zima, zwłaszcza w miastach i wsiach przyfrontowych

oprac. Karolina Wrońska
Ukraina

Sytuacja w pobliżu linii frontu w Ukrainie jest trudna – także dla cywilnych mieszkańców tych rejonów, szczególnie w okresie zimowym.

Pomimo teoretycznej możliwości ewakuacji, wielu mieszkańców przyfrontowych miejscowości decyduje się na pozostanie w swoich domach, nawet jeżeli znajdują się one w strefie zagrożonej rosyjskimi atakami. – Są problemy z podstawowymi sprawami, takimi jak dostawy prądu czy gazu, niezbędnego do ogrzewania. Nawet jeśli pojawia się ekipa remontowa i naprawi uszkodzenia, to za dzień lub dwa znów jest atak i zniszczone instalacje – powiedziała PAP Olga Solarz, prezeska Fundacji Magia Karpat i wolontar



FOT. PAP/EP

Sytuacja w okolicach frontu jest trudna

riuszka, która regularnie dostarcza pomoc dla cywilów i żołnierzy w pobliżu linii frontu.

Ryzyko związane z działaniami wojennymi zwiększa się wraz z coraz powszechniejszym stosowaniem przez rosyjską

ską armię dronów, które docierają na odległość 10-15 km od linii rozgraniczenia wojsk, co powoduje stałe rozszerzanie się tzw. strefy śmierci, gdzie zagrożenie bezpośrednimi atakami utrzymuje się praktycznie bez przerwy. – Strefa śmierci, obszar działania dronów, cały czas się rozszerza, a ich celem są także osoby cywilne. Zwykle podróż samochodem to ryzyko utraty życia – dodała Solarz.

W tej strefie położone są także większe miasta – na przykład Chersoń, który od wyzwolenia spod rosyjskiej okupacji w listopadzie 2022 r. jest stale ostrzeliwany przez artylerię, a ostatnio atakowany także przy użyciu bomb i bezzałogowców. – Tylko od początku tego roku rosyjska armia wystrzeliła na terytorium obwodu chersońskiego ponad 80 tys. pocisków. Co tydzień Rosja wy-

korzystuje blisko 2500 dronów do ataków na ludność cywilną i infrastrukturę krytyczną – poinformował PAP zastępca naczelnika administracji wojkowej obwodu chersońskiego, Anton Samojlenko. Przytoczył także statystyki dotyczące skutków ataków: od początku roku w całym obwodzie zginęło 247 osób, a 2040 zostało rannych.

Podobne problemy dotyczą praktycznie wszystkich odcinków linii frontu. W 2022 r., w czasie działań kontrofensywnych, armia ukraińska odzyskała większość terytorium obwodu charkowskiego, jednak wiele przygranicznych miejscowości oraz sam Charków – położony zaledwie 40 km od granicy z Rosją – pozostaje pod stałym ostrzałem. Aktywność artylerii i bezzałogowców może się jeszcze zwiększyć. PAP



PULS

#187

P O L A K U ! C O F N I J C Z A S

Strony 12-13

Ponoć ten świat skrojony jest pod „skowronki”, przecież do szkoły czy pracy biegamy zazwyczaj rano. I to właśnie poranne marki lepiej znoszą zmianę czasu z letniego na zimowy, bo wcześniej robi się jasno. Ale, umówmy się, żyć pełnią życia, cieszyć każdym dniem może każdy, niezależnie od tego, o której godzinie wstaje z łóżka i jak późno kładzie się spać

Dorota Kowalska

„SKOWRONKI” KONTRA „SOWY”, CZYLI KOMU ŻYJE SIĘ LEPIEJ

Film „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” Stanisława Barei. Kultowa rozmowa w holu dworca kolejowego. Dwóch robotników rozprawia o wyjeździe do pracy.

- Ja to, proszę pana, mam bardzo dobre połączenie. Wstaję rano za piętnaście trzecia. Latem to już widno. Za piętnaście trzecia jestem ogolony, bo golę się wieczorem. Śniadanie jadę na kolację. Tylko wstaję i wychodzę.

- No, ubierasz się pan.
- W płaszcz - jak pada. Opłaca mi się rozbierać po śniadaniu?
- Fakt!
- Do PKS mam pięć kilometrów. O czwartej za piętnaście jest PKS.

- I zdążasz pan?
- Nie, ale i tak mam dobrze, bo jest przepełniony i nie zatrzymuje się. Przystanek idę do mleczarni. To jest godzinka. Potem szybko wiozę mnie do Szymanowa. Mleko, widzi pan, ma najszybszy transport, inaczej się zsiada. W Szymanowie zsiadam, znoszę bańki i łapię EKD. Na Ochocie w elektryczny stadionu, a potem to już mam z górki, bo tak... w 119, przesiadka w 13, przesiadka w 345 i jestem w domu, to znaczy w robocie. I jest za piętnaście siódma! To jeszcze mam kwadrans. To sobie obiad jem w bufecie, to po fajrancie już nie muszę zostawać, żeby jeść, tylko prosto do domu. Igóra 22.50 jestem z powrotem. Golę się. Jem śniadanie i idę spać.

Czas to ponoć najcenniejsza rzecz, jaką posiadamy. Nic więc dziwnego, że każdy gospodaruje nim najlepiej jak potrafi. Oczywiście wszystko zależy od tego, czy zaliczamy się do grupy „skowronków” czy „sów”, bo to generuje nasz rytm dnia. Jeżeli

zmiana czasu z letniego na zimowy kogoś cieszy, to raczej tych pierwszych.

Jeszcze przed budzikiem

Anna, pracuje zdalnie i tak naprawdę nie musiałaby wstać bladym świtem, ale wstaje. Budzik dzwoni dokładnie o 5.30. Prysznic, szybka kawa, potem spacer z psem. Wracając do domu wstępuje po bułki do osiedlowego sklepiku, około 8.30 odpala komputer.

- Mówiąc szczerze, często wstaję przed budzikiem. Podobnie jest w sobotę, niedzielę, czy święta. Czasami chciałabym pospać dłużej, ale po prostu nie mogę - mówi.

Najlepiej funkcjonuje do południa i wczesnym popołudniem. Wtedy najczęściej robi, najłatwiej przychodzi jej praca. Zawsze tak było. Pamięta, chodziła do liceum, po lekcjach biegała na treningi, bo była zapalonym sportowcem, do domu wracała koło 19.00. Nie była w stanie się uczyć, choć wiedziała, że znajomi z jej paczki właśnie wtedy, albo jeszcze później siadali do książek. Ona wolała położyć się spać, wstać o 4.00 i zakuwać.

- Ludzie z klasy pukali się w czoło - opowiada.

Oczywiście, zdarzało się, że uczyła się także wieczorami, zwłaszcza przed maturą. Mus to mus, wiadomo. Wolała jednak to poranne wstawanie.

Ale coś za coś, jak to mówią. Około 16.00 dopada ją pierwsze zmęczenie, ogarnia potworna senność.

- A im jestem starsza tym gorzej to wygląda - wzrusza ramionami. Szybka kawa, albo spacer z psem zazwyczaj pomagają.

Nie ukrywa, że najbardziej męczyła się w pracy, w której najczęściej działa się po południu, a do późnych godzin wieczornych trzeba było utrzymać umysł w formie. Potrzebowała kilku miesięcy, żeby się przestawić. I była zachwycona, kiedy mogła wreszcie wrócić do swojego normalnego rytmu dnia: wstawać wcześniej i chodzić spać około 23.00, bo o tej godzinie kładzie się do łóżka.

Ma wśród znajomych i „skowronki” i „sowy”. Doskonale wie, do kogo nie dzwonić przed południem, a kogo nie zdziwi telefon o północy. Jedni i drudzy układają dzień pod swój chronotyp: w pracy wybierają poranne albo popołudniowe zmiany, ze znajomymi umawiają się na lunch albo późne kolacje. Krótko mówiąc żyją w ciągu dnia lub nocy.

Jednej z koleżanek, typowej „sowie”, wówczas dziennikarce radiowej, szefowie kazali przychodzić do pracy na 5.00 i czytać serwisy informacyjne. Prosiła, tłumaczyła, że to będzie radiowy koniec świata. Nic, podjęli decyzję i tyle. Po kilku miesiącach sami zmienili zdanie: przychodziła na 11.00, ponoć o 5.00 nawet głos miała jakiś nie jej.

Inna, dla odmiany „skowronek”, co jakiś czas między 8.00 a 9.00 dzwoniła do swojej szefowej, żeby zdać relację z postępów w pracy. Nie rozumiała,

czemu ta jest dla niej rano taka niemiła, lubiły się przecież, szanowały. Wreszcie któregoś dnia usłyszała w słuchawce: „Kochana, mogłabyś dzwonić jakieś dwie godziny później, za każdym razem mnie budzisz”. Onie miała. 9.00 rano to był dla niej środek dnia.

- Wolę, kiedy rano jest jasno. Więc przejście na czas zimowy aż tak bardzo nie demoluje mojego rytmu dnia, chociaż oczywiście nie znoszę tych ciemnych, ponurych popołudni - mówi. I przyznaje, że ma znajomych, dla których czas zimowy to organizacyjne piekło.

Oszczędności niewielkie

I wygląda na to, że będą musieli w tym piekle żyć. Wprawdzie w 2019 roku parlament europejski podjął decyzję o ostatecznej rezygnacji ze zmiany czasu letniego i zimowego. Ostatnia taka zmiana miała nastąpić 25 października 2020 roku, ale pandemia koronawirusa pokrzyżowała te plany. I nic nie wskazuje na to, żeby europosłowie do tego tematu wrócili, a zajęli się nim nie bez powodu. Z badań Komisji Europejskiej z 2018 roku wynika, że 84 proc. Europejczyków opowiada się za zniesieniem zmian czasu. Podobne wyniki przyniosło badanie CBOS z 2019 roku - ponad 78 proc. Polaków jest tego samego zdania.

PIERWSZY NA POMYSŁ ZMIANY CZASU WPAŁŁ WIELE LAT TEMU AMERYKAŃSKI UCZONY I POLITYK BENJAMIN FRANKLIN, WSPÓŁAUTOR KONSTYTUCJI USA

Większość ludzi chciałaby, aby przez cały rok obowiązywał czas letni.

Właściwie do przesuwania wskazówek zegara powinniśmy się przyzwyczaić, pierwszy na ten pomysł wpadł wiele lat temu amerykański uczyony i polityk Benjamin Franklin, współautor Konstytucji Stanów Zjednoczonych, ale przyzwyczaić się nie możemy. Czemu właściwie miał służyć ten zabieg? Lepszemu dopasowaniu aktywności człowieka do godzin, w których jest najwięcej światła słonecznego i oszczędnościom, stąd w języku angielskim, czas letni określa się jako „czas oszczędzający światło dzienne”. W Polsce zmiana czasu została wprowadzona w okresie międzywojennym, następnie w latach 1946-1949, 1957-1964, a od 1977 roku stosuje się ją nieprzerwanie.

Tyle tylko, że oszczędności z tym związane wcale nie są takie oczywiste. W 2018 roku portal wysokienapiecie.pl przytaczał wyniki badań na temat wpływu przeprowadzania zmiany czasu na zużycie energii. I tak w Niemczech zmiana czasu dwa razy w roku daje ok. 0,8 proc. oszczędności na korzyść w domach z energooszczędnego oświetlenia. Z kolei czeska analiza 162 różnych badań z całego świata wykazała, że czas letni dawał średnio 0,34 proc. oszczędności w zużyciu energii w całej gospodarce, a w większości państw europejskich jeszcze mniej. „Eksperci oceniają, że tak naprawdę są to nieznaczające wartości i zależą w dużej mierze od położenia geograficznego” - napisano w raporcie. Większe korzyści ze zmiany czasu miały odnosić europejskie państwa znajdujące się bardziej na południu.

Włoskie Towarzystwo Medycyny Środowiskowej otwarcie zaapelowało, aby nie przestawiać zegarków i pozostawić czas letni. Z przedstawionych przez nie badań wynika, że to nie zmiana czasu, a obowiązywanie czasu letniego przez cały rok przyniosłoby Włochom roczne oszczędności w wysokości 500 milionów euro i zmniejszenie emisji dwutlenku węgla o 200 tys. ton. Z danych firmy Tema Rete Italia wynika, że obowiązujący obecnie przez pół roku czas letni, czyli dodatkowa godzina światła słonecznego, pozwoliła zaoszczędzić Włochom w latach 2004-2018 9,1 mld kWh, co przyniosło oszczędności rzędu około 1,5 mld euro.

Co do naszej aktywności i dobrego samopoczucia związanego z większą ilością światła dziennego, założenia Benjamina Franklina też nie do końca się sprawdziły.

Według prof. Elżbiety Pyzy z Instytutu Zoologii i Badań Biomedycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego lepiej by było, gdybyśmy nie przestawiali dwa razy do roku zegarów.

- Nasz zegar wewnętrzny funkcjonuje po to, aby zanim jeszcze wstaniamiy i zanim zobaczymy światło dzienne, nasz organizm już był przystosowany do działania - stwierdziła prof. Elżbieta Pyza w rozmowie z Polską Agencją Prasową. - Osobiście uważam, że wprowadzenie jednolitego czasu letniego przez cały rok byłoby dobre, z uwagi na to, że dłuższy dzień jest korzystny. Ktoś wcześniej wstający mógłby jednak woleć, aby jasno było wcześniej - to są kwestie indywidualne - dodała.

Zdaniem pani profesor to, w jakim stopniu odczuwamy konsekwencje zmiany czasu,

wynika przede wszystkim ze stopnia naszej wrażliwości na takie zmiany. Jedni ludzie odczuwają je jako dużą dolegliwość, inni nie. Teoretycznie jeden dzień powinien wystarczyć, aby zegar wewnętrzny mógł się przystosować do jednogodzinnej zmiany czasu. Ale nie wszyscy reagują w ten sposób, niektórzy do nowych warunków przyzwyczajają się nie przez jedną dobę, ale przez cały tydzień.

- Mechanizm zegara okołodobowego reguluje rytm organizmu niezależnie, ale musi się też dostosować do warunków zewnętrznych. Dlatego zmiany w tym trybie mają swoje konsekwencje: prowadzą do desynchronizacji pomiędzy tym, co się dzieje na zewnątrz, a wskazaniami zegara wewnętrznego - tłumaczyła prof. Pyza.

Wiadomo, że zmiana czasu najbardziej dotyka ludzi, którzy mają problemy ze snem lub mają zaburzony rytm okołodobowy. A kiedy śpimy źle, rośnie nam ciśnienie, tętno, a tym samym zwiększa się ryzyko innych dolegliwości.

I choć sama zmiana czasu nie jest główną przyczyną problemów zdrowotnych u większości z nas, to rezygnacja z niej, przynajmniej zdaniem lekarzy, przynosiłaby więcej dobrego niż złego.

Na razie jednak jest jak jest. W nocy z soboty na niedzielę cofamy wskazówki zegara o godzinę do tyłu.

Zanim zapadnie ciemność

Dla Andrzeja i Krystyny zmiana czasu na zimowy to organizacyjna demolka. Oboje, typowe „sowy”, chodzą spać grubo po północy i nie wstają przed południem.

- Tak mamy od zawsze - mówi Krystyna. - Nasze życie zaczyna się po 20.00, wtedy siadamy do kolacji, potem czytamy, oglądamy „Szkoło kontaktowe”, jakieś filmy. Bardzo późno chodzimy spać, ale też późno wstajemy - opowiada.

Prowadzą agroturystykę: mają dom dla gości, bardzo duże podwórkę, na którym posadziła dziesiątki kwiatów i krzewów.

- Każdy, kto ma dom, nie mówiąc już o dwóch, wie, że wkoło jest zawsze coś do zrobienia. Kiedy przechodzimy na czas zimowy, po prostu nie starcza mi dnia - przyznaje.

I tłumaczy, że zanim weźmie prysznic, zje śniadanie jest 14.00, za dwie godziny robi się ciemno. Nie jest w stanie podlać roślin, narębać drewna, zgrabić liści, a trzeba przecież zrobić jeszcze jakieś zakupy, posprzątać, coś ugotować.

- Z niczym nie jestem w stanie zdążyć - narzeka.

Ich znajomi prowadzą podobny tryb życia, głównie nocny. Każdy ma gospodarstwo, kawałek ziemi. Jesienią i zimą jest problem, żeby zdążyć z robotą, zanim zapadną ciemności.

- Wydaje mi się, że na wsiach czas zimowy jest trudniejszy do zniesienia niż w miastach. Tu nie ma kin, teatrów, restauracji, nie ma tylu rozrywek. Ludzie żyją trochę rytmem dnia, a „sowy” mają zupełnie przechłapanie - wybucha śmiechem Krystyna. Andrzej tylko potakuje.

Lidka, ich przyjaciółka, też prowadzi agroturystykę, też ma kawałek ziemi. Nawet próbowała się swego czasu przestawić: wstawać wcześniej i wcześniej kłaść się spać. Nic z tego nie wyszło.

- Nie byłem w stanie usnąć przed północą, a jeśli nawet wstałam o 8.00, wszystko leciało mi z rąk. Chodziłam po domu jak zombi - wspomina.

Ona też zaczyna życie nocą. Wtedy dzwoni do znajomych, gotuje obiad na następny dzień, czyta, ogląda filmy na przeróżnych platformach, przyjmuje gości.

- Na wsiach ludzie spotykają się wieczorami - tłumaczy. - W ciągu dnia każdy ma coś do zrobienia, a to na podwórku, a to trzeba gościom coś wytłumaczyć, pokazać, gdzieś ich zawieźć - wzrusza ramionami.

Ich miastowi znajomi też nie kładą się spać przed 2.00. Późnym wieczorem najlepiej ogarnia im się rzeczywistość. Wcześniej rano najlepiej im się śpi.

„Skowronki” mają lepiej

Dwa lata temu dr Joanna Gorgol z Uniwersytetu Warszawskiego wraz ze współpracownikami próbowała dociec, komu w Polsce żyje się lepiej „skowronkom” czy „sowom”. Rezultaty ich pracy opublikował „Płos One”.

Na swojej stronie internetowej dr Gorgol przyznaje, że tematem chronotypu, czyli indywidualnych, częściowo wrodzonych preferencji co do pory zaczynania i kończenia aktywności, zainteresowała się, bo nie godziła się ze stereotypami. Zwłaszcza tymi dotyczącymi „sów”, czyli osób, które chodzą spać późno i późno wstają, a ich aktywność jest najbardziej wydajna po południu i wieczorem.

- Często bywają postrzegane przez społeczeństwo jako mało produktywne, mało sumienne, czy nieodpowiedzialne. Prowadzę dalsze badania na ten temat z nadzieją, że ich wyniki przyczynią się do częstszego uwzględniania potrzeb osób wieczornych np. w kontekście środowiska szkolnego lub pracy - wyjaśniała Joanna Gorgol.

Już jakiś czas temu zauważono, że istnieje grupa ludzi, potocznie nazywana „sowami” oraz druga, niejako przeciwstawna - „skowronkami” - przy czym większość z nas ma jednak chronotyp mieszany.

„Chronotyp (...) jest centralnym aspektem indywidualnych różnic w obszarze rytmu okołodobowego. (...). Wiele badań wykazało, że poranność-wieczornosc jest związana nie tylko

z porami snu i pobudki, ale także wieloma innymi fizycznymi i psychologicznymi cechami, włączając w to wydolność poznawczą, funkcjonowanie emocjonalne, inteligencję emocjonalną czy osobowość” - piszą we wstępie autorzy pracy w „Płos One”.

Joanna Gorgol ze współpracownikami przeanalizowała ankiety dwóch grup osób mieszkających w Polsce (500 i 728 osób). Najpierw ustalono ich typ chronometru, a potem poziom zadowolenia z życia i poziomu sumienności.

„Co ważne, chronotyp ma również znaczenie dla jakości życia i rozwoju jednostki. Mianowicie, badania wskazują, że poranność jest związana z wyższym poziomem satysfakcji w życiu, wyrażaną jako subiektywna ocena jakości życia na podstawie osobistych indywidualnych kryteriów” - przypominają naukowcy.

Badania pokazują, że „skowronki” są bardziej sumienne, „sowy” zaś bardziej kreatywne, a tym samym skłonne do ryzykownych zachowań.

Zdaniem Joanny Gorgol i jej współpracowników, korzyści chronotypu porannego mogą wynikać z różnych powodów, choćby z lepszej jakości snu, a ta rzutuje na samopoczucie i satysfakcję z życia.

Zauważono, że „poranność” związana jest z lepszymi wynikami w nauce, a to często przekłada się na sukces życiowy. Może stąd „skowronki” są bardziej zadowolone z życia niż „sowy”. Te drugie, zwłaszcza w północnej części Europy, gdzie jest ich mniej niż na południu, łatwego życia nie mają, choć badania wykazują, że są inteligentne i mają poczucie humoru.

Inna rzecz, że świat skrojony jest pod „skowronki” - zarówno do szkoły, jak i do większości miejsc pracy trzeba wstawać wcześniej rano, „sowy” cierpią z tego powodu okrutnie, pracują mniej wydajnie w ciągu dnia, bo jak wiadomo rozkrecają się dopiero wieczorem.

Z kolei naukowcy z University of Birmingham odkryli, że mózgi „sów” w niektórych aspektach działania wykazują fundamentalne różnice w porównaniu do mózgów „skowronków”. Różnice dotyczyły wielu obszarów mózgu, które, jak wyjaśniają naukowcy, biorą udział w podtrzymaniu świadomości.

Wiąże się z tym gorsza koncentracja, wolniejsze reakcje i zwiększona senność „sów” w ciągu typowego dnia (między godz. 8 rano a 8 wieczorem), co widać szczególnie w godzinach rannych.

Konsekwencje wpływu chronotypu na nasze życie mogą być jednak poważniejsze. Naukowcy z Northwestern Medicine i University of Surrey po analizie danych 50 tys. osób obserwowanych przez 6,5 roku zauważyli, że osoby preferujące późne wstawanie mają o 10 proc. większe ryzyko śmierci, niż ludzie, którzy wcześniej kładą się spać i wcześniej zaczynają dzień.

Wcześniejsze badania dowodzą też, że „sowy” częściej cierpią na kłopoty z metabolizmem i układem krążenia. Autorzy publikacji podkreślają jednocześnie, że o tym, czy ktoś lubi wstawać późno, czy wcześniej w połowie decydują geny, a w połowie środowisko.

Potrafimy się dostosować

Nie wszyscy jednak tak kurczowo trzymają się „skowronków” i „sów”. Michael Breus, psycholog, który bywa nazywany doktorem snu, uważa, że mamy 4 główne chronotypy, odpowiadające temu, jak w naturze zachowuje się delfin, niedźwiedź, wilk i lew.

Najwcześniej wstawać ma lew (budzi się nawet o 5.30) i potrafi efektywnie pracować do około 17.00. Wieczorem jest potwornie zmęczony, więc zasypia już o 22.00. Delfin wstaje około 6.30, najlepiej funkcjo-

nuje wcześniej rano oraz po południu, w środku dnia często jednak odczuwa spadek formy. Delfiny rano są bardziej kreatywne, a wieczorami łatwiej radzą sobie z trudnymi zadaniami. Miewają problemy z zasypianiem. Wilki wstają najpóźniej i nie bez trudności. Rano są mało efektywne. Ich czas pracy zaczyna się około 11.00 i trwa do mniej więcej 18.00 - 19.00. Zasypiają najpóźniej ze wszystkich chronotypów.

Niedźwiedzie wstają około 7.00 - 7.30 i rano dobrze pracują nad trudnymi zadaniami. Mają ogromną potrzebę drzemki w ciągu dnia i bez niej w zasadzie nie mogą efektywnie funkcjonować, ale jeśli się prześpią, to potrafią pracować wieczerem bez żadnego problemu. Powinny chodzić dość wcześnie spać.

Co ciekawe, zdaniem naukowców, bardzo wielu z nas ma chronotyp mieszany, inaczej rzecz mówiąc, potrafi się dostosować. Jeśli trzeba - wstanie wcześniej rano, albo pójdzie spać grubo po północy.

Więc nie ma się co zmartwiać. Bo, umówmy się, życie pełnią życia, cieszyć każdym dniem mogą tak skowronki, jak i sowy, nie mówiąc już o niedźwiedziach, delfinach i wilkach.



KAZUKI YAMAMOTO / REX FEATURES/EAST NEWS

Zmiana czasu najbardziej dotyka ludzi, którzy mają problemy ze snem lub mają zaburzony rytm okołodobowy. A kiedy śpimy źle, rośnie nam ciśnienie, tętno, a tym samym zwiększa się ryzyko innych dolegliwości

W jubileuszowym odcinku telewizyjnego programu Łowcy Skarbów znów na ekranie

Maryla Król przez chorobę musiała na pewien czas zrobić przerwę w nagraniach, ale teraz - jak zapowiada - wraca na dłużej. Jeszcze przed emisją opowiedziała nam o kulisach pracy przed kamerą oraz historię niezwyklej miłości

Paulina Baran

Maryla Nina Król, przedsięwzięcia z Kielc, od kilkudziesięciu lat zajmująca się sprzedażą staroci i antyków, ponownie pojawi się w popularnym programie TV4 „Łowcy Skarbów. Kto da więcej?”. Już od najbliższego poniedziałku, w jubileuszowym, 500. odcinku, widzowie znów zobaczą ją na ekranie. Nam zdradziła kulisy nagrań jeszcze przed emisją.

Pani Maryla zwana „Królową Live’ów”

Pani Maryla, znana jako „Królowa Live’ów”, od lat przyciąga tłumy pasjonatów antyków i staroci podczas transmisji na żywo, które organizuje w sieci. W jej spotkaniach uczestniczą setki, a często nawet tysiące osób. Przez ponad trzy dekady prowadziła w Kielcach stacjonarny sklep ze starociami, a dziś skupia się głównie na sprzedaży internetowej.

Kielczanka pierwszy raz wystąpiła w „Łowcach Skarbów” w 2022 roku. Przez chorobę musiała na pewien czas zrobić przerwę w nagraniach, ale teraz, jak zapowiada, wraca na dłużej. Program „Łowcy skarbów. Kto da więcej” emitowany jest od poniedziałku do piątku o godzinie 18 w telewizyjnej Czwórce.

„Łowcy Skarbów” to program z duszą

- Wróciłam do „Łowców Skarbów”, ponieważ jest on moim zdaniem świetnym programem - mówi Maryla Nina Król. - To program edukacyjny, ale jednocześnie świetna rywalka. Możemy się z niego nauczyć, jak spojrzeć na rzeczy, które mamy w domu. Warto przejrzeć swoje półki, piwnice, strychy, może znajdzie się tam coś, co ma wartość - uśmiecha się pani Maryla.

Jak podkreśla kielczanka, „Łowcy Skarbów” to nie tylko emocje związane z licytacją i sprzedażą. To również wiedza, którą można wynieść z każdego odcinka. - W programie są eksperci najwyższej klasy z każdej dziedziny. Dzięki nim można poznać historię przedmiotów, które często od lat leżą zapo-

mniane. Niektórzy przychodzą nie po to, żeby coś sprzedać, ale żeby się dowiedzieć, co to właściwie jest. Nieraz eksperci potrafią określić nawet miesiąc produkcji danego przedmiotu. I to jest właśnie w tym programie najcenniejsze - tłumaczy.

Zgrana ekipa i radość z nagrywania programu

Pani Maryla zdradza też, jak produkcja dobiera ekipy łowców i przedmioty do poszczególnych odcinków.

- Produkcja bardzo dobrze dobiera ekipy łowców. Wiedzą, kto czym się interesuje. Ja uwielbiam porcelanę i biżuterię, więc zwykle jestem zestawiana z osobami o podobnych zainteresowaniach. Najczęściej nagrywam z Pawłem Papajem, Martyną Kupczyk i Arkiem Woźniakiem. Kto ogląda program, na pewno ich zna - uśmiecha się kielczanka.

Jedną z największych ciekawostek, które pani Maryla przywiozła z nagrań, jest najmniejsza książka świata. - Kupiłam książkę Gutenberga, która ma 6 milimetrów na 6 milimetrów. Na razie nie mogę zdradzić

szczegółów, bo odcinek jeszcze nie został wyemitowany, ale po premierze z pewnością ją pokażę i być może wystawię na sprzedaż - zapowiada z uśmiechem.

Jubileuszowy odcinek to też powrót pani Maryli po krótkiej przerwie spowodowanej chorobą. - Produkcja specjalnie zaplanowała mój powrót właśnie w jubileuszowym odcinku. To dla mnie bardzo miłe i symboliczne. Czuję wdzięczność, że mogę być częścią tego projektu od nowa - mówi pani Maryla. Jak wyjaśnia, nagrania w nowej sesji są intensywne.

- Nagrywamy cztery dni w miesiacu, po kilkanaście aukcji dziennie, a odcinki montowane są przez około trzy miesiące. Teraz trwało to dłużej, bo były wakacje. Po jubileuszowym 500. odcinku będę gościć w programie na dłużej - już nagranych jest chyba sześćdziesiąt odcinków z moim udziałem - zdradza.

Doświadczenie live’ów i sprzedaży w praktyce

Występowanie przed kamerą nie jest pani Maryli obce, ponieważ wcześniej prowa-

dziła sklep stacjonarny, a teraz sprzedaż przeniosła głównie do internetu. - Sklep prowadziłam ponad trzydzieści lat, a handlem zajmuję się chyba od szóstego roku życia. Już wtedy sprzedawałam jagody, żeby mieć na książki i drobne przyjemności. To były ciężkie czasy, trzeba było pomagać rodzicom - wspomina.

Doświadczenie w handlu okazało się przydatne także podczas transmisji na żywo. - Live’y prowadzę od trzech lat, sprzedaję porcelanę, biżuterię i różne ciekawe rzeczy. Transmisje odbywają się w niedziele i wtorki o godzinie 18 na facebookowej grupie „ŚWIAT STAROCI I ANTYKÓW”. To zupełnie inna presja niż w telewizji - tu wszystko idzie na żywo, nie można nic wyjąć. Każde słowo, każdy błąd jest widoczny. Telewizja jest mniej stresująca, bo reżyser zapewnia wsparcie, a materiał można montować - tłumaczy.

Praca na planie i codzienne nagrania

Kielczanka opisuje też, jak wygląda typowy dzień na planie. - W każdy dzień nagry-

wamy od 14 do 16 aukcji, a przy planie pracuje około 65 osób. Kamery są wszędzie, reżyser czuwa nad wszystkim. Początkowo byłam zestresowana, ale podejście ekipy szybko rozładowuje napięcie. Teraz nagrania są przyjemnością, a ja nie mogę się doczekać każdego nowego dnia - mówi.

Początki miłości do staroci i antyków

Historia z antykami zaczęła się dla pani Maryli zupełnie przypadkowo. W latach 90-tych, kielczanka handlowała ubraniami, które sprowadzała z zagranicy. Pewnego dnia, kiedy pojechała ciężarówką po towar do Niemiec, okazało się, że zamówienie nie zostało dla niej przygotowane. - Wtedy zobaczyłam, że w olbrzymiej hurtowni w Bochum, Polacy zaczęli ładować do swojego samochodu stare meble. Zaciekało mnie to, ponieważ chciałam też kupić coś dla siebie. Asortyment okazał się jednak tak doskonały i wszędzie poszukiwany, że ostatecznie zamiast ubrań kupiłam meble, którymi załadowaliśmy całego tira. Możecie sobie wyobrazić zdzi-

wienie moich pracowników, kiedy zadzwoniłam i wyjaśniłam im, że tym razem nie przywiozę ciuchów tylko meble - wspomina pani Maryla.

Choć pomysł wydawał się szalony, to okazał się strzałem w dziesiątkę. Chętnych na zakup niemieckich mebli było w Kielcach tak dużo, że pani Maryla nie zdążyła nawet wstawić asortymentu do sklepu bo ludzie wykupili meble prosto z tira, który podjechał pod jej hurtownię. To ogromne zainteresowanie klientów meblami spowodowało, że pani Maryla postanowiła zająć się sprowadzaniem mebli i innych przedmiotów z zagranicy „na poważnie”. Na początku sprowadzała je jako przedmioty używane ale z czasem zaczęła szukać antyków - coraz starszych mebli i przedmiotów do wystroju wnętrz.

Oprócz Niemiec, kielczanka wyjeżdżała po towar między innymi do Holandii. - W tym kraju organizowane są w każdym mieście i w każdy weekend tak zwane markty. Są to miejsca, do których ludzie do dziś przyróżają przeróżne cuda, nie tylko na sprzedaż, ale również na zamianę a czasem wręcz oddanie za darmo. W Holandii ludzie nie przywiązują się do rzeczy - jeżeli ktoś zmienia miejsce zamieszkania, bo na przykład dostał lepszą pracę gdzieś daleko, to często wszystko zostawia w domu, który opuszcza. Wtedy specjalne firmy opróżniają te mieszkania i zawartość wystawiają właśnie na sprzedaż w różnych miejscach, na przykład w szkołach, na salach gimnastycznych, stadionach czy boiskach - wyjaśnia Maryla Król.

Jakie cuda na transmisjach?

- Chciałabym zaznaczyć, że my nie zajmujemy się tylko i wyłącznie antykami. Mamy bardzo szeroki asortyment dla każdego lubiącego staroci i na każdą kieszeń. Bardzo dużą popularnością cieszą się kolekcjonerskie filiżanki, które ludzie kupują, bo je kolekcjonują lub chcą je przeznaczyć na przykład na prezent. W naszej ofercie są rzeczy zarówno za 20 złotych, ale i takie za 2000 złotych lub droższe - wyjaśnia pani Maryla.



Maryla Nina Król z prowadzącym program Łowcy Skarbów Pawłem Orleańskim i aktorem Tomaszem Karolakiem

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



LOTERIA

WYKLARUJ SOBIE KUCHNIĘ MARZEŃ!



nagroda główna

20 000

na Twoją
wymarzoną
kuchnię
zł

nagrody tygodniowe



x1
robot
KitchenAid

10x
na kuchenne
dodatki

300 zł

1

Kup dowolne **Masło
Klarowane Mlekovita**
i zachowaj dowód zakupu.

2

Wypełnij formularz
zgłoszeniowy na
www.loteriaklarowane.pl

3

Twoje zgłoszenie **weźmie
udział w losowaniu nagród
tygodniowych i głównej!**

Sprzedaż promocyjna i przyjmowanie zgłoszeń: 01.10.2025 - 31.01.2026 r. Loteria promocyjna dla osób powyżej 18 roku życia.
Organizator: First Line Polska sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Regulamin loterii: loteriaklarowane.pl

ASTERIKS WYBIERA SIĘ DO LUZYTANII, ALE WKRÓTCE BYĆ MOŻE ODWIEDZI POLSKĘ

27 października ukaże się kolejny komiks o sympatycznych Galach. Kilka dni przed światową i polską premierą komiksu „Asteriks w Luzytanii” mamy dla Was rozmowę z jego twórcami. O niezwyklej podróży Galów do Portugalii opowiadają nam Fabrice Caro oraz Didier Conrad

Rozmawiał: Bartłomiej Romanek

Twórcy kultowego komiksu opowiadają o kulisach powstania tego tomu i nie wykluczają, że Galowie kiedyś odwiedzą Polskę. - Absolutnie nie wykluczam tego w przyszłości - mówi Fabcaro, dodając, że jego zdaniem Polacy są podobni do Portugalczyków (Luzytańczyków). - Jesteście tak samo melancholijni - twierdzi scenarzysta.

W tomie „Asteriks w Luzytanii” powraca motyw podróży dzielnych Galów. Tym razem odwiedzają Portugalie. Skąd wziął się pomysł na kierunek wyprawy?

Fabcaro: To niepisana tradycja serii o Asteriksie, że naprzemiennie mamy tomy, które dzieją się w wiosce Galów oraz te związane z podróżą. Wydawca powiedział mi, że bym robił, co chcę, niczego mi nie narzucał, bo uznał, że ważniejszy od dotrzymania tradycji jest dobry pomysł na album. Sam miałem jednak ochotę trzymać się tego zwyczaju i nie odchodzić od reguły. Zrobiłem listę krajów, które były już odwiedzane przez Asteriksa i Obeliksa. Okazało się, że bardzo blisko położona Galii Luzytania nigdy jeszcze nie występowała w żadnym z komiksów o Asteriksie. Poza tym byłem spragniony słońca, atmosfery wakacji i wypoczynku, dlatego wydało mi się, że Luzytania to idealna miejscówka na kolejny album.

Czy na liście krajów, które odwiedzi Asteriks, znajdzie się Polska?

Fabcaro: Trochę to przypadek, ale kilka dni temu rozmawiałem z Anne Goscinny, córką Rene Goscinnego, który był Polakiem, a ona ma polskie korzenie. Ona również zasugerowała mi, że bardzo fajnie byłoby, gdyby któryś z kolejnych albumów działał w Polsce. Absolutnie nie wykluczam tego w przyszłości, ale są dwie rze-



Fabrice Caro

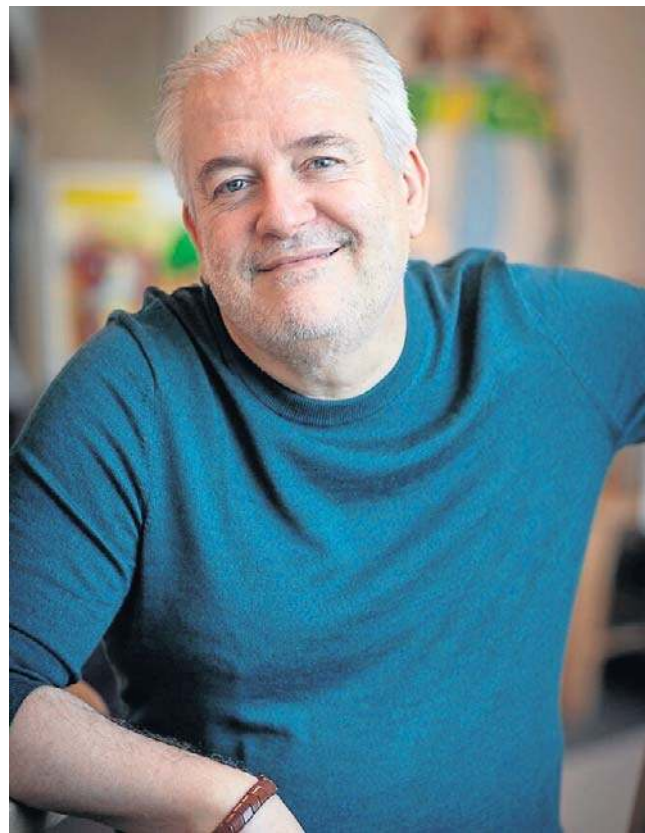
czy, na które musiałbym się przygotować. Po pierwsze nie znam historii antycznej Polski, musiałbym się zagłębić w ten temat. Poza tym chciałbym uniknąć sytuacji, w której powtarzam pewne motywy. W „Asteriksie w Luzytanii” uwypuklona została melancholia Portugalczyków. Moim zdaniem Polacy są również melancholijni. Nie chciałbym pokazywać nacji o podobnym nastawieniu, musiałbym znaleźć w Polakach jakąś inną charakterystyczną cechę. To jednak nie oznacza, że w niedalekiej przyszłości taki komiks nie powstanie.

Portugalczycy Pana zdaniem przypominają Polaków, a Luzytańczycy przypominają Galów?

Fabcaro: Odległość między Francją a Portugaliją nie jest duża, ale natury Portugalczyków, czyli Luzytańczyków,

i Francuzów, czyli Galów, są różne. Galowie, mówiąc z lekkim przymrużeniem oka, są bardziej arogancy i ekstrawertyczni. Patrzą bardziej w przyszłość. Natomiast Luzytańczycy są melancholijni, spokojni, introwertyczni. Obie nacje wiele różni, co pokazałbym w albumie. Mimo że geograficznie mieszkamy blisko siebie, nie widziałem między nami wielu podobieństw. Didier Conrad: Podejście Portugalczyków do życia jest bardziej nostalgiczne, częściej rozpatrują, co się stało w przeszłości, natomiast Francuzi są bardziej skoncentrowani na tym, co się stanie, nie rozgrzebują przeszłości. Żyją tym, co się dzieje tu i teraz, nie myśląc, że zaraz może się coś złego wydarzyć.

Didier, calçada portuguesa, portugalska sztuka zdobienia chodników i ulic, jest jednym



Didier Conrad

z ważniejszych motywów rysunkowych, które przewijają się w tym albumie.

Didier Conrad: Podczas prac nad rysunkami mocno opierałem się na designie i sztuce portugalskiej, nie tworzyłem niczego od podstaw. Wszystko musi być odpowiednio skomponowane i spójne z kulturą kraju, który odwiedza Asteriks. To zostało w komiksie dokładnie odzwierciedlone, na poszczególnych obrazkach są autentyczne wzory z portugalskich ulic.

Kiedy rysownik - jak w tym przypadku - otrzyma wiele zdjęć przedstawiających miejsce, w którym rozgrywa się komiks, to ma łatwiej? Czy lepiej jest rysować to, co się widziało na własne oczy?

Didier Conrad: To dwa różne aspekty. Jeśli chcemy dokładnie pokazać dane miejsce na planszach, to najlepiej bazo-

wać na zdjęciach, bo wtedy mamy dużo szczegółów, które można odwzorować. Należy jednak pamiętać, że rysunki powinny również ukazywać atmosferę danego miejsca, a tego nie da się zrobić na podstawie samych zdjęć. Jeśli chodzi o album „Asteriks w Luzytanii”, to odwiedzałem już Portugalie i pamiętam atmosferę tamtego miejsca, dlatego było mi dużo łatwiej ją narysować.

Seria o Asteriksie opowiada o antycznej historii, ale zawsze podążała za trendami sztuki komiksowej. W jakim kierunku podąża obecnie francuski czy europejski komiks?

Fabcaro: Jeśli chodzi o francuski komiks, to pod względem artystycznym dostrzegam ciągły rozwój. Na rynku wciąż pojawiają się nowe komiksy czy powieści graficzne, które coraz częściej są wydawane. Mam

bardzo dużo ciekawych, nowych publikacji, ale jeśli chodzi o aspekt rynkowy, ekonomiczny, to z powodu tak dużej liczby nowych tytułów niestety mogą przetrwać tylko te najbardziej znane lub wydawane przez największe wydawnictwa. Pod względem artystycznym przemysł komiksowy jest bardzo płodny, ale z punktu widzenia ekonomii przetrwają tylko ci najbardziej umocowani na rynku.

Obeliks to, wiadomo, miłośnik dobrej kuchni. Portugalska kuchnia przypadnie mu do gustu?

Fabcaro: Obeliks w tym albumie jest bardzo nieszczęśliwy. Albumy podróżnicze często wykorzystują stereotypy związane z danym krajem czy narodem. W najnowszym albumie tym stereotypem jest to, że w Portugalii je się tylko i wyłącznie suszonego dorsza (bacalhau). Pojawia się on wszędzie, a Obeliks jest wielkim fanem mięsa, zwłaszcza dziczyzny. To album, w którym Obeliks przeżywa prawdziwe kulinarne katusze.

Jakie są Wasze najbliższe plany artystyczne? Jest pomysł na kolejny tom Asteriksa, a może pracujecie nad innymi projektami?

Didier Conrad: Odpoczywam i czekam na kolejny tom Asteriksa, czekam na to, co Fabrice wymyśli. Fabcaro: Mam dużo pracy i pomysłów. Pracuję dla wielu różnych czasopism, ale tworzę również nieco mniejszy komiks dla kameralnego wydawnictwa. Rozpocząłem też pisanie powieści, mam również pomysły dotyczące kolejnych przygód Asteriksa, ale nie ma jeszcze decyzji, czy będę tworzył kolejny tom. Poprzedni scenarzysta (Jean-Yves Ferri - przyp. autora) zrobił sobie przerwę i nie wiadomo, czy wróci już do pracy nad kolejnym albumem, czy ta przerwa będzie dłuższa.



WYDZIAŁ NAUK MEDYCZNYCH I NAUK O ZDROWIU

Wydział Nauk Medycznych i Nauk o Zdrowiu to jeden z największych i zarazem najprężniej rozwijających się Wydziałów Uniwersytetu Radomskiego im. Kazimierza Pułaskiego. Obecnie kształci studentów na kierunkach: lekarskim, pielęgniarstwie, fizjoterapii i kosmetologii.

Kierunek lekarski

Studia na kierunku lekarskim prowadzone są od 2017 r. w trybie stacjonarnym i nie-stacjonarnym (6-letnim). W roku 2023 mury naszej uczelni opuścili pierwsi absolwenci tego kierunku. Po wizytacji Polskiej Komisji Akredytacyjnej na kierunku lekarskim w tym samym roku przyznano maksymalny 6-letni okres akredytacji.

Wydział posiada dużą i stale powiększającą się bazę naukowo-dydaktyczną dla studentów wszystkich kierunków medycznych, a także doskonale wyposażone nowoczesne laboratoria. W ostatnim czasie Wydział wzbogacił się w aparaturę badawczą do oceny aktywności kompleksów mitochondrialnych w homogenatach tkankowych lub komórkach, aparat PCR Real Time, ergospirometr, cytometr przepływowy, automatyczny analizator biochemiczny, drukarkę 3D do zastosowań w medycynie i wiele innych. Dysponuje także nowoczesnym, sięgającym standardów światowych Collegium Anatomicum, do którego przynależą pracownia Anatomii Czystej, Pracownia wirtualnego człowieka i anatomii radiologicznej, chłodnia i dwie sale prosektoryjne oraz pomieszczenia i in-

frastruktura do prowadzenia zajęć symulowanych, w tym wysokiej wierności. W ciągu ostatnich lat w sposób spektakularny poszerzona została również baza kadrowa, która stanowi podstawę do dobrego nauczania przedmiotów i zapewnienia właściwej jakości.

Z dumą informujemy, że studenci Uniwersytetu Radomskiego osiągnęli imponujący rezultat w sesji Lekarskiego Egzaminu Końcowego (LEK) w jesieni 2025 r. Podczas tej edycji egzaminu, w skali kraju do testu przystąpiło 9850 osób.

Wszyscy absolwenci Uniwersytetu Radomskiego, którzy podeszli do egzaminu, uzyskali pozytywny wynik. To znakomite osiągnięcie świadectwo solidności procesu kształcenia i doskonałego przygotowania studentów.

Studenci uzyskali też wysoki wynik maksymalny, bo aż 188 punktów. Ten poziom stawia poprzeczkę bardzo wysoko a nasi studenci stanęli na wysokości zadania i sprostali wyzwaniu z pełnym powodzeniem. W zestawieniach wyników osób, które przystąpiły do egzaminu jeszcze jako studenci Uniwersytetu Radomskiego wyprzedzają studentów m.in. studentów Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, Szczecinie, Łodzi czy Gdańsku.

To sukces nie tylko indywidualny, ale i zbiorowy: potwierdza on, że Uniwersytet Radomski potrafi skutecznie mobilizować młodych ludzi do nauki, kształcić kompetentne kadry oraz utrzymywać wysokie standardy akademickie.



Na kierunku lekarskim działa wiele Studenckich Kół Naukowych, dzięki którym studenci aktywnie uczestniczą w życiu naukowym i szkoleniach opartych o najbardziej aktualną i światową wiedzę medyczną.

W najbliższym czasie planowana jest realizacja budowy Centrum Symulacji Medycznej.

Kierunek Pielęgniarstwo

Studia na kierunku pielęgniarstwo realizowane są na poziomie studiów I i II stopnia w formie stacjonarnej.

Osiągnięcie najwyższego poziomu jakości kształcenia i profesjonalnego przygotowania do zawodu zapewnia kadra z dużym doświadczeniem dydaktycznym i dorobkiem naukowym, a także dostęp do najlepszych zakładów opieki zdrowotnej, umożliwiających kształcenie praktyczne.

Studenci pielęgniarstwa nabywają umiejętności praktyczne w nowoczesnych pracowniach, symulujących warunki oddziału szpitalnego, wyposażonych w specjalistyczną aparaturę medyczną, nowoczesne trenażery, fantomy i symulatory pozwalające na naukę umiejętności technicznych, czynności pielęgnacyjnych, diagnostycznych i terapeutycznych.

W Katedrze Pielęgniarstwa studenci mają możliwość poszerzania wiedzy i udziału we wspólnych projektach naukowych w ramach kół naukowych, udziału w inicjatywach promujących zdrowie, w akcjach charytatywnych i wolontariacie na rzecz



potrzebujących.

Symbolicznym ukoronowaniem trzech lat nauki na studiach licencjackich jest „Czepkowanie”, podniosła uroczystość, która już na stałe wpisała się w tradycję Katedry Pielęgniarstwa.

Kierunek Kosmetologia

Kierunek kosmetologia prowadzony jest w formie studiów stacjonarnych I stopnia. Pracownie kosmetologiczne wyposażone są w nowoczesne, specjalistyczne sprzęty, m.in. przenośny laser diodowy do trwałej redukcji owłosienia, nowoczesne urządzenie wykorzystujące zaawansowaną technologię DPL, które umożliwia precyzyjne odmładzanie skóry, redukcję przebarwień oraz terapię naczyń. Ponadto, nowo otwarta pracownia diagnostyki skóry i włosów w kate-



drze Kosmetologii jako druga w Polsce zaopatrzona została w najwyższej klasy urządzenie do analizy i diagnostyki skóry twarzy Lumiscan®.

Przyszli kosmetolodzy zdobywają również aktualną wiedzę z zakresu podstawowych nauk medycznych i nauk o zdrowiu (m.in.: anatomia, biologia i genetyka, itd.) oraz z obszaru kosmetyków. Na szczególną uwagę zasługują szkolenia, warsztaty oraz wykłady otwarte organizowane w katedrze kosmetologii, a także liczne eventy zewnętrzne.

Kierunek Fizjoterapia

Kształci studentów w formie studiów stacjonarnych, jednolitych magisterskich. Katedra Fizjoterapii posiada nowoczesnie wyposażone pracownie dydaktyczne Kinezyterapii, Masażu, Terapii manualnej, Hydroterapii oraz Pracownię Fizykoterapii wyposażoną w aparaturę do elektroterapii i elektrodiagnostyki, terapii ultradźwię-

kowej, laseroterapii, magnetoterapii i światłolecznictwa. Posiada także pracownię badawczą: Równowagi (platforma stabilometryczna Alfa) oraz Postawy ciała (System Mora, fotopodoskop, platforma Foto-Baby).

Przewidziane programem studiów ćwiczenia kliniczne i praktyki kliniczne są realizowane w placówkach służby zdrowia, m.in. w Mazowieckim Szpitalu Specjalistycznym, Radomskim Szpitalu Specjalistycznym, Samodzielnym Wojewódzkim Publicznym Zespole Zakładów Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej, Radomskim Centrum Onkologii, Domu Pomocy Społecznej im. św. Kazimierza w Radomiu, Gabinetu fizjoterapii i medycyny naturalnej BIOMAR w Skarżysku-Kamiennej, itd.

Studenci fizjoterapii w trakcie studiów mają możliwość ukończenia prestiżowych kursów (bezpłatnie) z zakresu: PNF, Kinesjologii tapingu w ramach Unijnego projektu (Zintegrowany Program UTH Rad).



WYDZIAŁ NAUK MEDYCZNYCH
I NAUK O ZDROWIU

WYDZIAŁ NAUK MEDYCZNYCH I NAUK O ZDROWIU

ul. Chrobrego 27, 26-600 Radom
www.wnminoz.uniwersytetradom.pl



Centralny Punkt Informacji
ul. Malczewskiego 29, pok. 4, 26-600 Radom
tel. +48 (48) 361-80-00, www.uniwersytetradom.pl

W ciągu ubiegłych lat nagromadziło się w życiu Polski wiele zła, nieprawości i bolesnych rozczarowań. Idee socjalizmu, przeniknięte duchem wolności człowieka i poszanowania praw obywatela, w praktyce uległy głębokim wypaczeniom. Słowa nie znajdowały pokrycia w rzeczywistości” – wołał Władysław Gomułka pod pałacem im. Stalina. Jego słowa przerywały oklaski i okrzyki entuzjazmu.

Walka o schedę

Wiec pod Pałacem Kultury i Nauki był apogeum Polskiego Października i dobrej politycznej passy Gomułka. Ale poprzedzała go seria prawdziwie dramatycznych wydarzeń. 12 października odbyło się posiedzenie Biura Politycznego PZPR, w którym towarzysz Wiesław wziął udział i przedstawił swoje bardzo radykalne, jak na komunistę, poglądy. Zachęcał m.in. do większej odwagi w relacjach ze Związkiem Radzieckim.

Mówił wtedy: „Można rzucić narodem, gdy się utraciło jego zaufanie, za pomocą bagnetów, ale kto się orientuje na taką ewentualność, ten sam orientuje się na zagubienie wszystkiego. Do starych metod powracać nie możemy”. Dla wielu towarzyszy, myślących kategoriami jeszcze z okresu stalinizmu, było to szokiem.

Obecność Gomułka na szczycie komunistycznej hierarchii nie była przypadkiem. Na zwołanym w lipcu VII plenum KC PZPR tow. Edward Ochab ustąpił ze stanowiska właśnie na rzecz uwolnionego z więzienia Gomułka. Ochab przyjął tę propozycję, acz niechętnie.

Rosjanie w Belwederze

Znacznie gorzej zareagowali towarzysze radzieccy. Ponieważ decyzja o wyborze kierownictwa partii w Polsce nie została skonsultowana z władzami w Moskwie, co nie miało miejsca nigdy wcześniej, 19 października do Warszawy bez zapowiedzi przybył I sekretarz KPZR i premier ZSRR Nikita Chruszczow i wielu wypróbowanych członków Biura Politycznego, m.in. Łazar Kaganowicz, Anastas Mikołaj, Władysław Mołotow oraz gen. Iwan Koniew.

Ich wizyta połączona była z koncentracją w okolicach stolicy stacjonujących w Polsce wojsk ZSRR oraz z wypłynięciem do Zatoki Puckiej eskadry okrętów wojennych. Radzieckie oddziały stacjonujące w Polsce dostały rozkaz marszu na Warszawę – ze Śląska i Pomorza ruszyły na stolicę dwie radzieckie dywizje pancerne. Rankiem 19 października znajdowały się zaledwie 150 kilometrów od Warszawy.

Rozmowy polsko-radzieckie odbywały się w Belwederze

„POLSKI PAŹDZIERNIK” I TOWARZYSZ GOMUŁKA NA PLACU DEFILAD

24 października 1956 roku był dniem triumfu towarzysza Wiesława. Pół miliona ludzi śpiewało I sekretarzowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej „Sto lat!” i skandowało: „Wiesław!, Wiesław!”

Mariusz Grabowski



Warszawiacy śpiewający Gomułce na placu Defilad „Sto lat!” raczej nie zdawali sobie sprawy, że zaledwie kilka dni wcześniej Polska stała na progu radzieckiej interwencji

i miały gwałtowny przebieg. Obie strony przedstawiały wzajemne pretensje, lecz Gomułka nie przestraszył się Chruszczowa i twardo bronił swoich racji. Oskarżył Rosjan m.in. o to, że uległość Polski wobec ZSRR skutkuje biedą polskich robotników. Dyskusja – a właściwie awantura, w której w ten sposób przerywana. W końcu przerywana.

Nowi wybrańcy

Można powiedzieć, że Gomułka – fanatyczny komunistą, członek PPR od 1926 r. – pokazał Rosjanom patriotyczną twarz. Gdy w pewnym momencie przyszła informacja o ruchu radzieckich wojsk, Polacy zażądali od Chruszczowa ich wycofania. Radziecka delegacja odpowiedziała co prawda, że ich wynikiem są „wcześniej planowane manewry wojskowe”, ale pod wie-

czór tego samego dnia czołgi jadące na Warszawę zostały zatrzymane.

Ostatecznie Chruszczow wyjechał bez zawarcia jakiegokolwiek porozumienia z polskim przywódcą. Tak naprawdę nie było do końca jasne, czy ZSRR jednak nie zdecydował się na pucz w Warszawie, ale można jednak powiedzieć, że z konfrontacji Chruszczow – Gomułka zwycięsko wyszedł Polak.

21 października ogłoszono skład komunistycznej wierzchołki, która miała odtąd rządzić Polską: I sekretarzem PZPR został Gomułka. W skład okrojonego do dziewięciu członków Biura Politycznego weszli oprócz Gomułka: Aleksander Zawadzki, Roman Zambrowski, Józef Cyrankiewicz, Edward Ochab, Adam Rapacki, Stefan Jędrzychowski, Ignacy Loga-Sowiński i Jerzy Morawski.

Idą zmiany!

Czy warszawiacy śpiewający Gomułce na placu Defilad „Sto lat!” zdawali sobie sprawę, że zaledwie kilka dni wcześniej Polska stała na progu radzieckiej interwencji? Raczej nie – dominowały nastroje oczekiwania na zaprzestanie dotychczasowego terroru, zwiększenie zakresu wolności, a przede wszystkim na odejście od komunistycznej praktyki zarządzania państwem.

Po Polsce krążyły najbardziej fantastyczne interpretacje dokonujących się zmian. Maria Dąbrowska pisała w „Dziennikach” pod datą 24 października: „O stanowisku Chruszczowa i jego przyjęciu do wiadomości zmian w Polsce zdecydowały być może jakieś nieznane nam okoliczności, ale zdaje się, że nade wszystko zdecydowały Chiny (jakiś zarysujący się konflikt z Rosją). Kto by pomyślał czy we śnie bo-

Echo Dnia
Piątek, 24.10.2025

daj przysnił, że takiego znajdziemy sojusznika w tym impasie historii!”.

Kilka dni po pamiętnym wiecu 28 października z internowania został zwolniony prymas Stefan Wyszyński. Wezwał wtedy Polaków do wzięcia udziału w wyborach stycynowych 1957 roku. 31 października Gomułka zgodził się na przywrócenie „Tygodnika Powszechnego” pod dawną redakcją Jerzego Turowicza, dopuszczenie pięcioosobowej reprezentacji sejmowej „Znaku” i powołanie Jerzego Zawieskiego do Rady Państwa.

Naród w euforii

Pierwszy okres tzw. odwilży dawał nadzieję na lepsze. Zmiany dokonywały się w sferze symbolicznej: z Pałacu Kultury i Nauki usunięto nazwisko Stalina, a Katowice przestały być Stalinogrodem; politycznej – rozpoczęły się procesy niektórych komunistycznych zbrodniarzy z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (m.in. Anatola Fejgina, Józefa Różańskiego, Romana Romkowskiego) i rehabilitacje ofiar „afer” gospodarczych – władza wycofała się z planów kolektywizacji rolnictwa, a nawet zniesiono zakaz posiadania przez obywateli platyny, złota i obcych walut.

Można rzec, że – zgodnie z tym, co zapowiadał Gomułka na wiecu 24 października – system ewoluował. „Towarzysze! Czas nagli. Partia musi przystąpić do rozwiązywania codziennych, trudnych spraw naszej gospodarki i życia państwowego. Czym dzisiaj możecie pomóc kierownictwu partii i rządowi? Przede wszystkim tym, że każdy stanie przy swym warsztacie na swoim posterunku i wzmożoną pracą czy nauką wykaże swą wierność i oddanie naszej sprawie”.

Ciekawie ułożyły się relacje ze Związkiem Radzieckim. Ekipie Gomułka nie tylko dało się uzyskać likwidację „rzekomego długu” Polski wobec ZSRR, uznając, że został spłacony dostawami węgla z poprzednich lat. Dodatkowo polskie władze uzyskały kredyty na zakup zboża i innych towarów. Dużym sukcesem nowego I sekretarza było wznowienie repatriacji Polaków pozostałych na terytorium ZSRR, w tym tych przebywających w łagrach. Szacuje się, że podczas tej fali repatriacji do kraju powróciło ponad 200 tysięcy Polaków.

Krwawo stłumione powstanie węgierskie

Polska droga odejścia od stalinizmu okazała się sukcesem. Wiesława, przynajmniej w pierwszym okresie. Inne kraje tzw. demokracji ludowej miały znacznie mniej szczęścia. Warto przypomnieć, że gdy Gomułka rozpoczynał 24 października swoje przemówienie słowami: „Towarzysze! Obywa-

tele! Ludu pracujący stolicy!”, w Budapeszcie i innych węgierskich miastach trwały masowe demonstracje solidarności z „Polskim Październikiem”. Zakładano rady pracownicze, narodowe i rewolucyjne, ogłoszono strajk generalny, wydano pierwsze niezależne gazety. Tegoż 24 października do Budapesztu wkroczyło sześć tysięcy żołnierzy radzieckich wspieranych przez ponad 200 czołgów, współdziałających z węgierskimi służbami bezpieczeństwa i armią.

Na Węgry, podobnie jak do Polski, przybyła wierzchołka komunistów z Moskwy: Anastas Mikołaj i Michaił Susłow z ramienia Biura Politycznego KPZR oraz gen. Iwan Sierow z KGB. Pod ich naciskiem I sekretarzem partii został János Kádár. 25 października, w wyniku prowokacji tamtejszej bezpieki pod parlamentem doszło do masakry tłumu – ponad 100 ludzi zostało zabitych. Niecałe dwa tygodnie później na Węgrzech rozpoczęły się regularne starcia z interweniującą armią radziecką.

Początek końca reform

Wróćmy nad Wisłę. Z kalendarium historycznego wynika, że popularność Gomułka jesienią 1956 r. sięgała zenitu. Gdy 16 listopada jechał do Moskwy na czele polskiej delegacji, która uzyskiwała znaczne ustępstwa strony radzieckiej, na stacjach kolejowych modliły się za niego tłumy. A jego powrót wywoływał u rodaków entuzjazm, a przynajmniej sympatię.

Za koniec ery popaździernikowych reform uznaje się decyzję władz o zamknięciu 2 października 1957 r. czołowego pisma reformatorów „Po Prostu”. Towarzyszyło temu rozpoznanie przez milicję demonstracji zorganizowanej w celu jego obrony. Redakcję, złożoną głównie z komunistycznych zapaleńców, oskarżono m.in. o jałową negację komunistycznej rzeczywistości, przedstawianie w fałszywym świetle rzeczywistości kraju, zwątpienie w sens rozwoju socjalizmu w Polsce oraz głoszenie burżuazyjnych koncepcji.

Ale, że Gomułka nie będzie akceptował zbyt radykalnych prób „poprawiania socjalizmu”, można było dostrzec już w jego przemówieniu 24 października: „Towarzysze! Nie pozwólmy reakcyjnemu podlegaczom i różnym chuliganom stawać w poprzek naszej drogi. Wara im od czystego nurtu walki socjalistycznych i patriotycznych sił narodu! Pędźcie przeciwko prowokatorów i reakcyjnych krzykaczy! Władze państwowe ani na chwilę nie będą tolerować jakiegokolwiek akcji wymierzonej w polską rację stanu i przeciwko naszemu ustrojowi państwowemu!”.

nowa energia

Regionalne
Forum
Ekonomiczne
Kielce

24-25
listopada
2025
Targi Kielce

ŚCIEŻKI TEMATYCZNE:

- Wpływ sztucznej inteligencji na naszą przyszłość • Energia przyszłości • Bezpieczeństwo
- Nowe pomysły w przemyśle i gospodarce • Biznes przyszłości • Edukacja przyszłości
- Samorządy i społeczeństwo przyszłości • Zdrowie gwarantem długiego życia
- Rozwój rynku konsumenckiego, siła naszych produktów • Inspirujący goście

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE I PROGRAM: www.echodnia.eu

ORGANIZATOR



ECHODNIA.EU



nam! **naszemiasto.**

WSPÓŁORGANIZATOR



URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO

Młoda piosenkarka wyruszy niebawem w swoją pierwszą klubową trasę koncertową po Polsce. Towarzyszy temu wydanie rozszerzonej wersji jej debiutanckiej płyty „Playhouse”. Nam Sara James opowiada, jak trzy lata funkcjonowania w polskim show-biznesie wpłynęły na jej zdrowie psychiczne

Patryk Gzyl

SARA JAMES: CHOĆ JESTEM MŁODĄ OSOBĄ, TO JUŻ DOKŁADNIE WIEM, CZEGO CHCĘ

Właśnie ukazuje się rozszerzona wersja Twojej debiutanckiej płyty – „Playhouse: The Full Story”. Skąd taki pomysł?

Wydając ten album, miałam poczucie, że ta historia nie jest jeszcze dla mnie ostatecznie zamknięta. Zostało bowiem kilka utworów, które się na nim nie znalazły. Postanowiliśmy więc wraz z moją twórczą wydać jego rozszerzoną wersję i domknąć zawartą na nim historię tymi

piosenkami. Jest wśród nich bardzo imprezowy utwór „Kiki”, emocjonalny „Gun Fight”, rapowy „M.I.A.” oraz hypper-popowy „Passport”.

Każdy więc znajdzie tam coś dla siebie. Cały ten album jest mieszanką emocji, które przeżywałam w ciągu ostatnich lat. To takie moje dojrzewanie w pigułce.

Co te cztery dodane utwory wnoszą nowego do wcześniejszej całości?

Myślę, że to świeże spojrzenie na to, o czym śpiewam na tej płycie. One po prostu dopełniają tę całość.

Najmocniejszy jest „M.I.A”, gdzie nawet ostro przeklinasz po angielsku. Co Cię tak poniosło?

To jest numer, który był pisany bez jakiegось większego konceptu. Byłam jednak wtedy trochę zła, chciałam się odgryźć moim hejterom i pokazać, że to ja tutaj rzą-

dzę. W klipie do tej piosenki pokazujemy, jak porywam pewną dziewczynę, a u niej pojawia się syndrom sztokholmski i zaczyna się ze mną zaprzyjaźniać. Na koniec podejmuję ważną decyzję – a jaką, to już trzeba zobaczyć ten teledysk.

Który z tych nowych utworów jest Ci najbliższy?

Myślę, że „Kiki”. To nie jest specjalnie emocjonalnie głęboki utwór, a raczej skoczny

i imprezowy. Pamiętam, że bardzo się cieszyłam, kiedy go pisałam i potem długo się nim jarałam, kiedy jeszcze nie ujrzałam światła dziennego i był tylko w plikach na moim telefonie. Co ciekawe, kiedy śpiewam ten utwór na koncertach, mam zawsze wyjątkowo fajny przelot z ludźmi. To piosenka, którą kończymy koncert. I naprawdę super to wychodzi, bo tam jest taki moment, kiedy publiczność może się powydziierać i poska-

kać na całego. Bardzo lubię taką energię.

Pracowałeś nad „Playhouse” aż trzy lata. To dość długo jak na światowe standardy. Dlaczego nie spieszyłeś się z wydaniem tej płyty?

Miałam wtedy tak bardzo dużo różnych rzeczy na głowie, że nie miałam czasu na nagrania. To mój debiutancki album, więc było dużo szkiców i wiele pierwszych numerów poszło

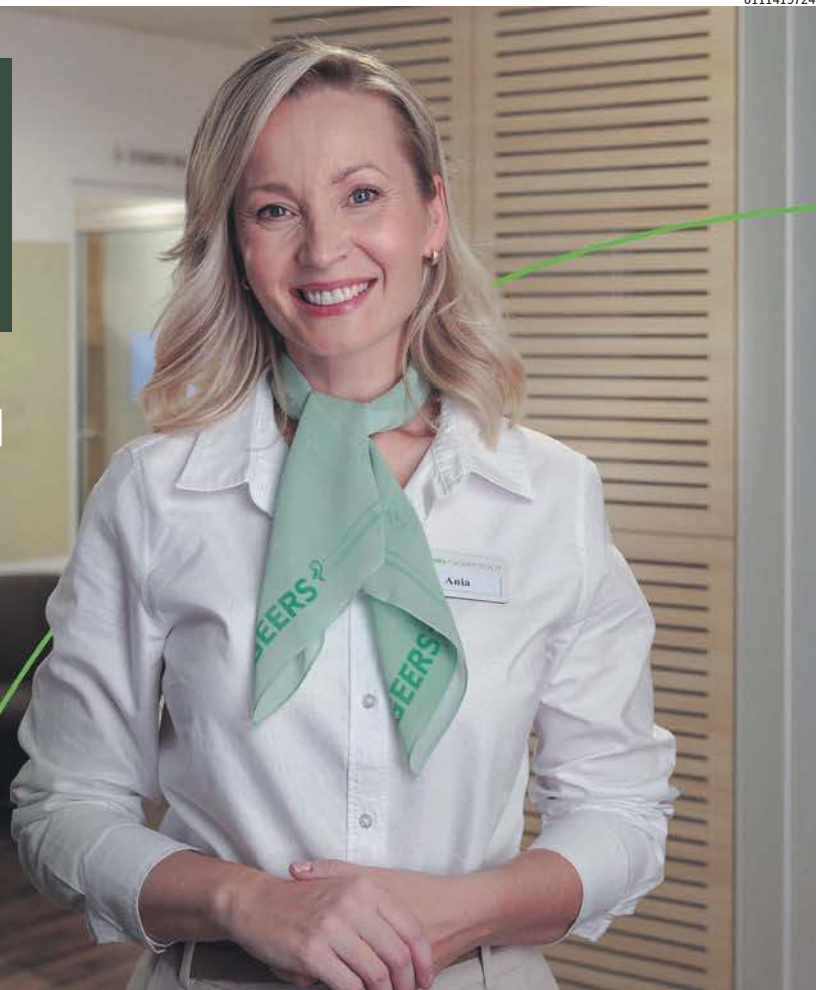
REKLAMA

0111419724

Pomagamy wrócić do świata dźwięków

Bezpłatne badania słuchu¹ Testowanie aparatów słuchowych

Kielce ul. Wapiennikowa 14
☎ 41 345 80 92



¹Testy słuchu nie stanowią diagnozy medycznej w rozumieniu ustawy z dnia 15.04.2011 r. Adresy wszystkich salonów Geers w Polsce dostępne na stronie: <https://sklepy.geers.pl>

Geers

do śmieci. To był początek mojego stawiania na swoim i próba odnalezienia siebie w tej muzyce. Trwało to tak długo, bo potrzebowałam po prostu dojrzeć. Czas płynął i dziś mam nieco inne spojrzenie na muzykę i wiele rzeczy zrobiłabym inaczej. Ale jest jak jest i myślę, że to dla mnie superpamiątka z tamtego okresu.

Część piosenek powstała w Stanach Zjednoczonych, a część w Europie. Inaczej pracuje się tam i tutaj?
Wygląda to bardzo podobnie. Może z tą różnicą, że w Stanach producenci prezentują bardzo wysoki poziom i są wyjątkowo ambitnymi ludźmi. Kiedy tam kończyłam jakiś numer i nawet jeśli było to jeszcze demo, to brzmiał on jakby był finalnie zmiksowany. Ale w Europie też dobrze mi się pracowało, nie widzę więc jakiejś wielkiej różnicy. Najważniejsze tu i tam jest podejście do artysty – że

powinno być tak jak on sobie zażyczy.

No właśnie: pracowałaś z różnymi kompozytorami i producentami. Ile jest Ciebie w tych piosenkach?
Bardzo dużo. Od czasu wydania pierwszego singla z tego albumu – „Blue” – to już jestem ja w stu procentach. Oczywiście tworzenie piosenek to zawsze praca w grupie, mam więc swoich songwriter'ów i producentów. Raz ktoś wpadnie z takim pomysłem, a kiedy indziej ktoś z innym. Cały koncept, pomysł na muzykę i tekst za każdym razem wychodzi jednak ode mnie.

Na pewno na początku trudno Ci było przełamać się i wyjść z własnymi pomysłami na teksty i muzykę. Co Ci pomogło zebrać się na odwagę?
Pewnego dnia obudziłam się i powiedziałam sobie: „Sara, jeśli nie powiesz głośno, czego chcesz, to dalej bę-

dziesz robiła rzeczy, których nie lubisz i będziesz się musiała męczyć”. To oczywiście nie jest tak, że nie można ufać producentom, z którymi się pracuje, bo są to na pewno utalentowani ludzie i mnóstwo piosenek powstaje na całym świecie właśnie dzięki nim. Tylko kiedy ja nie będę miała żadnego wpływu na wykonywany utwór, to wtedy on nie będzie mój. Dlatego w pewnym momencie powiedziałam: „Sara, ty wiesz, czego chcesz, tylko boisz się tego głośno powiedzieć. A to niedorzeczne, bo to przecież twoja muza”. I to zmieniło się bardzo naturalnie.

Z jaką reakcją wytwórni spotkały się Twoje pierwsze pomysły?
Z bardzo dobrą. Dzięki temu producentom było o wiele łatwiej. Bo kiedy artysta przychodzi do studia, siada i mówi: „Zrób mi numer”, to jaki jest dla nich „fun” z tego? Kiedy zaczęłam zgłaszać swoje pomysły, producenci nabrali do mnie większego respektu, bo okazało się, że choć jestem młodą osobą, to już dokładnie wiem, czego chcę.

Podobno najpierw widział w głowie obraz, a potem zamienia się on w dźwięki. Zawsze tak się dzieje?

Tak. Ostatnio zauważyłam, że jestem romantyczką, która lubi tworzyć sobie w głowie własne historie. To taka moja alternatywna rzeczywistość, w której chronię się przed tą prawdziwą. Kiedy pisałam „Blue”, najpierw zaczęłam sobie wyobrażać jakiś błękit, to, co on mi daje, jak się dzięki temu czuję. I piosenka przysłała do mnie w naturalny sposób. Z kolei pracując nad „Salty”, zobaczyłam siebie w jakimś małym włoskim miasteczku. Poczułam się jak jakaś Lana Del Rey: siedzę sobie na balkonie, wieje wiatr, rozwiewa mi włosy...

Czyli od razu masz gotowy teledysk do każdej piosenki?
(śmiech) To prawda. Właśnie z tego wyobrażenia bierze się wszystko. Muzyka i klip łączą się ze sobą.

„Playhouse” to mieszanka nowoczesnego popu, soulu, R & B, a nawet hip-hopu. Dlaczego nie chcesz się ograniczać do jednego gatunku w wykonywanych piosenkach?
Ciągłe jestem bardzo młoda i poszukuję siebie. Myślę, że pierwszy album jest po to, aby eksperymentować i próbować różnych rzeczy. Jak na razie czuję się dobrze w każdym z tych gatunków, dlatego trochę trudno było mi obrać

jedno brzmienie lub kierunek, w którym ta płyta miałaby połączyć się. Ale dzisiaj wielu artystów sięga po różne gatunki. Weźmy taką Beyoncé – każdy jej album jest przecież inny. Ostatnio wydała album country, wcześniej klubowy, a jeszcze wcześniej soulowy. Najważniejsze, żeby wypracować swoje brzmienie, tak aby jeśli ktoś usłyszy moją piosenkę, wiedział od razu, że to jestem ja. Na tym mi najbardziej zależy. Nie wiem, czy udało się to na „Playhouse”. Jeśli nie, to może stanie się tak przy następnej okazji. Ale uważam, że jak na płytę wokalistki mającej 14 lat w chwili jej nagrania nie jest źle.

Generalnie płyta ma bardzo amerykańskie brzmienie. Nagrywałaś ją przede wszystkim z myślą o tamtejszym rynku?
Cały album jest po angielsku, bo o wiele łatwiej mi jest pisać teksty w tym języku. Od zawsze czułam też bliską relację z angielskojęzyczną kulturą. Najbliższe mi są amerykańskie gatunki muzyczne: soul, R & B, hip-hop, trap.

Z jakim przyjęciem płyta spotkała się w Stanach?
Chyba z dosyć dobrym. Niektóre numery były puszczane w radiach, podobnie zresztą jak w Europie Zachodniej, choćby w Londynie. A jedna

z piosenek została nawet wykorzystana w jakimś serialu. Czyli całkiem spoko – choć wiadomo, że nie jest to jeszcze taki poziom, jaki chciałabym, aby był. Ale spokojnie: osiągnę to małymi kroczkami.

W Polsce modny jest teraz inny pop – w stylu Sanah czy Sylwii Grzeszczak. Nie ciągnie Cię w tę stronę?
Trudno powiedzieć. Ja chyba jestem bardziej... amerykańska. (śmiech) Mam swój styl i tego się trzymam.

Nie miałas ochoty nagrać choć jednej piosenki po polsku?
Nie do końca. Cały koncept tej płyty był raczej amerykański i takie to miało być, bo chcemy lansować te nagrania poza granicami Polski. Jestem jednak otwarta na kolaboracje z polskimi artystami.

A próbowałaś kiedyś w ogóle śpiewać po polsku?
Tak. Mam już numery z polskimi artystami, których cenię i lubię. Może więc kiedyś nagram też i cały swój utwór po polsku.

W piosenkach z „Playhouse” można zauważyć duży progres w Twoim posługiwaniu

dokończenie na stronie 22

ZAUWAŻYŁAM, ŻE JESTEM ROMANTYCZKĄ. TO TAKA MOJA ALTERNATYWNA RZECZYWISTOŚĆ, W KTÓREJ CHRONIĘ SIĘ PRZED TĄ PRAWDZIWĄ

MATERIAL INFORMACYJNY PTWP

0511374329

Branża spawalnicza spotkała się na targach ExpoWELDING 2025

W ciągu trzech październikowych dni w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach pojawiło się aż 6000 uczestników, a to wszystko za sprawą Międzynarodowych Targów Spawalniczych ExpoWELDING oraz Międzynarodowych Targów Obrabiarek, Narzędzi i Technologii Obróbki TOOLEX. Na uczestników czekało ponad 150 wystawców z 19 krajów. Targi w opinii uczestników są doskonałą przestrzenią wymiany doświadczeń i nawiązywania nowych kontaktów biznesowych. Części targowej towarzyszyły konferencje Forum Nowego Przemysłu i Przemysł dla Obronności, które wspólnie tworzą cykl „The Industry of Tomorrow. Przemysł jutra”.

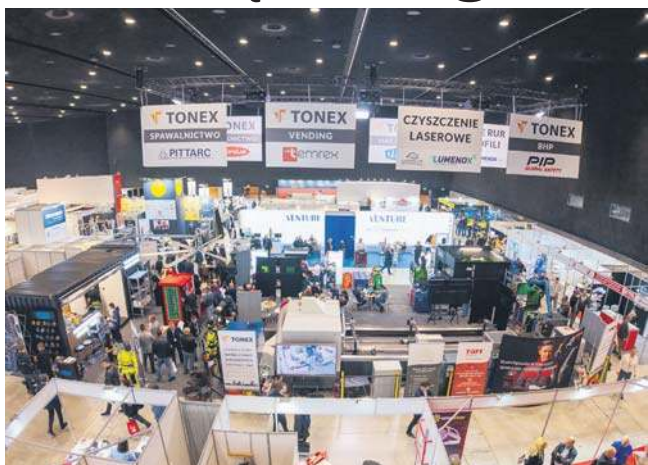
Targi ExpoWELDING zgromadziły przedstawicieli branży spawalniczej z całego świata. Uczestnicy mieli okazję przyrzeć się najnowszej ofercie sprzętu, oprogramowania oraz technologii w zakresie robotyzacji i automatyzacji procesów spawania, w tym urządzeń i osprzętu do spawania, cięcia i zgrzewania, materiałów spawalniczych, gazów tech-

nicznych wykorzystywanych w tym sektorze. Wydarzeniu towarzyszyły Targi Obrabiarek, Narzędzi i Technologii Obróbki TOOLEX.

Efekt synergii, który powstaje dzięki połączeniu dwóch wydarzeń, zapewnia uczestnikom jeszcze lepszą możliwość zgłębienia aktualnych trendów rynkowych oraz poznania najnowszych rozwiązań oferowanych przez wystawców.

Targi ExpoWELDING i TOOLEX tradycyjnie były przestrzenią do dyskusji o przyszłości i wyzwaniach, przed którymi stają sektory przemysłowe. Jednym z najczęściej podejmowanych tematów była rosnąca konkurencja, w tym rozwój rynków azjatyckich prowadzących ekspansję do Europy. Niedobór wykwalifikowanych kadr to także jedno z wyzwań najczęściej wskazywanych przez reprezentantów branży spawalniczej.

– W tym momencie na rynku występują duże problemy z dostępnością wykwalifikowanych spawaczy. Antidotum jest robotyzacja oraz systemy ułatwiające szkolenie spawaczy i pracę tych, którzy już zostali przeszkoleni – zaznacza **Bartosz**



Olej z Fronius Polska, specjalizującej się w urządzeniach spawalniczych i automatyzacji spawalnictwa.

Uczestnicy zgodnie upatrują nadziei w rządowych inwestycjach i regulacjach ułatwiających funkcjonowanie wobec wymogów stawianych przed przedsiębiorcami.

– Sytuacja na rynku jest trudna dla wszystkich producentów i dostawców maszyn. Liczymy na to, że wprowadzenie pewnych ograniczeń wobec wymogów emisyjnych pozwoli nam na stabilizację – ocenia **Maciej Kosiński**, prezes i dyrektor firmy QMT GROUP. – Konieczność inwestycji, rozwoju, budowania nowych rynków poprzez

ekspansję jest drogą do przyszłości – podsumowuje.

TOOLEX i ExpoWELDING głosem branży

Obecni na targach eksperci i menedżerowie wiodących w swoich specjalnościach firm brali również udział w sesjach Industry Talks, organizowanych w ramach Forum Nowego Przemysłu, wydarzenia towarzyszącego targom.

Z zaproszonymi gośćmi dyskutowano o najważniejszych problemach branż produkcyjnych, a jednym z poruszanych tematów były panujące na rynku trendy. Problemy przemysłu mają wynikać przede

wszystkim z wysokich kosztów energii i wysokich kosztów pracy.

Jako istotny trend została także zidentyfikowana automatyzacja. – Automatyzacja jest trendem, od którego nie uciekniemy. Koszty pracy rosną, a ceny automatów stają się coraz niższe. Moim zdaniem, automatyzacja połączona ze sztuczną inteligencją jest przyszłością – podsumował **Andrzej Rudenko**.

Duże zainteresowanie i wysoka frekwencja potwierdzają niezachwianą pozycję targów TOOLEX i ExpoWELDING jako wydarzeń szczególnie dla polskiego przemysłu.

– Możliwość spotkania się z klientami i poznania nowych partnerów jest obopólną korzyścią płynącą z udziału w wydarzeniu – dodaje **Marcin Nowak** z firmy Technika Spawalnicza z Poznania.

Tradycyjna forma i możliwość spotkania twarzą w twarz z partnerami i potencjalnymi klientami – to najczęściej wymieniana przez wystawców zaleta targów. Udział w TOOLEX i ExpoWELDING pozwala nie tylko zacieśnić relacje biznesowe, lecz również bywa początkiem nowych kontraktów.

– Targi TOOLEX oraz wydarzenia im towarzyszące to wyjątkowa okazja dla przedsiębiorców, by spotkać się z klientami i partnerami: rozmawiamy o nowych technologiach, innowacjach i wyzwaniach, które kształtują przyszłość polskiego przemysłu – mówi **Agnieszka Miklas**, dyrektor ds. klientów strategicznych Grupy PTWP.

– Satysfakcja uczestników targów ExpoWELDING i TOOLEX pozostaje naszym priorytetem. Pozytywne opinie uczestników są potwierdzeniem, że udaje nam się zapewnić im to, czego oczekują – funkcjonalną przestrzeń, najwyższy standard usług i atmosferę sprzyjającą rozwojowi biznesu – dodaje **Wioletta Błońska-Dudek**, manager ds. klientów strategicznych Grupy PTWP.

Wydarzeniami kompleksowymi są targi, łączącymi branżowy świat teorii i praktyki, były seminarium spawalnicze pt.: „Innowacyjne technologie spawania nowoczesnych materiałów konstrukcyjnych”, Środowiskowe Seminarium Tribologów, Industry Talks oraz Targi Olejów, Smarów i Płynów Technologicznych dla Przemysłu OilExpo.

dokończenie ze strony 21

się głosem. Co Ci pomogło go uzyskać?

Może nie zabrzmiał to wyjątkowo skromnie, ale myślę, że to zawsze było we mnie. Myślę więc, że wyszło to naturalnie. Ostatnio bardzo dużo pracowałam i przerwałam lekcje śpiewu, ale na pewno będę chciała do nich wrócić. Mam to z tyłu głowy.

„Playhouse” to podsumowanie trzech najbardziej intensywnych lat w Twoim życiu. Bardzo zmieniłaś się przez ten czas?

Bardzo. Pisząc te piosenki, byłam w dużym dołku psychicznym. Przeżywałam trudne chwile. Było to dla mnie naprawdę ciężki czas. W niektórych numerach słysząc, jak powoli z tego wychodzę. Kiedy teraz fani słuchają tych piosenek, nie są w stanie powiedzieć, kiedy jakaś z nich była nagrywana. Ja natomiast dokładnie zdaję sobie z tego sprawę i słyszę wyraźnie różnicę, kiedy było u mnie lepiej, a kiedy gorzej. Choć oczywiście te utwory są trochę pomieszane.

A skąd u Ciebie był ten psychiczny dołek?

Myślę, że było to spowodowane wieloma rzeczami, przede wszystkim moim prywatnymi przeżyciami. To ja-

kieś takie chwilowe zagubienie. W sumie ciężko powiedzieć.

Dorastanie samo w sobie jest trudne. Jest jeszcze trudniejsze, gdy ciągle jest się na świeczniku?

Zdecydowanie. Chociaż w tym momencie mojego życia jestem już przyzwyczajona, że ludzie pisali, piszą i będą pisać na mój temat. Trzeba tylko pamiętać, żeby się tym nie przejmować i robić swoje. Gdzieś już na początku mojej kariery zostałam przygotowana na to, że tak po prostu jest, że to cena, którą się płaci za popularność.

Jak wszystkie osoby publiczne, jesteś narażona na internetowy hejt. Negatywne komentarze dotyczące Twojego wyglądu czy ubioru bardziej Cię irytują, czy boją?

Teraz większość po prostu spływa po mnie. Ostatnio był jednak taki czas, kiedy wiele osób komentowało moje ciało, które się zmienia. I to mnie w jakiś sposób na pewno zabolowało. Ale też umocniło. Generalnie uważam, że to obrzydliwe, aby złośliwie komentować zmiany ciała, jakie zachodzą u niepełnoletniej osoby. Bo to przecież naturalne dla każdego człowieka w procesie dojrzewania, że ciało rozwija się cały czas. Ten

hejt był tym bardziej dla mnie przykry, że wcześniej miałam duże problemy z odżywianiem się i dysmorfie.

Wzięłaś niedawno udział w kampanii reklamowej Rossmanna, mającej pomóc nastolatkom w samoakceptacji. Ty też zmagasz się z tym problemem?

Tak. Dlatego też wzięłam udział w tej kampanii. To ważne, aby mówić o tym otwarcie, że nastolatki mają problem z samoakceptacją. Dlatego pokazujemy, że nawet jeśli czasem ma się te złe dni, to generalnie trzeba siebie akceptować i kochać, bo zawsze będziemy mieli tylko to jedno ciało. Można sobie zrobić wiele operacji plastycznych, ale na koniec dnia to i tak będzie to twoje ciało. I jeśli nie masz poukładane w głowie, to nie wiem, co zrobisz, a i tak nie będziesz siebie kochać. To dla mnie ważne, aby szerzyć tego świadomość. Oczywiście to nie jest tak, że wzięłam udział w tej kampanii, bo już tego tak nie przeżywam. Oczywiście, że przeżywam, i często się na tym łapię. Ważne jest jednak, aby to nie była codziennie główna myśl w głowie.

W takich piosenkach, jak „M.I.A.”, dodajesz sobie pewności i wiary w siebie. To pomaga?

Muzyka to dla mnie forma terapii. Dzięki niej wyrzucam z siebie dobre i złe emocje. Dodaję też sobie otuchy. To jakby pamiętnik moich uczuć i przeżyć.

Nie ukrywasz, że Tobie pomogła przede wszystkim terapia. Nie da się dzisiaj bez tego obejść, pracując w show-biznesie?

Nie tylko w show-biznesie. Uważam, że każdy powinien być na terapii. Zawsze mówię o tym głośno, że jeśli ktoś idzie na terapię, to nie oznacza to, że coś jest z nim nie tak i to jakiś ostatni dzwonek. Oczywiście przypadki są różne. Ja poszłam na terapię, kiedy było już ze mną tragicznie. Teraz jest ze mną już dobrze, ale nadal na nią chodzę, bo to bardzo ważne, aby dbać o nasze zdrowie psychiczne. Jestem z pokolenia, które szerzy tę wiedzę. Nie znam wokół siebie nikogo, kto nie byłby na terapii.

Show-biznes jest chyba wyjątkowo stresogenny. Kiedyś sama powiedziałaś: „W tej branży ludzie często nie mają dobrych zamiarów i są interesowni”. Jak dajesz sobie z tym radę?

W tym momencie jestem już do tego przyzwyczajona. Trzeba po prostu pamiętać o tym, że nawet jeśli ja mam do-

brą intencję, to ta druga osoba nie zawsze ją ma. Dlatego powinno się być ostrożnym. Jest to trochę przykre, bo ja jestem człowiekiem, który stara się ufać innym i dawać w relacjach częstkę siebie w różnych sytuacjach: romantycznych, przyjacielskich czy zawodowych. Staram się być szczerą i wychodzę zawsze z dobrego miejsca, a inni nie zawsze to robią. Niestety, trzeba się do tego przyzwyczaić, bo teraz świat tak wygląda.

Masz przy sobie rodzinę, menedżera i team z wytwórni. To pomaga?

Na pewno. Ale sama muszę sobie radzić i być ostrożna.

Jakiś czas temu powiedziałaś w jednym z wywiadów: „Jestem kontrowersyjna, bo jestem czarnoskórą kobietą w Polsce”. Nadal stykasz się u nas z przejawami rasizmu?

Kiedy teraz spotykam się z czymś takim, to po prostu śmieję się z tego. Trudno brać na poważnie kogoś wygłaszającego takie komentarze w XXI wieku. Dlatego jeśli jeszcze spotykam się z czymś takim, w ogóle mnie to nie grzeje. W moim otoczeniu nie ma i nie będzie ludzi, którzy mają w sobie choć odrobinę rasizmu lub jakichś dziwnych uprzedzeń.

Z jednej strony zmagasz się z hejtem i rasizmem, ale z drugiej cieszysz się uwielbieniem fanów. Ich sympatia pomaga Ci w samoakceptacji? Fani dają Ci mnóstwo radości. Zawsze się rozczulam, kiedy widzę, jak się zbierają na koncertach i śpiewają moje piosenki. Tak naprawdę właśnie po to robisz to, co robisz.

Najmocniej odczuwasz pewnie tę sympatię fanów na koncertach. Jak to jest, kiedy tłum śpiewa z Tobą Twoje piosenki?

To uczucie nie do opisania. Rozczula mnie na maksa. Te momenty przypominają mi, po co to wszystko jest. Bo resztę można odłożyć na bok. Jasne, pieniądze są ważne, bo dają wiele możliwości. Ale nie są najważniejsze na koniec dnia. Dlatego zawsze staram się pamiętać o tym, o czym marzyłam, kiedy zaczynałam. Nie o pieniądzach, nie o tym, żeby mieszkać tu czy tam. Ale o tym, aby widzieć ludzi, którzy śpiewają ze mną moje piosenki na koncertach i jeździć ze swoją muzyką po całym świecie. Teraz przede mną moja pierwsza trasa klubowa po Polsce. Bardzo się na nią cieszę, bo zdaję sobie sprawę, że taka muzyka, którą wykonuję, nie jest bardzo popularna nad Wisłą. Polacy lubią słyszeć w piosenkach swój je-

MATERIAL INFORMACYJNY GMINY MIASTA RADOMIA

0011420822



Fundusze Europejskie
dla Mazowsza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



TERMOMODERNIZACJA – jeden projekt, korzyść dla wszystkich

Gmina Miasta Radomia przy wsparciu Funduszy Unii Europejskiej przeprowadza prace termomodernizacyjne dwóch budynków oświatowych na terenie miasta:

- **Publicznej Szkoły Podstawowej nr 13 z Oddziałami Integracyjnymi im. Ks. Józefa Poniatowskiego w Radomiu,**
- **Publicznej Szkoły Podstawowej nr 29 z Oddziałami Integracyjnymi im. Władysława Broniewskiego w Radomiu.**

Wśród planowanych działań są: ocieplenie ścian, dachów oraz stropodachów, wymiana okien i drzwi, modernizacja systemu grzewczego oraz systemu ciepłej wody użytkowej, instalacja modułów paneli fotowoltaicznych, wymiana instalacji oświetleniowej.

Wszystkie te działania wpłyną na obniżenie energochłonności budynków objętych projektem. Dzięki zastosowaniu nowoczesnych technologii zdecydowanie poprawią także stan techniczny i estetykę tych budynków.

Uczniowie, a także reszta społeczności szkolnej odczują poprawę komfortu termicznego.

Ograniczony zostanie także poziom hałasów dochodzących z zewnątrz. Podniesie to komfort pracy i nauki w salach lekcyjnych, pomieszczeniach wspólnych, szatniach i w salach gimnastycznych. W dogodnych warunkach termicznych oraz akustycznych uczniowie są spokojniejsi i skupieni na zajęciach. Zwiększona koncentracja uczniów polepszy ich wyniki w nauce.

Działania termomodernizacyjne to walka ze zmianami klimatu. Nowo zainstalowane i bezawaryjne instalacje ogrzewania i oświetlenia, wymienione źródła ciepła na nowoczesne i korzystające z energii odnawialnej przyniosą wiele korzyści w całym środowisku lokalnym. Zmniejszymy zużycie paliw kopalnych oraz wody, a dzięki mniejszemu zużyciu energii cieplnej i elektrycznej nastąpi redukcja emisji gazów cieplarnianych, w tym dwutlenku węgla. Poprawa jakości powietrza przełoży się na zdrowie mieszkańców naszego miasta.

Zadanie realizowane w ramach projektu pn. „Termomodernizacja budynków oświatowych w Radomiu”, w ramach Piorytetu II Fundusze Europejskie na zielony rozwój Mazowsza, Działania 2.1 „Efektywność energetyczna” programu Fundusze Europejskie dla Mazowsza.

WARTOŚĆ PROJEKTU: 6 264 879,87 PLN

WYSOKOŚĆ WKŁADU Z FUNDUSZY EUROPEJSKICH: 3 846 888,83 PLN

#FunduszeUE #FunduszeEuropejskie

zyk, dlatego nie jest łatwo przebić mi się tutaj z tym moim materiałem. Zdaję sobie z tego sprawę. Bardzo cieszę się, że mam możliwość pojechać w taką trasę.

W lecie zaliczyłaś pierwsze występy na wielkich imprezach: Orange Warsaw Festivalu czy BitterSweet Festivalu. Jak było?

To były fantastyczne chwile. Zakochałam się wręcz w występach na festiwalach. (śmiej) Najlepiej wspominam Orange: pod namiotem, gdzie śpiewałam, zebrało się jakieś 10 tysięcy osób! To było niesamowite przeżycie. Ludzie dali mi niezwykle dużo ciepła. Kiedy miałam wyjść na scenę, bardzo się stresowałam, bo myślałam, że nikogo tam nie będzie. Po czym patrzę, a tam full ludzi, wszyscy krzyczą i śpiewają. Wtedy właśnie pomyślałam: „Po to się to robi”.

Tak jak wspomnieliś, teraz przed Tobą pierwsza własna trasa klubowa po Polsce. Czego się możemy spodziewać?

Wspaniałej zabawy: dużo tańca, nowych aranżji piosenek, wspólnego śpiewania. Wykonam wszystkie utwory z „Playhouse”, ale nie tylko. Ostatnio zrobiłam wśród swoich fanów akcję, aby zagłosowali na covery, które chcą usły-



Sara James: Przede mną moja pierwsza trasa klubowa po Polsce. Bardzo się nią cieszę, bo zdaję sobie sprawę, że taka muzyka, którą wykonuję, nie jest bardzo popularna nad Wisłą

szec na tej trasie. Pojawi się też na pewno „Somebody” na jednym czy dwóch koncertach. Będzie też „Lovely” Billie Eilish i covery tych utworów, którymi obecnie najbardziej się jaram. To moja trasa, więc będę mogła śpiewać, ile tylko chcę.

Są szanse na taką klubową trasę po Stanach?

Myślę, że tak, ale na razie skupiamy się na Polsce. To jest ten pierwszy krok, a później zobaczymy.

Wydanie „Playhouse: The Full Story” i trasa koncertowa zamykają wczesny okres Twojej kariery. Co dalej?

W tym momencie pracuję już nad kolejnym albumem. Gdzieś z tyłu głowy mam myśl, że chciałabym się wprowadzić z Polski i spróbować gdzieś żyć na własny rachunek. Zobaczymy, jak to wszystko się ułoży.

No właśnie: niebawem skończysz 18 lat. Bardzo to zmieni Twoje życie?

W jakiś sposób na pewno, będę przecież miała stuprocentowe prawo do wszystkiego. Wszystkie umowy i zobowiązania przejdą na mnie, będę więc jeszcze więcej miała na swoich barkach. Ale generalnie myślę, że jakoś dużo to jednak chyba nie zmieni.

FOT. KLAUDIA PIWEK

REKLAMA

0011420795

STUDIA PODYPŁOMOWE W AKADEMII LIPIŃSKIEGO REKRUTACJA 2025/2026

UL. JAGIELLOŃSKA 109A, 25-734 KIELCE
ANS@LIPINSKI.EDU.PL / REKRUTACJA@LIPINSKI.EDU.PL
WWW.PODYPLOMOWE.LIPINSKI.EDU.PL
41 345 13 13 / 41 345 69 19 / 41 366 93 93



Ukraińcy mówią: specjalna operacja informacyjno-psychologiczna, my: wojna hybrydowa, dezinformacja. Wiadomo, jaka jest skala tego zjawiska?

Zadam kontrpytanie: O co pani konkretnie pyta? O Polskę? O Europę? O świat? Tutaj nie ma jednej odpowiedzi.

Zacznijmy od Polski.

Skala zjawiska dezinformacji rosyjskiej w Polsce jest bardzo duża. My sobie z tego do końca nie zdajemy sprawy, ale choćby sytuacja z dronami z 9 na 10 września pokazuje, z czym mamy do czynienia. Narracja, która wtedy de facto wygrała w serwisach społecznościowych mówiła o tym, że były to ukraińskie drony. To dowód na to, jak silnie dezinformacja rosyjska jest obecna w Polsce, jak jest podgrzewana przez niektóre konta, jak mocno wykorzystywane są algorytmy i boty, jak tak na dobrą sprawę wykorzystuje pewne cechy naszego społeczeństwa. A w naszym wypadku jest to rosnąca i coraz bardziej widoczna niechęć do wsparcia Ukrainy i do samej obecności Ukraińców w Polsce.

Mam rozumieć, że w Europie, na świecie to działa w bardzo podobny sposób?

Działa w sposób i podobny, i różny. Dlaczego? Dlatego że każde społeczeństwo jest inne, każde ma swoje podatności, swoją historię, każde społeczeństwo ma sytuację, których może się w swojej historii wstydzić. Więc mimo wszystko rosyjska propaganda będzie działała nieco inaczej w Polsce, nieco inaczej w Niemczech, jeszcze inaczej we Francji, a zupełnie inaczej będzie oddziaływać na przykład na państwa postkolonialne, zwłaszcza w Afryce. Nie ma jednego schematu dezinformacji - te schematy są przez Rosję tworzone dla poszczególnych społeczeństw, poszczególnych państw z wykorzystaniem ich słabości, ich naturalnych procesów politycznych, z wykorzystaniem ich historii. Jeżeli możemy się dopatrywać pewnych podobieństw, to mamy do czynienia z szerokim wykorzystaniem nowoczesnych środków związanych właśnie z botami, z algorytmami, z aktywnością w przestrzeni internetowej. I to zapewne jest pewien wspólny mianownik, który łączy rosyjską dezinformację. I znów - inne będą cele Rosji na przykład w stosunku do państw NATO, w stosunku do państw, które wspierają Ukrainę, a inne będą cele Rosji w stosunku do państw afrykańskich, państw Bliskiego Wschodu czy państw Azji.

Właśnie, bo mówi się, że Rosja na dezinformację wydaje rocznie 4 do 6 miliardów dolarów.

– Chodzi o to, żeby wywołać strach, który sparaliżuje. Przestraszone społeczeństwo będzie wywierało presję na rządzących, aby ci zaakceptowali w końcu rosyjskie żądania, bo jeżeli tego nie zrobią, to grozi nam wojna.

Widzimy próbę zasiania takiego myślenia, zasiania strachu, który spowoduje, że wywiesimy białą flagę, a nie będziemy myśleć, jak uzbroić się po zęby, by odstraszyć Rosjan – mówi Anna Maria Dyner, analityczka Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych

Dorota Kowalska



Dyner: Informacje propagandowe mają na celu wywołać u nas wzburzenie, zanim jeszcze pomyślimy

ANNA MARIA DYNER: ROSYJSKA DEZINFORMACJA ŻYWI SIĘ EMOCJAMI

Ale jak jest zorganizowana? Szerzą ją farmy trolli? Jak to działa tak naprawdę?

Na dobrą sprawę to, co identyfikujemy, to pewien wierzchołek góry lodowej. W tę dezinformację zaangażowane są rosyjskie służby specjalne, farmy trolli, grupy APT, które są związane z konkretnymi służbami specjalnymi - czy to ze Służbą Wywiadu Zagranicznego, czy z FSB. Więc tak naprawdę machina propagandowa jest bardzo mocno rozkręcona. Warto zwrócić uwagę, że Rosjanie nie do końca uderzają w ciemno. Oni prowadzą rozpoznawanie psychologiczne, starają się zidentyfikować bolączki poszczególnych państw, ich słabości, wykorzystać naturalną walkę polityczną, która w poszczególnych krajach ma miejsce. Rosjanie czasami testują pewne narracje, sprawdzają, czy jakiś wątek - jak to się mówi w języku medialnym - „zażre”, czy będzie popularny. Jeśli będzie popularny, będą w niego inwestować, jeśli nie, mogą taką narrację zarzucić i do niej albo wrócić w dalszej przyszłości, albo zupełnie ją wykreślić. To się też zmienia z czasem, bo nasze podatności się zmieniają, co pokazuje choćby historia prawie czterech lat wojny w Ukrainie i podejścia polskiego społeczeństwa do wsparcia Ukrainy. Rosjanie bardzo wnikliwie śledzą wszystkie trendy i potem starają się precyzyjnie uderzać, żeby osiągać swoje cele. W przypadku państw zachodnich chodzi o rozbijanie zachodniej jedności, wywoływanie strachu, paraliżującego strachu, a nie strachu, który motywuje do działania. I nawet ta kwota, o której pani wspomniała, w stosunku do potencjalnych zysków, które Rosja może osiągnąć przez wojnę hybrydową, to mimo wszystko „orzeszki”.

No dobrze, ale z tego, co Pani mówi, wynika, że w akcję dezinformacji zaangażowanych jest tysiące ludzi. Skoro rozpracowywany jest każdy kraj, badany pod kątem historii, psychologii społeczeństwa, to z tego wynika, że nad kreowaniem i szerzeniem dezinformacją pracują tłumy!

Zgadza się, ale też w skali Rosji to nie jest aż tak duży wysiłek. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w tego rodzaju działania dodatkowo zaangażowane są środki w postaci informatyków, botów, algorytmów, cała sieć tak zwanych użytecznych idiotów albo wręcz wprost agentów prorosyjskich, to nadal to nie jest bardzo duża skala zaangażowania. Nawet jeśli przyjmiemy, że w te działania zaangażowanych jest kilka tysięcy osób, to warto zwrócić uwagę, ile setek osób ginie codziennie na froncie w Ukrainie. Kiedy porównamy te dwie skale, to okaże się, że tak na-

prawdę, to biorąc pod uwagę olbrzymie terytorium i cały potencjał Federacji Rosyjskiej, te siły i środki nie są aż tak duże.

Są jakieś fale dezinformacji, czy ona jest po prostu stała? Czy na przykład generują ją pewne wydarzenia?

Propaganda nie jest stała. Ona oczywiście opiera się na wydarzeniach, bo wydarzenia dają paliwo propagandzie. I tak jak już wspomniałam, choćby atak dronowy w Polsce – w zasadzie od momentu, kiedy pierwsze drony przekroczyły naszą granicę, można było zaobserwować falę dezinformacji w serwisach społecznościowych. To pokazuje, że są historie, które powodują, iż bardzo łatwo rozsiewać propagandę; to mogą być różnego rodzaju spory polityczne między poszczególnymi państwami, szczyty, konferencje, protesty społeczne, które mają miejsce choćby w krajach Unii Europejskiej. Wszystko to jest zarzewiem do kolejnych fal dezinformacji. Dlaczego? Bo dezinformacja żywi się emocjami, a protesty społeczne, wybory, o których jeszcze nie wspomniałam, to elementy życia publicznego, które właśnie wywołują emocje. Na nich jest bardzo łatwo budować strategię dezinformacyjną. Pandemia COVID-19 pokazała, ile dezinformacji było wywołanej strachem, zwłaszcza w początkowych tygodniach zamknięcia się poszczególnych państw i niewiedzy co do tego, jak bardzo groźny to wirus. Więc wszystkie sytuacje, które oddziałują na społeczeństwo, są tematami rozmów – one będą przez propagandę wykorzystywane.

Wydaje się, że cele dezinformacji są jasne. Chodzi o to, żeby zniechęcić społeczeństwa europejskie i światowe do Ukrainy, do wojny w Ukrainie. Ale chyba to nie jest jedyny cel, prawda? Chodzi też o sianie chaosu, strachu. Tak jak już wspomniałam, oczywiście że chodzi o sianie strachu, wątpliwości. W przypadku Polski to z jednej strony bardzo silne staranie, aby podważyć zdolności sił zbrojnych, podważyć zasady, na których opiera się Sojusz Północno-atlantycki. Mamy przecież słynną narrację, że sojusznicy nas zdradzają jak w 1939 roku, niezależnie od tego, jak bardzo warunki z 1939 roku i obecnie się różnią. Chodzi o to, żeby wywołać strach, który sparaliżuje. Przestraszone społeczeństwo będzie wywierało presję na rządzących, aby ci zaakceptowali w końcu rosyjskie żądania, bo jeżeli tego nie zrobią, to grozi nam wojna. Widzimy próbę zasiania takiego myślenia, zasiania strachu, który spowoduje, że wywiesimy białą flagę, a nie będziemy myśleć, jak uzbroić się po zęby, by odstraszyć Rosjan. To, co jest

też bardzo ważne, to kreowanie chaosu na tyle poważnego, żeby rządzący musieli się nim na bieżąco zajmować, a nie myśleć o kwestiach strategicznych. To takie przepalanie wyśiłku na bieżące protesty, na łagodzenie czy próbę łagodzenia polaryzacji społecznej, na różnego rodzaju z pozoru drobne rzeczy. Potem nie ma już sił i środków, a czasami nie starcza woli politycznej, aby wspólnie zastanowić się nad strategicznymi priorytetami danego państwa.

Są jakieś wiodące narracje w wojnie hybrydowej?

To też zależy: inne będą narracje wiodące w państwach europejskich, nieco inne w Stanach Zjednoczonych, a jeszcze inne, tak jak wspomniałam, choćby w Afryce. Jeśli chodzi o państwa europejskie, to gdybyśmy mieli szukać wspólnego mianownika, to jest nim narracja, że wsparcie dla Ukrainy przedłuża tę wojnę, co generuje bardzo poważne koszty po stronie europejskiej i bardzo obniża bezpieczeństwo kontynentu.

Tym językiem propagandy bardzo często mówią sami politycy!

Nie chciaabym się do tego odnosić.

Dobrze, ludzie ulegają dezinformacji. Tak jak Pani wspomniała, część polskiego społeczeństwa uwierzyła, że to drony ukraińskie wleciały do Polski. Dlaczego? Bo jesteśmy za mało wyedukowani, bo nie sprawdzamy informacji, bo ich nie pogłębiaamy? Co sprawia, że w fake newsy po prostu wierzymy?

Myślę, że przede wszystkim częściowo wpływa na to brak komunikowania strategicznego. Do zdarzenia w tym konkretnym wypadku doszło nocą. Algorytmy i boty zapracowały w taki sposób, że rano, kiedy ktoś otwierał jakiś serwis społecznościowy, miał zalew informacji właśnie pod tytułem, że to ukraińskie drony wleciały do Polski. Zanim dokopał się do innego źródła informacji i stwierdził, jak było naprawdę, mógł pomyśleć, że skoro tak dużo mówi się i pisze o tym w sieci, to zapewne jest w tym jakaś prawda. To jeden element. Drugi – informacje propagandowe są bardzo silnie nacechowane emocjonalnie, mają na celu wywołać w nas wzburzenie, zanim jeszcze pomyślimy. Mamy zareagować emocjonalnie, wydać osąd, być gotowym do działania, do krytyki, zanim przyjdzie refleksja. Do tego dochodzi kwestia braku weryfikacji źródeł informacji, braku zastanowienia się. Ale znowu – to element psychologiczny, propaganda najpierw działa na emocje.

Pojawiają się głosy, że wojnę dezinformacyjną czy hybry-

dową Rosja w Polsce już wygrała, bo jesteśmy społeczeństwem podzielonym i wzrasta niechęć do Ukrainy. Rzeczywiście badania wykazują, że jesteśmy coraz bardziej sceptyczni wobec Ukraińców?

Jeśli spojrzeć na badania, to obserwowany jest spadek poparcia dla wsparcia dla Ukrainy. Czy rosyjska propaganda wygrała? Myślę, że Rosjanie częściowo wygrali, ale tak naprawdę bazują na bardzo wielu elementach życia społecznego, które istniały wcześniej. Przecież gdyby między Polską i Ukrainą nie było sporów historycznych, a kwestie historyczne były wyjaśnione i rozwiązane już lata temu, to nie byłby element, na którym można grać. Teraz na przykład Rosjanie do spółki z częścią establishmentu białoruskiego próbują wykorzystywać hasło, że II RP okupowała zachodnie ziemie Białorusi w okresie międzywojennym. To przykład próby sztucznego wywołania sporu wokół historii. Natomiast w przypadku Ukrainy taki spór już istniał. Do tego wszystkiego doszła analiza ze strony rosyjskiej bólczek polskiego społeczeństwa, czyli tego, że generalnie narzekamy na długie kolejki do lekarzy, na jakość edukacji publicznej, na jakość edukacji publicznej, na brak miejsc w przedszkolach. Jak to wykorzystać? Budować narrację, że przyjęliśmy tysiące uchodźców, a to oznacza, że te kolejki jeszcze się zwiększą, a nasze dzieci nie dostaną się do przedszkoli. To połączenie stałych bólczek z tymi, które można dodatkowo wygenerować, wykorzystując właśnie obawy, stereotypy, czasami brak elementarnej wiedzy. A wszystko to musi być nacechowanie emocjonalne.

Ucieka Pani od odpowiedzi na to pytanie, ale zadam jej może ogólniej: dlaczego elity europejskie, światowe, nie tylko polscy politycy, mówią językiem rosyjskiej propagandy? Czy to wynika z niewiedzy? Z poglądów? A może mamy wśród polityków rosyjskich agentów?

Na to ostatnie pytanie na pewno nie odpowiem, to nie jest pytanie do analityka takiego jak ja. Natomiast jeśli chodzi o prorosyjską propagandę, niekoniecznie politycy będą świadomi tego, że operują hasłami, które są suflowane ze strony Kremla – to pierwsza rzecz. Druga – skoro na przykład w jakimś społeczeństwie mamy rosnącą naturalną z pozoru niechęć do wsparcia Ukrainy, to siłą rzeczy część polityków będzie chciała to wykorzystać do budowania swojej pozycji i do podkręcania swojej popularności. Jeżeli decydent uważa, że jest jakiś trend w społeczeństwie, to chętnie się pod ten trend podepnie.

Oczywiście nie chcę bronić wszystkich polityków, można długo rozmawiać na temat tego, jak Rosjanie byli aktywni, wspierając czy to skrajną prawicę, czy skrajną lewicę w różnych państwach, zwłaszcza zachodnioeuropejskich. Zostawiłabym to z boku, ale na tym też częściowo Rosjanie bazują. Tak jak wspomniałam, jest bardzo różnie w różnych państwach, ale czasami wystarczy wykreować czy podkreślić pewne oczekiwania społeczne, a politycy za nimi pójdą.

Dezinformacja w jaki sposób się zmienia? Zauważyli państwo, że jest, nie wiem, coraz lepsza, coraz lepiej zorganizowana? Jak to wygląda?

Już rozmawialiśmy o tym: ona się zmienia, nie jest cały czas taka sama. Tak na dobrą sprawę szalenie trudno na to pytanie odpowiedzieć, bo czasami wydawałoby się, że jakieś wydarzenie będzie samograjem dla Federacji Rosyjskiej, a nie przynosi efektu, a czasami jakaś sytuacja, które teoretycznie nie powinna przynieść efektów, przynosi. Weźmy choćby ten kryzys z dronami: większość spodziewałaby się, że to oczywiste, że to nie Ukraina nas atakuje, tylko rosyjskie drony. Tym bardziej że wszystkie media podawały, jaki to typ dronów, których Ukraina nie produkuje, ale mimo to udało się wykreować inną narrację. Więc do pewnego stopnia był to rosyjski sukces. Tylko znów – są sukcesy krótkoterminowe, które albo mogą stać się dla Rosji sukcesami długoterminowymi, albo w zależności od reakcji obronnej danego państwa mogą się stać porażką, bo na chwilę narracja społeczna wychyli się w jedną stronę, ale będą podjęte działania, które tę narrację społeczną naprostują, a to wywoła efekt odwrotny od zamierzonego przez Rosjan.

Biorąc pod uwagę fakt, że cały świat, a zwłaszcza Europa, jest wojną w Ukrainie zmęczona, dezinformacja pada na bardzo podatny grunt, prawda?

Oczywiście, że tak. Ale to nie jest tak, że chodzi wyłącznie o Ukrainę, bo znów, jak już mówiłam, wykorzystywane są bólczki różnych państw, na przykład te związane z niedoskonałością służby zdrowia czy niedoskonałością systemu edukacji. Więc to nie tylko jest kwestia samej Ukrainy. Czasami powiedziałabym nawet, że antyukraińska narracja jest wręcz schowana.

Ale czemu to służy?

Tak jak już wspomniałam: chodzi o zaangażowanie poszczególnych rządów w bieżące zarządzanie chaosem, brak strategicznego myślenia, podziały wewnątrzpolityczne, polaryzację, podział między państwami zachodnimi. To jest

całe spektrum, które osłabia państwa zachodnie. I z tego korzysta Rosja.

Dobrze, ale jak z tym skutecznie walczyć?

Trudno jest z tym skutecznie walczyć. Nawet zaryzykuję tezę, że w zasadzie jest to niemożliwe. Oczywiście należy przede wszystkim myśleć o edukacji, i to od przedszkola, pokazującej, czym jest dezinformacja, uczącej, jak odróżniać dezinformację od informacji prawdziwych, gdzie należy szukać właściwych źródeł. Ważne są kampanie informacyjne prowadzone przez instytucje państwowe odpowiedzialne za komunikowanie strategiczne czy fragmenty tego komunikowania. Ale tutaj dochodzimy trochę do ściany, dlatego że z punktu widzenia prawa państw demokratycznych dezinformacja nie jest nielegalna.

I myślę, że jest część osób w każdym społeczeństwie, która będzie wierzyła w jakieś teorie spiskowe czy właśnie w dezinformację.

To jedna rzecz, a druga jest taka, że to jest też szalenie trudna sprawa, jak wyważyć chęć ewentualnego prawnego walczenia z dezinformacją, z wolnością słowa, z prawem do swobody przekonań i ze wszystkimi demokratycznymi prawami, które są immanentną częścią państw zachodnich. To wcale nie jest łatwe i proste do zdefiniowania. I to też wykorzystuje Federacja Rosyjska, traktuje jako pewną słabość państw zachodnich, bo one bardzo trzymają się prawa, nie chcą ograniczać wolności i swobod jednostek, nie chcą narzucać silniejszej kontroli społecznej. To właśnie powoduje, że różnego rodzaju historie, które dla większości zdroworozsądkowo myślących ludzi nie mają racji bytu, mimo wszystko jakoś tam w różnych społeczeństwach rezonują.

Wychodzi na to, że zostaje nam edukacja.

Tylko i wyłącznie tak naprawdę.

I polityka informacyjna rządu.

Nie tylko rządu, powiedziała-bym, że instytucji państwowych. Na przykładzie Wojska Polskiego, jeżeli wojsko – a robi to coraz lepiej – komunikuje jasno i wyraźnie, że są takie a takie ćwiczenia, będą się przemieszczały kolumny wojskowe, nie ma powodu do obaw – to już powoduje, że narzucana jest pewna narracja. Trudniej siać strach – to pierwsza rzecz. I druga rzecz jest tego rodzaju, że tam, gdzie nie ma informacji, natychmiast pojawiają się fake newsy.

Bo nie ma co liczyć na to, że Rosja z wojny hybrydowej w końcu się wycofa?

Absolutnie nie – ona będzie ją kontynuować. To z jej perspektywy bardzo efektywne kosztowo, niezależnie od tego, że nam może się wydawać, że angażuje w tę wojnę duże siły i środki. Nie, to nie są duże siły i środki w skali całego państwa rosyjskiego, a przynoszą efekty. Przynoszą poważne reperkusje społeczno-polityczne w niektórych państwach. I w zasadzie to jest ten element, którym Rosja będzie chciała rozmiękczać państwa zachodnie, co jest zresztą zgodne z jej myśleniem wojskowym. Walery Gerasimow od 2013 roku jasno wskazywał, w którą stronę będą prowadzone rosyjskie działania i z wykorzystaniem jakich elementów.

Niektórzy mówią, że większe sukcesy Rosja osiąga właśnie w wojnie hybrydowej niż w wojnie stacjonarnej, czyli na terenie Ukrainy.

Trudno to tak naprawdę ocenić, bo nie znamy ostatecznych efektów wojny w Ukrainie. Trzeba je będzie przeanalizować, kiedy działania zbrojne się skończą. Nie wiemy też, jakie będą długotrwałe efekty społeczne tej wojny.

Widzi Pani jakąś szansę na zakończenie wojny w Ukrainie w ciągu najbliższych tygodni, miesięcy?

Tygodni na pewno nie, czy miesięcy – powiem szczerze, trudno to sobie wyobrazić. Teoretycznie wydawało się, że Donald Trump jest coraz bardziej poirytowany brakiem działań ze strony Federacji Rosyjskiej, że koniec wojny może być bliski; teraz okazało się, że niekoniecznie. Oczywiście zobaczymy, co przyniesie ewentualne spotkanie Trumpa z Putinem w Budapeszcie. Natomiast powiem tak: nawet jeżeli zostaną zakończone działania zbrojne, to my z efektami tej wojny zostaniemy na bardzo długo, zwłaszcza biorąc pod uwagę imperialną politykę Federacji Rosyjskiej.

CV



FOT. JAKUB STEINBOERN

Anna Maria Dyner

Analityczka ds. wschodnich i polityki bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej w programie „Bezpieczeństwo Międzynarodowe” w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych.

Cztery lata działań wojennych przyniosły rewolucję w wojskowym rzemiośle. Już teraz można z całą pewnością mówić o narodzinach nowego typu wojny i o radykalnych zmianach w sztuce wojennej na cały XXI wiek

General Walerij Załużny, były naczelny dowódca Sił Zbrojnych Ukrainy



Załużny: Przemysł obronny to jeden ze składników, który decyduje o gotowości sił zbrojnych do realizacji swoich zdolności w obszarze zapewnienia bezpieczeństwa. Kluczowy jest dostęp do nowoczesnych technologii

GENERAL ZAŁUŻNY: ZACZYNA SIĘ NOWY WYŚCIG ZBROJEŃ O PRAWO DO KONTROLI NAD SYSTEMEM GLOBALNEGO BEZPIECZEŃSTWA

Wojna w Ukrainie jest wynikiem całego szeregu błędów w polityce zagranicznej, prowadzonej od momentu uzyskania niepodległości. Największym błędem było niedocenianie Rosji i nadmierna ufność w gwarancje bezpieczeństwa zapisane w Memorandum Budapesztańskim. Żadne z mocarstw nie przyszło z pomocą, kiedy w 2014 roku wybuchła wojna. Świat ograniczył się do nałożenia na Rosję sankcji. Świadczy to, że międzynarodowe porozumienia niepoparte namacalnymi instrumentami bezpieczeństwa są po prostu pustką.

Pustką, którą z pewnością wypełni wojna, szukająca sobie przestrzeni.

W czwartym roku wojny można powiedzieć, że proces, który rozpoczął się w lutym 2022 roku, doprowadził – jak każda wielka wojna – do upadku idei i teorii, na których opierała się istota pojęcia pokoju. Jest to wir wydarzeń, który zmieni świat na zawsze. Cóż się dzieje dzisiaj w tym wirze, który przy milczącej zgodzie nieistniejącego już starego porządku nabiera obrotów? W nocy z 27 na 28 września 2025 r. przeciwko Ukrainie użyto 552 bezzałogowych statków powietrznych, co najmniej dwóch rakiet balistycznych i co najmniej 31 rakiet manewrujących.

W nocy z 6 na 7 września odnotowano rekordowe użycie środków napadu powietrznego – aż 776 jednocześnie. Niedawno około dwa tuziny rosyjskich dronów wleciało do Polski, z których trzy lub cztery zostały zestrzelone przy użyciu bardzo kosztownych rakiet.

Kilka dni później rosyjskie samoloty spokojnie weszły w przestrzeń powietrzną Estonii. Odprowadzały je dwa najnowocześniejsze włoskie myśliwce NATO – F-35 poderwane z bazy lotniczej położonej 50 km od Tallina.

Wyciągniemy prosty wniosek, łącząc tylko te wydarzenia z wiru wojny totalnej. Podczas gdy Europa zastanawia się, czy jej reakcja była wystarczająco

zdecydowana, Rosjanie wypuszczają kolejne tysiące dronów. A Ukraińcy, walczący o własne przetrwanie, zyskują czas dla swoich sąsiadów. Czas, aby przede wszystkim pozbyć się złudzeń.

Cztery lata działań wojennych przyniosły rewolucję w wojskowym rzemiośle. Już teraz można z całą pewnością mówić o narodzinach nowego typu wojny i o radykalnych zmianach w sztuce wojennej na cały XXI wiek. Jedną z głównych cech takiej wojny jest to, że żadne państwo na świecie nie jest w stanie samodzielnie unieść obecnego poziomu intensywności konfliktu i w pełni zaspokoić całego kompleksu potrzeb obronnych.

Mimo niezliczonych dyskusji – prowadzonych na różnych forach europejskich, w tym w Ukrainie, jak i w Europie – oraz opóźnionych kolejnych pakietów sankcji dysponujemy dzisiaj zaledwie jednym dokumentem programowym, który powstał na gruncie bezpieczeństwa europejskiego. Mowa o „Wspólnej Białej Księdze w sprawie obronności europejskiej – Gotowość 2030”, ogłoszonej przez Wysokiego Przedstawiciela Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa 19 marca 2025 r. Dokument ten jest również reakcją na pracę grupy europejskich ekspertów pod przewodnictwem Mario Draghiego (byłego prezesa Europejskiego Banku Centralnego), którzy we wrześniu

2024 r. przygotowali kompleksowy dokument zatytułowany „Przyszłość europejskiej konkurencyjności”.

Oprócz opisu problemów, przed którymi stoi Unia Europejska, raport Draghiego zawiera plan działania i postuluje natychmiastowe podjęcie szeregu konkretnych kroków, ze szczególnym naciskiem na koordynację w dziedzinie europejskiego przemysłu obronnego.

W tym kontekście prezentacja przez komisarza ds. obrony i przestrzeni kosmicznej Andriusa Kubiliusa dokumentu koncepcyjnego „Joint White Paper for European Defence – Readiness 2030” jest właśnie odpowiedzią na wskazane problemy. Dokument ten, napisany już pod presją wojny, prawdopodobnie miał na celu globalne przekonanie Europy, że jest ona w stanie się bronić. Jak na razie ten oficjalny materiał pozostaje dla nas bodaj jedyną wytyczoną trasą do choćby wyobrażenia sobie kształtu przyszłego bezpieczeństwa europejskiego, które oczywiście opiera się na wzmocnieniu europejskiego przemysłu obronnego.

Niezwykle skomplikowana sytuacja, z którą mamy obecnie do czynienia w Ukrainie, oraz moje własne doświadczenia dają mi prawo spojrzeć na bezpieczeństwo Europy właśnie z praktycznego punktu widzenia, w tym z wojskowego. Głównym celem jest, oczywiście, ustalenie, czy Ukraina na wojnie na wyniszczenie będzie mogła bez zastrzeżeń liczyć na Europę – jeśli nie jak na sojusznika, to przynajmniej jak na wiarygodnego partnera. Drugą i nie mniej ważną dla nas kwestią jest ustalenie, czy Europa rozumie konieczność stworzenia nowej architektury bezpieczeństwa właśnie na kontynencie europejskim.

W tym celu przypomnę słowa pewnego klasyka strategii wojskowej. Na początku XX wieku napisał on: „... w obecnej rzeczywistości pokój jako taki jest przede wszystkim wynikiem przemocy i jest utrzymywany przemocą. Każda granica państwa jest wynikiem wojny, a kontury wszystkich państw na mapie zapoznają nas ze strategicznym i politycznym myśleniem zwycięzców, a geografia polityczna i traktaty pokojowe są też lekcją strategiczną...” [Aleksandr Swieczny, „Strategia” – red.].

Ze względu na strategiczne lekcje, które odebraliśmy w Ukrainie, zaznaczę, że samo zdefiniowanie bezpieczeństwa i jego bezwarunkowe osiągnięcie opiera się na dosyć prostych pojęciach, które nie zmieniają się z upływem czasu, a co najważniejsze – zostały potwierdzone naszą wojną.

Po pierwsze – wola polityczna i gotowość do podjęcia praktycznych, w tym niepopularnych, kroków w celu zapewnienia bezpieczeństwa. Taką wolę polityczną prezentował Winston Churchill, premier Wielkiej Bry-

tanii, który jest kluczową postacią czasów II wojny światowej. Dzisiaj nasuwa się naturalne pytanie: w jakim stopniu obywatele państw członkowskich UE i ich elity polityczne są gotowi nadać priorytet kwestiom obronności, jeśli oznaczałoby to, na przykład, pogorszenie dobrobytu gospodarczego?

Po drugie – dobrze wyszkolone i wyposażone w nowoczesny sprzęt wojskowy siły zbrojne, działające w oparciu o współczesne doktryny. Siły zbrojne te muszą ponadto być zorganizowane w jasną hierarchiczną strukturę opartą na jednolitym systemie dowodzenia i doktrynie walki. Nawet w naszych warunkach, gdzie scentralizowane podporządkowanie sił obronnych jest zapisane w prawie, nie zawsze było wystarczająco dużo czasu na wspólną standaryzację w kwestiach uzbrojenia, szkolenia i walki.

Po trzecie – przemysł obronny. Jest to jeden z ważnych składników, który decyduje o gotowości sił zbrojnych do realizacji swoich zdolności w obszarze zapewnienia bezpieczeństwa. Biorąc pod uwagę nasze doświadczenie, należy zrozumieć, że globalnie przemysł obronny uzależniony jest od następujących parametrów:

1. Dostępność surowców, przede wszystkim do produkcji amunicji. Szczególnie ważne jest ustalenie, czy dysponujemy komponentami, na przykład, do produkcji prochu, który jest niezbędnym składnikiem materiałów wybuchowych. Jak wiadomo, podstawą jego formuły jest nitroceluloza. Można ją uzyskać po przetworzeniu celulozy z przemysłowych konopi, bawełny i drewna. Musimy zdecydować, czy będziemy zwiększać uprawy tych roślin, czy też pójdziemy w stronę kooperacji. A jak rozwiążemy sprawę czipów i półprzewodników, które są dziś produkowane w zupełnie innych regionach świata?

2. Dostępność do technologii, infrastruktury (przedsiębiorstwa i transport), które mogą być rozbudowywane i reorganizowane w celu uzyskania maksymalnej produkcji właśnie w interesie obronności. Taka infrastruktura powinna być pod względem politycznym, gospodarczym objęta jednolitymi standardami i łańcuchami dostaw. Może to, na przykład, zaszkodzić rządowi narodowemu, które kształtują swoje dochody i budżety właśnie kosztem takiej infrastruktury.

3. Siła robocza w wystarczającej ilości i o odpowiednich kwalifikacjach, by zaspokoić potrzeby wszystkich gałęzi przemysłu. Wystarczająca liczba i kwalifikacje, zwłaszcza w dziedzinach zaawansowanych technologii, będą miały decydujące znaczenie dla realizacji wszelkich programów produkcyjnych i zamówień.

4. Ponownie wola polityczna, by przez przymus, propagandę i wezwanie do wypełniania oby-

wiązku obywatelskiego zachęcić ludność cywilną nie tylko do określonych ograniczeń, ale nawet w przyszłości do poświęceń, nawet jeśli są one nie do zniesienia.

W związku z tym na ten pierwszy dokument systemowy należy patrzeć wyłącznie ze strategicznego punktu widzenia, zwłaszcza w perspektywie nie tylko dnia dzisiejszego, ale także koniecznej dalekowzroczności. Wojna w Ukrainie, rewizja roli Stanów Zjednoczonych w zapewnianiu bezpieczeństwa europejskiego oraz rozwój zdolności bojowych sił zbrojnych Rosji, wykraczający poza potrzeby obecnej wojny, powinny kształtować wyłącznie realistyczną wizję przyszłej architektury bezpieczeństwa.

Jednak analizując ten dokument, patrząc na niego z naszej i europejskiej perspektywy, należy stwierdzić, że do osiągnięcia jego głównego celu zdecydowanie nie wystarczy zadeklarowany podział środków finansowych. Niestety, Europa potrzebuje zarówno woli politycznej, jak i czasu.

Mówiąc konkretnie o woli politycznej jako głównym motorze takiego postępu, trzeba mieć świadomość, że sukces wszelkich inicjatyw będzie zależał od woli politycznej wszystkich 27 państw członkowskich. Państwa te przeszły trudną drogę do członkostwa, mają różne priorytety, zasoby i ocenę zagrożeń. Właśnie dlatego, prawdopodobnie, w Białej Księdze stale podkreśla się, że obrona pozostaje prerogatywą poszczególnych państw i kwestią jednomyślności, co przewiduje Traktat o Unii Europejskiej. Czas pokaze, czy nie stanie się to czynnikiem spowolnienia lub zablokowania kluczowych projektów obronnych. Jednak realizacja podstawowej zasady scentralizowanego podejścia do kształtowania własnego bezpieczeństwa przy takim założeniu jest z pewnością niemożliwa.

W zakresie bazy produkcyjnej również otwiera się szerokie pole do pracy. Należy zauważyć, że zgodnie ze wspomnianym raportem Draghiego ponad 60 procent europejskich zakupów obronnych realizowane jest w Stanach Zjednoczonych. Tak obecnie wygląda sytuacja. Spójrzmy jednak szerzej – rozdrobniona między poszczególne państwa baza przemysłowa sektora obronnego będzie wymagała politycznej woli i czasu, aby osiągnąć odpowiednią skalę. Mówiąc o pracownikach, należy pamiętać o zaawansowanym prawie pracy, które nie pozwala na lekceważenie warunków pracy. Trudno powiedzieć, czy obecnie dysponujemy wystarczającą liczbą specjalistów i gdzie zostanie zorganizowane ich szkolenie.

Głównym powodem utworzenia Unii Europejskiej było pragnienie pokoju i stabilności, stymulowanie rozwoju gospodar-

OD 2030 R. ARMIE BĘDĄ TWORZYĆ ROBOTY, AUTONOMICZNE SYSTEMY I SZTUCZNA INTELIGENCJA KORZYSTAJĄCA Z TERAZ ZDOBYTYCH DOŚWIADCZEŃ

czego przez wspólny rynek, a także wspieranie demokracji i wspólnych wartości. Towarzyszyła temu pełna gwarancja bezpieczeństwa ze strony Stanów Zjednoczonych i NATO. W związku z tym logiczne jest, że w samej UE brakuje obecnie jasnych mechanizmów tzw. przymusu. W rezultacie brakuje podstaw do realizacji woli politycznej. Dlatego wdrożenie postulatów określonych w tym dokumencie będzie opierać się na „motywowaniu” i „zachęcaniu”, bez tworzenia mechanizmu obligatoryjności. To oczywiście skłoni duże państwa, takie jak Francja, Niemcy i Włochy, do dalszego rozwijania projektów narodowych. Inni nie uzyskają takich możliwości. Jak wpłynie to na deklarowane zdolności pozostałych narodowych sił zbrojnych państw UE – na razie nie wiadomo.

Analizując realizację takiego projektu, warto zwrócić uwagę na to, że mimo uznania nadrzędnej roli NATO w obszarze bezpieczeństwa UE rozwija współpracę obronną wewnątrz Europy. Na przykład przez traktat Kensington między Wielką Brytanią a Niemcami, traktat z Akwizgranu między Niemcami a Francją, zaktualizowane Porozumienia z Lancaster House między Wielką Brytanią a Francją. Czy umowy te zostały uwzględnione w przyszłej wizji i jaka jest, na przykład, rola Wielkiej Brytanii, która nie jest członkiem UE, ale znajduje się na kontynencie europejskim i zachowuje własny potencjał?

Mimo dalekoidących oczekiwań, bezpieczeństwo Europy w jego praktycznym rozumieniu pozostanie zależne od Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie, kładąc nacisk na współpracę, interakcję i konkurencyjność przemysłu obronnego, Biała Księga daje szerokie możliwości promowania naszych indywidualnych interesów. Otwiera też drogę do równoprawnego „wejścia” Ukrainy, państwa wojny UE, do przyszłościowo zjednoczonego (pod wpływem Rosji) przemysłu zbrojeniowego. Wobec braku mechanizmów obligatoryjnych nasza aktywność skupi się na promowaniu na szczeblu rządowym, biznesowym i eksperckim interesów ukraińskiego przemysłu obronnego jako części potencjalnie otwierającego się europejskiego rynku. Należy zabiegać o finanse, technologie i produkcję w relacjach z każdym państwem, które nas interesuje, pamiętając, że podstawą naszej siły są narodowe technologie i własne doświadczenie ich wy-

korzystania. Takie podejście sprzyjać będzie nie tylko bezpieczeństwu Ukrainy, ale może również sprawić, że nasz przemysł zbrojeniowy stanie się źródłem wzrostu gospodarczego, jak to miało miejsce w Izraelu i Korei Południowej.

Dlatego też, mimo determinacji państw europejskich do przejęcia większej odpowiedzialności za własne bezpieczeństwo, konkretne koncepcje nowej architektury obronnej prawdopodobnie dopiero kiedyś zaczną się kształtować. Tak więc, na tle propozycji dotyczących konsolidacji przemysłu obronnego i deklaracji zbiorowych zdolności bojowych, Biała Księga na okres do 2030 roku nie przewiduje głównego celu – utworzenia wspólnych struktur wojskowych w ramach Unii Europejskiej oraz organów i struktur zdolnych do zarządzania nimi.

Oczywiste jest, że UE w zapewnieniu własnego bezpieczeństwa do 2030 roku będzie polegać wyłącznie na NATO i, odpowiednio, na Stanach Zjednoczonych. Dlatego też mówienie o strategicznej autonomii Europy względem Stanów Zjednoczonych jest zdecydowanie przedczesne. UE prawdopodobnie będzie równolegle zwiększać udział własnego uzbrojenia, starając się przede wszystkim zwiększyć wolumen produkcji, w tym również tej, która będzie wytwarzana wspólnie z Ukrainą.

Kształtowanie nowej europejskiej architektury bezpieczeństwa prawdopodobnie do 2030 roku nie jest rozpatrywane priorytetowo. W swojej polityce zagranicznej UE skoncentruje się na utrzymaniu obecnej formuły zapewnienia własnego bezpieczeństwa, starając się przede wszystkim utrzymać USA w centrum swojej uwagi. W związku z tym włączenie Ukrainy jako pełnoprawnego gracza do przyszłej architektury bezpieczeństwa europejskiego nie jest rozważane ani formalnie, ani w sposób zasadniczy, z wyjątkiem częściowego wykorzystania doświadczenia bojowego i udzielenia pomocy w wojnie z Rosją, zgodnie ze strategią unikania wojny przez wspieranie już walczącego sąsiada.

Oczywiste jest, że dopóki brakuje elementów systemu obronnego w Europie, jedyną drogą do tej niezbędnej integracji Ukrainy z europejskim systemem obronnym, przede wszystkim przeciwnie i przeciwprzekierunkowym, jest kontynuacja pracy z NATO i jego członkami, którzy mają wspólne granice z Rosją lub pamiętającą przestrogi

z przeszłości. Jest to niemal jedyny sposób na ominięcie zarówno politycznych, jak i innych blokad wewnątrz UE, chociaż i taki krok niesie ze sobą poważne ryzyko geopolityczne dla państw członkowskich.

Mimo wszystko, mówiąc o gotowości do wojny jako głównym czynnikiem zdolności bojowej, przypominę, że doświadczenie prowadzenia przez nas wojny pokazuje, że:

- wojna może być długa. To całkowicie zmienia podejście do organizacji Sił Zbrojnych;

- na pole walki wkroczyły nowe technologie, których opóźnienie wymaga nie tylko wymiany uzbrojenia, ale także radykalnej zmiany strategii, doktryny i szkolenia;

- wojna rzeczywiście stała się hybrydowa. Jest prowadzona z bezwzględną brutalnością zarówno na linii frontu, jak i wewnątrz kraju, z wykorzystaniem wszystkich możliwości, w tym informacyjnych, państwa;

- we współczesnych konfliktach rośnie rola sektora prywatnego, co wymaga innego podejścia do relacji między państwem a biznesem. Powstaje tak zwane partnerstwo publiczno-prywatne, które przewiduje dopuszczenie przedsiębiorców i kapitału zagranicznego nie tylko do produkcji, ale także do projektowania sprzętu wojskowego;

- w warunkach wojny na wyniszczenie ogromne znaczenie mają kadry. Ich szkolenie i wykształcenie stają się decydujące. Dotyczy to nie tylko zarządzania działaniami wojskowymi, ale także sektora obronnego, gdzie w warunkach integracji ośrodków naukowych i produkcji konieczna jest również integracja uniwersytetów i, na przykład, biur projektowych;

- gwarancją sukcesu działań bojowych jest skuteczna logistyka i zaopatrzenie materiałowo-techniczne. To właśnie one stają się priorytetowymi celami w wojnie na wyniszczenie. Niestety, tych problemów nie da się rozwiązać jedynie przez utrzymanie korytarzy transportowych. Ważne jest również, aby pamiętać, że podstawą logistyki jest nieprzerwane zaopatrzenie, w tym w energię elektryczną. Jest to kompleks działań, w których nie można obejść się bez udziału wojska.

Przewiduje się, że budowa nowej architektury kontynentu europejskiego zajmie ponad pięć lat, którym będą towarzyszyć zarówno inercja związana z nadzieją na zachowanie akceptowalnego sposobu życia, jak i pokonywanie barier w demokratycznym społeczeństwie.

Przez prawie cztery lata wojny w Ukrainie Rosja systematycznie uczy się lepiej walczyć. Zbudowała już nową armię, która gromadzi, analizuje i natychmiast wdraża doświadczenia bojowe. Wszystko to wieńczy opracowaniem nowych doktryn i programów szkoleniowych. Skład narodowościowy jeńców

trafiających w ręce Sił Zbrojnych Ukrainy może również świadczyć o przekazywaniu tego unikalnego doświadczenia do takich państw, jak Chiny, Iran i Korea Północna.

Wskazuje to na nieuchronną, zakrojoną na szeroką skalę reformę sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej zarówno w czasie wojny, jak i, być może, w okresie powojennym. Uwzględniając tendencje postępu naukowo-technicznego w warunkach współczesnych działań wojennych oraz zakończenie tworzenia zasadniczo nowej doktryny prowadzenia wojny, taka reforma zostanie oczywiście zakończona nie później niż w 2030 roku. Będą to siły zbrojne robotów, autonomicznych systemów i sztucznej inteligencji, połączone doświadczeniem i już obowiązującymi doktrynami. A co najważniejsze – będą one w stanie skalować swoje nowe możliwości do niezbędnego poziomu. Będzie to nowy wyścig zbrojeń o prawo do kontroli nad systemem globalnego bezpieczeństwa. Już dziś nietrudno przewidzieć uczestników tego nowego wyścigu zbrojeń. Na pewno nie będą to ci, którzy chcą się zaledwie korzystnie przebroić. Nie widzę tego wszystkiego w strukturach armii NATO, które, jak się zdaje, będą gotowe do wojny z armiami już nieistniejącymi.

Spoglądając w przeszłość, wydaje się, że kolejnym problemem naszych poprzednich przywódców było odkładanie niepopularnych działań na rzecz krótkotrwałej popularności i w ślad za populistycznymi obietnicami.

Oczywiście, aby przyspieszyć instytucjonalną gotowość obronną w demokratycznym społeczeństwie, należy prowadzić dialog właśnie z tym społeczeństwem. Kto pierwszy rozpocznie ten dialog – rządy europejskie czy armia rosyjska – zależy od nas samych i naszych partnerów.

Powyższy artykuł publikujemy dzięki pomocy ośrodka Instytut Wschodniej Flanki. Pełna wersja tekstu na stronie internetowej instytutu

CV



Gen. Walerij Żałużny
Ambasador Ukrainy w Wielkiej Brytanii, były głównodowodzący Sił Zbrojnych Ukrainy (2021-2024). Uchonorowany tytułem Bohater Ukrainy w 2024 roku.

FOT. INSTYTUT WSCHODNIEJ FLANKI

ZUZA GADOWSKA-GACH Ma prawo jazdy na motor

Znana wokalistka Zuza Gadowska-Gach postanowiła pójść w ślady swojego ojca, Artura Gadowskiego, wokalisty legendarnego zespołu IRA, i podzielić z nim pasję do motocykli. Wokalistka pochwała się w mediach społecznościowych, że właśnie zdała egzamin na prawo jazdy kategorii A. - Piękny dzień, żeby zdać egzamin! Rozczochrana, ale zadowolona - napisała na Facebooku w poniedziałek, 20 października. Zuza Gadowska od najmłodszych lat rozwijała swoje umiejętności muzyczne. Jej ojciec, Artur Gadowski, to lider rockowego zespołu IRA, co niewątpliwie miało wpływ na jej artystyczną drogę. Zuza pochodzi z Szydłowca, a swoją edukację muzyczną kontynuowała na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach, gdzie studiowała edukację artystyczną w zakresie sztuki muzycznej. Dodatkowo poszerzyła swoje kompetencje o politykę i zarządzanie oświatą na Uniwersytecie Warszawskim. Od lat angażuje się w projekty muzyczne. Występuje zarówno jako solistka, jak i w zespo-

łach takich jak Mellow Monday oraz Gadowska z Gachami. Na co dzień artystka dzieli się swoją pasją, ucząc muzyki w Szkole Podstawowej imienia Polskich Olimpijczyków w Osiedlu Niewiadów w powiecie tomaszowskim.

ŁUKASZ MIŚKIEWICZ Skąd się wzięła nazwa Pionki?

W Pionkach podpisano historyczne porozumienie Polskiej Grupy Zbrojeniowej, Mesko i francuskiej firmy Eurenco (więcej na ten temat czytaj na stronie 4). Burmistrz Pionek Łukasz Miśkiewicz zabrał głos podczas uroczystości. Przypomnił skąd wzięła się nazwa miejscowości, która do 1932 roku nosiła nazwę Zagożdżon. - Pionki to „dziecko” Niepodległości. Sto lat temu została w tym miejscu wybudowana Państwowa Wytwórnia Prochu i Materiałów Kruszących. Wtedy partnerem również był podmiot francuski. Historia zatoczyła koło. Ale wtedy też Pionki nazywały się Zagożdżon. Legenda głosi, że inżynierowie francuscy „łamali” sobie język przy tej nazwie dlatego też Zagożdżon przemianowano na Pionki - mówił burmistrz.



FOT. TADEUSZ KŁOCEK

EWA I MAREK SMALOWIE Poznali się w liceum

Pod znakiem zmagani spotkań i sentymentalnych wspomnień upłynęły w sobotę i niedzielę, 18 i 19 października obchody jubileuszu 120-

lecia IV Liceum Ogólnokształcącego imienia Tytusa Chałubińskiego w Radomiu. Nauczyciele i absolwenci spotkali się w murach szkoły i opowiadali o swoich historiach związanych z „Chałubińszczakiem”. Wśród absolwentów spotkaliśmy między innymi małżeństwo Ewę i Marka Smalów. Oboje po-

znali się właśnie podczas nauki w „Chałubińszczaku”. - Będziemy szkołę wspominać do końca życia. To było naszym marzeniem, aby się do tej szkoły dostać, drugim skończyć, co się udało. To są niesamowite wspomnienia i wrażenia - mówił Marek Smal. - Co nam dał pobyt w tej szkole? Najbardziej to, że nie

boimy się zabrać głosu gdziekolwiek i w jakiegokolwiek sprawie - mówi jego żona Ewa Smal, żona Marka Smala. Oboje poznali się właśnie w „Chałubińszczaku”. Oboje małżonkowie dodali, że w ich klasie zawiązało się aż siedem małżeństw. Na zjeździe w swojej dawnej szkole bawili się znakomicie.



FOT. TADEUSZ KŁOCEK

JOANNA NAROŻNIAK Reprezentowała szkołę

Jedną z absolwentek „Chałubińskiego” była Joanna Narożniak (z domu Towarek). - Maturę zdawałam w 1992 roku i miałam wówczas wielką przyjemność, honor i zaszczyt reprezentować społeczność uczniowską jako przewodnicząca samorządu uczniowskiego. Jestem ogromnie wzruszona, zawsze czuję się „Chałubińszczanką” - mówiła podczas obchodów jubileuszu szkoły.



FOT. TADEUSZ KŁOCEK

TADEUSZ FOGIEL Grywał w koszykówkę

Kolejnym absolwentem Liceum imienia Tytusa Chałubińskiego na jubileuszu szkoły był Tadeusz Fogiel, współwłaściciel znanej radomskiej piekarni Fogiel & Fogiel. - Najwięcej czasu spędzałem w sali gimnastycznej u profesora Wicherka. Wpoił nam zasady gry w koszykówkę. Zawsze mówił, że trzeba myśleć podczas gry, bo koszykówka to nie jest matematyka - wspominał.



FOT. TADEUSZ KŁOCEK

MARIUSZ BRYMORA „Najlepszy czas w życiu”

Absolwentem Liceum imienia Tytusa Chałubińskiego jest także Mariusz Brymora, ambasador Polski w Macedonii Północnej. - To był mój najlepszy czas w życiu (...), mimo że były to inne i trudne czasy w porównaniu z tym co mamy dzisiaj. Ale atmosfera tej szkoły, ludzie, którzy ją tworzyli są nie do zapomnienia. Gdziekolwiek mnie potem losy rzuciły to miałem związek ze szkołą - powiedział.

TOMASZ KAROLAK Zatańczył sambę

W 7. odcinku jesiennej edycji Tańca z Gwiazdami o „kryształową kulę” walczyło 9 par. Wśród nich był pochodzący z Radomia aktor, Tomasz Karolak. W niedzielę, 19 października para numer 2, czyli Tomasz Karolak i tancerka, z którą występuje Iza Skierska zatańczyli sambę. Zadanie było trudne, bo pary musiały odtworzyć legendarne choreografię, które pojawiły się na przestrzeni 20 lat programu.



FOT. POLSAT/TANIEC Z GWIAZDAMI

DARIA SYTA Zakończyła tańce

Podczas ostatniej edycji Tańca z Gwiazdami, pochodząca z Orońska tancerka Daria Syta i jej partner Olek Sikora, zatańczyli energiczną sambę. Powtórzyli taniec Dawida Kwiatkowskiego Janji Lesar z 2014 roku do piosenki Dancing Queen. Ostatecznie samba Darii Syty i Olka Sikory została oceniona na 28 punktów. Niestety, mimo, że otrzymywali wysokie noty, decyzją widzów odpadają z programu.



FOT. POLSAT/TANIEC Z GWIAZDAMI



FOT. FACEBOOK/KĘKA

PIOTR SIARA KĘKĘ Na jubileuszu szkoły

Zespół Szkolno-Przedszkolny numer 2 w Radomiu obchodził jubileusz 50-lecia. Wśród gości był raper Piotr „Kękę” Siara, absolwent tej szkoły. - Pozdrawiam całe grono pedagogiczne, absolwentów i przede wszystkim obecnych uczniów. Mam nadzieję, że po latach będziecie wspominać czas spędzony w szkole, równie dobrze jak ja - podsumował wydarzenie Piotr „Kękę” Siara na facebooku.

JOANNA TĘCZA Z nagrodą specjalną

W niedzielę, 19 października, w Domu Kultury w Zwoleńiu odbyła się 41. Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych. Oprócz nagród przyznanych w konkursie Joanna Tęcza otrzymała dodatkową specjalną nagrodę. To uczestniczka zwoleńskiej biesiady od początku jej istnienia, a także pieśniarka ludowa wspierająca Zespół Obrzędowy ze Strykowic Górnych w gminie Zwoleń.



FOT. JANUSZ PETZ



FOT. MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE ZAWODNIKA

JAN GRZESIK Kapitan Radomiaka Radom świętował 31. urodziny

Kapitan Radomiaka Radom, Jan Grzesik, 21 października obchodził 31. urodziny (na zdjęciu z żoną i przyjaciółmi). Piłkarz od najmłodszych lat marzył o karierze sportowca. - Zawsze chciałem być piłkarzem i tego celu nigdy nie zmieniłem - mówił w jednym z wywiadów. W dorosłym życiu udało mu się to marzenie w pełni zrealizować. Jest niekwestionowanym liderem zespołu i wzorem dla innych. Od 2018 roku jego żoną jest Beata, z którą tworzy szczęśliwe małżeństwo. Trzy lata po ślubie, 11 listopada 2021 roku, na świat przyszedł ich syn Leon.

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

DANIEL MARTYNIUK Musiał lądować

Syn króla disco polo od pewnego czasu przebywał w Hiszpanii. W miniony wtorek postanowił wrócić z Malagi do Warszawy samolotem linii Wizz Air. Kiedy jednak tylko maszyna uniosła się w powietrze, zaczął krzyczeć w stronę załogi i współpasażerów, rzucać pogrożki oraz obrażać ludzi, co tworzyło atmosferę zagrożenia. - Stewardesy go osaczali, rozmawiali, próbowały uspokajać, a on jakby mógł, toby tam do rękoczynów doszło - opowiada jedna z pasażerek w „Fakcie”. Ostatecznie samolot musiał awaryjnie lądować w Nicei i Martyniuk został wyprowadzony przez policję. Na koniec miał krzyczeć do wszystkich, że stać go na taki obrób sprawy.

AGNIESZKA WŁODARCZYK I odkształcona twarz

Celebrytka była niedawno gościem podcastu „Matcha Talks”, gdzie rozmawiała na temat poprawiania sobie urody. - Nie czuję się chyba ze sobą dobrze, wizualnie. Mam taki moment, że widzę, że się starzeję po prostu i nie podobałam się sobie - przyznała z rozbrajającą szczerością. I dodała: - Bardzo długo mogłam na przykład rano nagrywać jakieś storki i dosyć długo w miarę dobrze wyglądałam, a teraz tak się ze sobą źle czuję rano, że dopóki moja twarz się nie odkształci... Tak około 14. Najlepiej wyglądam wieczorem - zdradziła. A zapytana o medycynę estetyczną, zadeklarowała: - Niech każdy sobie robi, co chce. Ja mam to totalnie gdzieś.

AGATA RUBIK Jednak nie jest chora

Celebrytka od dwóch lat mieszka z rodziną w Miami. Niedawno w świetnym nastroju odezwała się do fanów na InstaStories. Swoją dzień rozpoczęła o czwartej nad ranem od odebrania córki z imprezy, a zaraz po powrocie do domu wzięła się za lepienie pierogów. „Nie wiem, w czym tkwi sekret, ale to już kolejny raz, kiedy zauważyłam, że mam znacznie więcej energii, jak śpię mniej” - napisała do swych fanów. Wtedy jeden



FOT. SYLVIA DĄBROWA

W najbliższą sobotę ma odbyć się ślub Macieja Kurzajewskiego z Katarzyną Cichopek

z nich odpowiedział: „Bo do pracy nie chodzisz”. Celebrytka od razu odparowała: „No i tajemnica rozwiązana. Najważniejsze, że to nie żadna choroba”.

ANJA RUBIK Zakochała się latem

Słynna modelka prowadzi dosyć tajemnicze życie miłosne. Ostatnio jednak francuski magazyn „Voici” dowiedział się, że Rubik spotyka się z popularnym nad Sekwaną aktorem Louisem Garrelem. Para poznała się minionego lata i od razu między nimi a nią zaiskrzyło. - To była miłość od pierwszego wejrzenia. Oboje urodzili się w czerwcu 1983 roku. On 14, ona 12. To ich zachwyciło - mówi przyjaciel aktora w rozmowie z „Voici”. Para jest ponoć nierozłączna, a ostatnio paparazzi przyłapali ją na ulicach Paryża podczas romantycznego spaceru i kolacji w modnej włoskiej restauracji. Louis Garrell ma na swym koncie dwa związki z koleżankami po fachu - Valerią Bruni Tedeschi, z którą ma adoptowaną córkę Oumę i z Laetitią Castą, która dała mu syna Azela.

AGNIESZKA DYGANT Ma wyjątkowy regał

Aktorka, która na co dzień mieszka w Warszawie, kupiła w grudniu 2022 roku nowy dom. Jego lokalizacja pozostaje tajemnicą, ale wiadomo, że po-

siadłość sąsiaduje z lasem. 52-latką zadbała o to, by móc komfortowo odpoczywać po ciężkich dniach pracy. Postawiła nawet w ogrodzie prywatną saunę, o której od zawsze marzyła. Teraz sprawiła sobie nowe meble. Na Instagramie pojawiło się nagranie z momentu, gdy do jej domu wnoszono regał wykonany z belek, które powstały z drzewa przeszło pięć dekad temu ściętego na terenie Białowieży. „Naprawdę świetna robota” - podsumowała aktorka relację.

MACIEJ KURZAJEWSKI Jeździł po kopalni

W najbliższą sobotę ma odbyć się planowany od dawna ślub prezentera z Katarzyną Cichopek. Szczegóły uroczystości nie są znane, bo narzeczeni ogłosili, że chcą te szczęśliwe chwile zachować dla siebie. Zapewnili jednak, że pochwalać się w mediach społecznościowych, gdy będą już po wszystkim. W miniony weekend przyjaciele Kurzajewskiego zorganizowali mu wieczór kawalerski. Mężczyźni nie wybrali się na huczną imprezę, a zamiast tego zafundowali przyszłemu panu młodemu prawdziwą przygodę. Na zamieszczonym przez celebrytę nagraniu na Instagramie widzimy, jak przemierza ciemne tunele samochodem terenowym. Pudełek rozeznął się w terenie i uznał, że była to... kopalnia gipsu i anhydrytu. „Najlepszy wieczór kawalerski!” - podsumował Kurzajewski wypadek.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Poczujeś przyływ energii. Horoskop dzienny radzi zrobić coś spontanicznego, ale także uważać na słowa.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój będzie twoim sprzymierzeńcem. Nie spiesz się, bo horoskop na dziś wróży, że cierpliwość popłaci.

Baran (21.03 - 19.04)

Spotkasz kogoś inspirującego. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że rozmowa otworzy przed tobą nowe, ciekawe drogi.

Byk (20.04 - 20.05)

Dzień sprzyja refleksji. Poświęć czas bliskim. Horoskop dzienny mówi, że dzięki temu zrozumiesz, co naprawdę się liczy.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma zabłyśnie. Horoskop na dziś radzi, by nie bać się mówić głośno o swoich ambicjach i marzeniach.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządki w głowie i wokół ciebie przyniosą ulgę. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by ustalić priorytety i zaufać intuicji.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień pełen emocji. Znajdź równowagę między sercem a rozsądkiem. Horoskop dzienny zapowiada, że będzie to klucz do spokoju.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja poprowadzi cię we właściwym kierunku. Horoskop na dziś radzi zaufać przeczuciom, ale nie działać zbyt impulsywnie.

Waga (23.09 - 22.10)

Zaskoczy cię dobra wiadomość. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by otworzyć się na zmiany.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Dobry czas na podejmowanie odważnych decyzji. Zrób krok naprzód, bo horoskop na dziś zapowiada, że los sprzyja twoim planom.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoja kreatywność osiągnie wyżyny. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać te okoliczności i stworzyć coś wyjątkowego i trwałego.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje będą silne. Horoskop dzienny na piątek radzi, by nie uciekać od nich, lecz spróbować je zrozumieć i przekształcić w siłę.

SŁOWNIK: ANGKOR AKSAK. ETALAZ. FALREP. GAMELAN. GOMOLA. MYANMAR. RILKE. SZAŁAMAJA.

ROZWIĄZANIE: ZA RZEKĄ SŁÓW LEŻY BAJORO CZYNOW.

Polscy skoczkowie walczą o podium. Debiut Tomasiaka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Podczas tego weekendu w niemieckim Klingenthal odbędą się ostatnie konkursy sezonu Letniego Grand Prix. Rozmawiamy z Rafałem Kotem, członkiem zarządu PZN.

Kacper Tomasiak, wygrywając cykl Letniego Pucharu Kontynentalnego, zapewnił Polsce dodatkowe miejsce na pierwszy period Pucharu Świata, liczący aż 12 konkursów. Tak dobra forma 18-latka już teraz to zaskoczenie?

Przed wszystkim bardzo cieszymy się z postępów, które Kacper robi. Jego skoki są na bardzo fajnym poziomie. To młody zawodnik, ale chciałem podkreślić, że bardzo ułożony i wie, czego chce. Jestem spokojny, że nie uderzy mu do głowy przysłowiowa woda sodowa. Jeśli cały czas będzie umiejętnie prowadzony, ale też sam będzie doskonalił swoje skoki, powinien już w tym sezonie wiele osiągnąć. Ma niesamowite możliwości.

W nagrodę za triumf w LPK Tomasiak wystartuje w weekend w konkursach kończących sezon Letniego Grand Prix w Klingenthal.

Jestem bardzo ciekaw, jak dyspozycja z lata przełoży się na skoki w tych najbliższych zawodach w Niemczech oraz w Pucharze Świata, w którym, jestem przekonany, że dostanie swoją szansę.

Dobra forma Kacpra Tomasiaka cieszy tym bardziej, że poza Kamilem Stochem pozostali zawodnicy nie prezentowali się w ostatnich konkursach LGP na tyle dobrze, by myśleć realnie o zwiększeniu



Kamil Stoch (po lewej) zajmuje 5. miejsce w klasyfikacji generalnej LGP. Dawid Kubacki (po prawej) jest 6.

kwoty skoczków do czterech na igrzyska w Mediolanie?

A to jest właśnie nasz główny cel, aby zwiększyć tę liczbę. Na ten moment mamy zagwarantowane tylko trzy miejsca. Gdyby we Włoszech wystartowało czterech skoczków, byłby też rezerwowy, to pięciu wyglądałoby już całkiem nieźle. Nie wyobrażam sobie, abyśmy pojechali do Italii tylko z trzema zawodnikami.

Po dotychczasowych konkursach na igelicie polscy kibice z optymizmem mogą czekać na sezon zimowy?

Po ostatnich suchych latach w wykonaniu naszych skoczków trzeba się cieszyć z tego,

co jest. Pojedyncze udane konkursy to taki promyczek nadziei. Już pierwsze zawody w zimie, w których wystartuje cała światowa czołówka, pokażą, gdzie jest nasze miejsce. Oczywiście, pierwsze konkursy to będzie takie wzajemne badanie sił, ale już kolejne zarysują czołówkę na ten sezon. Obyśmy mieli w niej także naszych skoczków.

Walka o miejsce w składzie na konkursy PŚ oraz wyjazd na igrzyska zapowiada się bardzo ciekawie. Rywalizacja w kadrze nabiera rumieńców?

O występach w poszczególnych konkursach będą decydować trenerzy, mam na-

dzieję, że na podstawie aktualnej dyspozycji. Jest kilku zawodników, którzy mają bardzo równe szanse na powołania, nie tylko na zawody Pucharu Świata, ale też olimpijską kwalifikację.

To będzie pierwszy sezon pod wodzą nowego trenera Macieja Maciusiaka. Jak na ten moment układa się współpraca na linii zawodnicy - selekcjoner kadry?

Bardzo dobrze. Wybór trenera Maciusiaka był zresztą po myśli samych zawodników. Zobaczmy, jak to przełoży się na wyniki. Program przygotowań do zimy realizowany jest w stu procentach. Nie ma kontuzji, co też jest bardzo ważne. Panuje bardzo dobra atmosfera i zdrowa rywalizacja. To jest sezon olimpijski i nie ma co kryć, że każdy chciałby pojechać na igrzyska. Oby trener Maciusiak miał ciężki orzech do zgryzienia i nie wiedział, kogo wystawiać na poszczególne konkursy oraz kogo zabrać do Mediolanu, bo wszyscy skaczą dobrze.

Od 1 listopada obowiązki dyrektora sportowego PZN przejmie Kamil Fundanicz. Dlaczego zdecydowaliście się utworzyć w związku to stanowisko?

Dyrektor sportowy jest nam potrzebny. To osoba, która będzie mieć pieczę nad wszystkimi kadrami i nie chodzi tylko o skoki narciarskie, ale wszystkie dyscypliny podległe związkowi. Będzie koordynował prace w wielu obszarach i zobaczymy, jak to się sprawdzi. Nad skokami oczywiście specjalną pieczę sprawuje prezes Adam Małysz i myślę, że do igrzysk on będzie głównym kierującym wszystkimi sprawami. ©©

Panczeniści zaczynają sezon olimpijski. Wkrótce rusza Puchar Świata

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. Za nami pierwszy dzień mistrzostw Polski w łyżwiarstwie szybkim - pierwszy poważny sprawdzian formy reprezentantów kraju w sezonie olimpijskim 2025/2026.

„Arena Lodowa” w Tomaszowie Mazowieckim to pierwszy – i jedyny – całoroczny kryty tor do łyżwiarstwa szybkiego w naszym kraju. I właśnie na tym obiekcie panczeniści rywalizują nie tylko o medale mistrzostw Polski na dystansach, ale i o kwalifikacje do kadry narodowej na pierwsze Puchary Świata: w Salt Lake City (14-16 listopada) i Calgary (21-23 listopada).

Zawody na torze „Arena Lodowa” inaugurują oficjalnie sezon w krajowych panczenach, którego najważniejszą częścią będą oczywiście przyszłoroczne XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie, których gospodarzem będą Mediolan i Cortina d’Ampezzo.

W ostatnich sezonach nasi reprezentanci ponownie zaczęli odgrywać coraz ważniejsze role na arenie międzynarodowej. W marcu tego roku, na mistrzostwach świata w Hamar, wywalczyliśmy trzy medale: dwa (srebro na dystansie 10 000 metrów i brąz na 5000 metrów) urodzonego w odległym Jekaterynburgu, ale od 26 sierpnia 2025 roku obywatela Polski Władimira Semirunnija, oraz drużyny sprinterek.

Biało-Czerwoni regularnie stawali również na podium zawodów Pucharu Świata. Dla naszej czołówki mistrzostwa Polski mają być potwierdzeniem dobrze przepracowanego okresu przygotowawczego, który zakończyło zgrupowanie w Inzell oraz start na torze w Niemczech w zawodach kontrolnych.

Po mistrzostwach Polski kadra panczenistów rusza za ocean na wspomniane zawody Pucharu Świata. Do Tomaszowa wróci po Nowym Roku, kiedy zaplanowano mistrzostwa Europy (9-11 stycznia).

©©



Kilka miesięcy temu wielce utalentowany 22-letni Władimir Semirunnij otrzymał polskie obywatelstwo

Austriackie Sölden pierwszym przystankiem elity alpejczyków

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SPORTY ZIMOWE. W najbliższy weekend odbędą się pierwsze zawody Pucharu Świata w narciarstwie alpejskim. Inaugurację zaplanowano w Sölden.

Austriacka miejscowość jest pierwszym przystankiem w sezonie alpejczyków już od wielu lat. Od 2000 roku regularnie właśnie do Sölden przyjeżdżają najlepsi specjaliści tej dyscypliny sportu, by powalczyć

o pierwsze pucharowe punkty. Inaczej było jedynie dwukrotnie: w 2022 roku na przeszkodzie stanęły opady deszczu, szesnaście lat wcześniej z kolei zmagania odwołano z powodu ciepłej jesieni i brak śniegu.

Niezmiennie pierwszą konkurencją rozgrywaną na inaugurację jest slalom gigant, a termin zawodów za każdym razem przypada na przedostatni (rzadziej) lub ostatni weekend października. Podobnie będzie i tym razem: kobiece zmagania zaplanowano na sobotę, 25 października, męskie odbędą

się następnego dnia. Zaplanowano po jednym konkursie zarówno pań, jak i panów.

Konkurencja, w której w Sölden rywalizować będą alpejczycy, najbardziej interesuje polskich kibiców. To w nich w ostatnich latach mogliśmy emocjonować się startami Mariny Gąsienicy-Daniel, która notowała niezłe rezultaty i kilkakrotnie plasowała się w czołowej dziesiątce końcowej klasyfikacji. Poprzedni sezon dla naszej zawodniczki nie był jednak udany – w gronie dziesięciu najlepszych Polka nie była kla-

syfikowana ani razu i tylko pięciokrotnie (oraz raz w konkurencji supergigant) kończyła zmagania w drugiej dziesiątce (najlepszy wynik to 11. lokata w Killington).

W sezonie 2025-2026 panie dziesięciokrotnie rywalizować będą na trasach gigantowych, przewidziano także dziewięć slalomów, osiem supergigantów i dziewięć zjazdów. W przypadku panów podział wygląda następująco: dziewięć gigantów, jedenaście slalomów, dziewięć supergigantów i dziewięć zjazdów. Najważniejszą imprezą

będą igrzyska olimpijskie, które odbędą się w dniach 6-22 lutego 2026 roku. Z tego też powodu pucharowe zmagania będą mieć w lutym dłuższą przerwę.

W poprzednim sezonie Kryszałowe Kule za triumf w klasyfikacji generalnej PŚ zdobyli Marco Odermatt i Federica Brignone. Obydwójce też okazali się najlepszymi w łącznym zestawieniu obejmującym jedynie slalomy giganty i mogą się pochwalić dwoma triumfami odniesionymi w Sölden. Ubiegłoroczny start w tej austriackiej miejscowości lepiej

wspomina Włoszka, która odniosła zwycięstwo, podczas gdy Szwajcar nie ukończył rywalizacji. Jeśli chodzi o naszych przedstawicieli, 25. w Sölden była Gąsienica-Daniel, a wśród panów do finałowej części nie awansował Piotr Habbas.

Tegoroczny pierwszy przejazd zarówno w sobotnim, jak i w niedzielny konkursie zaplanowano na godzinę 10. Finałowa część zmagania powinna rozpocząć się trzy godziny później. Transmisję z zawodów przeprowadzi Eurosport 1.

©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Broń podejmuje lidera z Ząbek. W przerwie wyjątkowi goście

Sylwester Szymczak
Radom

PIŁKA NOŻNA. Rewelacja rozgrywek trzeciej ligi. Ząbkovia Ząbki, będzie w niedzielę gości w Radomiu. O godz. 17.30 zagra z Bronią.

Szykuje się bardzo ciekawe widowisko. Broń i Ząbkovia w ostatnich pięciu meczach zdobyły równo po 10 punktów. Gdyby nie słaby i pechowy start sezonu, radomski zespół byłby dziś w czołówce tabeli, a póki co zajmuje siódmą lokatę. Z kolei Ząbkovia to rewelacja tegorocznych rozgrywek. Beniaminek ligi, który siłą rozpędu wygrał 10 z 13 spotkań. Doznał porażki w ostatniej kolejce z rezerwami Legii Warszawa. Warto dodać, że w Ząbkowii gra kilku zawodników dobrze znanych w naszym regionie. Pośród nich między innymi wychowanek Broni, Maciej Kencel, wychowanek Orlika Radom, Oskar Wojtyśiak, czy też związani niegdyś z Radomiakiem, Mateusz Kryczka, czy Filip Adamczyk. Trenerem zespołu jest Tomasz Grzywna, który nie tak dawno odnosił sporo sukcesów z Pilicą Białobrzegi.

Ząbkovia na wyjeździe jeszcze nie przegrała, ale po drugiej stronie jest Broń, która u siebie radzi sobie dobrze i przy Narutowicza 9 mało kto z przyjezdnych wygrywa.

W Broni na pewno nie zagra Kacper Górka, który musi pauzować za żółte kartki. Z kolei Michał Wrześniewski doznał kontuzji i jesienią raczej już nie wystąpi. Powoli do zdrowia wracają Adrian Dziubiński i Eryk Pieczarka. Jednak czy będą już gotowi do gry, tego na razie nie wiadomo i decyzja zapadnie w niedzielę.

Spotkanie odbędzie się w niedzielę o godz. 17.30. W przerwie dojdzie do ciekawego wydarzenia. Odbędzie się spotkanie z piłkarzami Broni, którzy w 2010 roku wygrali ligowe derby z Radomiakiem 3:2 przy ul. Struga 63. Mija właśnie 15 rocznica tego spotkania.

„To spotkanie wówczas było bardzo oczekiwane przez piłkarskie środowisko całego Radomia, wszak były to pierwsze ligowe derby Radomia po 12 letniej przerwie. Broń nie była faworytem tej potyczki, ale podopieczni trenera Artura Kupca zagraли fenomenalnie. Mecz o którym wciąż się pamięta...” - przypomina klubowa strona Broni. ©©

ZESTAW PAR 14 KOLEJKI

Broń Radom - Ząbkovia Ząbki, GKS Włocławek - Legia II Warszawa, Jagiellonia II Białystok - Mławianka Mława, Lechia Tomaszów Mazowiecki - KS CK Troszyn, ŁKS Łomża - Świt Nowy Dwór Mazowiecki, Widzew Łódź - GKS Belchatów, Wigry Suwałki - Olimpia Elbląg, Wisła II Płock - Warta Sieradz, Znicz Biała Piska - KS Wasilków.



Jakub Kałaska (w niebieskim) gra ostatnio bardzo dobrze w barwach Broni

SIATKÓWKA

Wyjazd Czarnych do Kluczborka. W sobotę KKS Mickiewicz Kluczbork o godzinie 18:00 rozpocznie mecz w ramach siódmej kolejki PLS 1. Ligi. Jego rywalem będzie Pierrot Czarni Radom. Wojskowi w trzech ostatnich meczach zdobywali punkty, bowiem ich pojedynki rozstrzygały się w tie breaku. Podopieczni Krzysztofa Michalskiego wciąż zajmują 14. spadkowe miejsce. Ich rywal będzie trzeci obecnie KKS. **MK**



FOT. CZARNI RADOM

PIŁKA NOŻNA
Oskar Przysucha zaprasza na piątkowy mecz
Oskar do meczu z KTS-em Wesoło przystąpi po dwóch porażkach. Początek gry w piątek o godzinie 18:00. Rywal zajmuje wysokie czwarte miejsce. **MK**

W sobotę wielkie sportowe święto piłkarek ręcznych

Maciej Kwiatkowski
Radom

PIŁKA RĘCZNA. Kibice, działacze i same zawodniczki Elmas - KPS APR Radom nie mogą się doczekać inauguracji sezonu w nowej hali.

- 25 października 2025 - to będzie historyczny dzień dla naszego Klubu. Wtedy to, o godzinie 19:00, po raz pierwszy zagramy w hali Radomskiego Centrum Sportu. Będzie to również nasz pierwszy mecz w sezonie 2025/2026 w Lidze Centralnej Kobiet, w której do tej pory pozostajemy niepokonani.

Nie ukrywamy, że bardzo liczymy na wsparcie i doping najlepszych radomskich Kibiców. Gramy przeciwko SPR Pogoń Szczecin. Bądźcie z nami w tej ważnej dla nas chwili - napisali w mediach społecznościowych przedstawiciele Elmas - KPS APR.

Dla podopiecznych trenera Adriana Kondraciuka będzie to piąta rywalizacja w rozgrywkach Ligi Centralnej Kobiet, ale dopiero pierwsza w roli gospodarza.

Zawodniczki w pocie czoła przygotowują się do tego starcia, w którym będą zdecydowanymi faworytami. - Przygotowania do tego meczu przebiegają bardzo intensywnie. Nie tylko pod względem sportowym, ale i organizacyjnym. Wszyscy są zwarci i gotowi.



FOT. ELMAS-KPS APR RADOM

Piłkarki ręczne ELMAS-KPS APR Radom wchodzą w nową erę. Swoje domowe pojedynki rozgrywać będą w hali Radomskiego Centrum Sportu.

Treningi w tym tygodniu były bardzo intensywne. Dużo zwracaliśmy uwagi na taktykę do tego meczu. Myślę, że pod tym względem jesteśmy bardzo dobrze przygotowane i da się to we znaki. Presja jest w nas przed każdym meczem, bo wiadomo jaki mamy cel czyli awans do Superligi, ale ta presja wpływa na nas pozytywnie i napędza nas - poinformowała czytelników Echa, Laura Domka, kapitan zespołu.

Do tej wyjątkowej rywalizacji przygotowują się nie tylko piłkarki, ale i cały sztab szkoleniowy wraz z działaczami klubu. Mecz będzie miał rangę imprezy masowej, co oznacza, że wejść będzie mogło powy-

żej trzysta osób. - Myślę, że kibice, prezesi, trenerzy i wszyscy w klubie nie mogą się doczekać sobotniego meczu. My, jako zawodniczki też bardzo czekamy, na to żeby w końcu zaprezentować się przed własną publicznością. To będzie duże święto piłki ręcznej, ale i nie tylko. Po prostu to będzie duże sportowe święto w Radomiu i nie możemy się doczekać.

Przeciwniczki w dotychczasowych pięciu pojedynkach zdobyły tylko trzy punkty, ale trener Adrian Kondraciuk, przestrzega przed lekceważeniem sobotnich rywali.

- To prawda, że nasz rywal ma na koncie trzy punkty, ale

to nie jest zły zespół. Czekają trudna przeprawa i wierzę, że wszyscy mamy tego świadomość - oznajmił trener Elmasu.

Szkoleniowiec będzie miał do dyspozycji wszystkie podopieczne z wyjątkiem kontuzjowanych Małgorzaty Michalskiej i Agaty Gwarek. Do treningów w ostatnim czasie powróciła za to Klaudia Krzymowska.

Bilety w cenie 10 złotych normalny oraz pięć złotych ulgowy będzie można nabyć w dniu meczu w hali Radomskiego Centrum Sportu.

Mecz Elmas - KPS APR Radom kontra Pogoń Szczecin odbędzie się w sobotę 26 października o godzinie 19:00. ©©

Wielkie gwiazdy MMA przyjadą do Radomia

Sylwester Szymczak
Radom

MMA. To będzie najlepsza gala Babilon MMA w tym roku, a być może od początku istnienia organizacji! 21 listopada szykuje się świetna gala w Radomiu.

W piątek 21 listopada w Radomskim Centrum Sportu na gali KPS Food & Elmas Babilon MMA 55 do klatki wejdą m.in. mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów Szymon Kołecki, dwukrotny mistrz świata

w boksie Krzysztof Głowacki i były mistrz FEN oraz BAMMA - Marcin „Bane” Łazarz. Bilety w cenie od 70 PLN dostępne w serwisie Eventim, transmisja na kanałach grupy POLSAT.

Tego widowiska nie może przegapić żaden fan sportów walki w Polsce! Na fightcard imprezy składa się aż 12 pojedynków (z czego 11 w formule MMA i jedno starcie na zasadach K1) i będzie to prawdziwy przegląd talentów w Babilonie. Najpierw w klatce zaprezentują się obiecujący młodzi prospekci - w tym niezwykle kre-

atywny Stanisław Telejko, który jeszcze przed 18. urodzinami wyznacza nowe trendy w autopromocji, podbijając social media oraz skutecznie i zabawnie angażując kibiców oraz najważniejsze postaci w polskim MMA.

Wśród zawodowców swoje niepokonane rekordy na szali postawią m.in. Hubert Iracki (70 kg), Piotr Chudzik (84 kg), Ero Rushanyan (66 kg), Mateusz Wieczorek (77 kg) oraz czekający na walkę o mistrzowski pas wagi średniej Szymon Herrmann (84 kg). Na uwagę zasłu-

guje też oficjalny eliminatory w kategorii piórkowej, w którym były mistrz Babilonu Szymon Rakowicz zmierzy się z Adrianem „Pitbullem” Wieliczko. Na deser wielkie nazwiska w kategorii półciężkiej i ogromne emocje w rewanżowych starciach gigantów. Najpierw niedokończona historia z KSW i drugi pojedynek „Główki” z „Sandmanem”, a potem main event Marcin „Bane” Łazarz kontra Szymon Kołecki - gdzie stawką będzie mistrzowski pas Babilon MMA w kategorii półciężkiej. ©©